Dziś 24 stron | Opł. uiszczona rycz. z góry. | Cena egz. 20 gr

GONIEC NADWIŚLAŃSKI
GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Sredniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 0 42020
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Sw. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 214 | GRUDZIĄDZ — TORUŃ, niedziela, dnia 16 września 1928 r. | Rok IV

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA
OD ROKU 1787.

Doniosłe uchwały Trade-Unionów.

Kongres angielskich związków zawodowych (Trade-Union) w Swansea reprezentujący przeszło **cztery miljony** zorganizowanych robotników, powziął dwie doniosłego znaczenia uchwały.

Pierwsza dotyczy stosunku Trade-Unionów do międzynarodówki komunistycznej. Wniosek grupy komunizujących delegatów o nawiązanie stosunków z komunistyczną międzynarodówką zawodową, — Kongres olbrzymią większością **odrzucił.** Uchwała ta oznacza **całkowitą klęskę komunizmu w Anglji** i potępienie go przez angielską klasę robotniczą.

Równie ogromną większością głosów Kongres wypowiedział się **za realizacją idei solidaryzmu społecznego.** Uchwała Kongresu upoważnia Radę Naczelną związków zawodowych do **najściślejszej współpracy z organizacjami przemysłowców** W tym celu powołana zostanie **Rada Przemysłowa,** złożona z przedstawicieli Trade Unionów i związku przemysłowców. Zadaniem tej instytucji będzie wytworzyć warunki jaknajbardziej harmonijnej współpracy świata pracy z światem kapitału.

Pisma angielskie piszą o tej uchwale Kongresu, że zmienia ona zasadniczo układ stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych w Anglji. Albowiem kładzie kres walce pracy z kapitałem i rozpoczyna erę dobrowolnej i harmonijnej współpracy tych dwuch czynników nad rozwojem gospodarczym Wielkiej Brytanji.

Bardzo słusznie zauważa „Times“, że decyzja Kongresu ma wielkie znaczenie dla **całego cywilizowanego świata.** Wskazuje mu jedynie właściwą drogę, prowadzącą do naprawy stosunków społecznych i podniesienia dobrobytu narodów i kultury.

Pragnąćby należało, aby idea solidaryzmu społecznego, za przykładem Anglji, przyjęła się również w Polsce. U nas harmonijna współpraca robotników z przedsiębiorcami jest większą jeszcze koniecznością, niż w innych krajach. Jesteśmy narodem biednym, narodem na dorobku — i nie stać nas na płacenie kosztów zabawy w walkę klas, propagowaną przez obie czerwone, rosyjsko-niemieckie międzynarodówki.

Rozwój naszych warsztatów pracy leży w interesie zorówno pracowników, jak przedsiębiorców. Obie więc strony powinny drogę wzajemnych ustępstw dążyć do porozumienia i wytworzenia warunków, umożliwiających szybki rozwój naszego przemysłu, rolnictwa, handlu.

Dotychczas, niestety, nic prawie nie uczyniono w tym kierunku. Przemysłowcy polscy nader dziwnie pojmują ideę solidaryzmu społecznego. Dużo żądają od robotników, nie ofiarując nic w zamian. Oczywista, taktyka ta tylko oburza i jątrzy. Realizacja idei solidaryzmu w Polsce stanie się możliwą dopiero wtedy, gdy nasi przedsiębiorcy zrozumieją, że ofiary muszą być **obustronne.**

J. Gierski.

Coraz większy objaw niepoczytelności Waldemarasa.

Gdańsk, 14. 9. (PAT.) „Baltische Presse“ zamieszcza wywiad swego korespondenta kowieńskiego z litewskim premjerem Waldemarasem, który na zapytanie korespondenta, czy litewska polityka zagraniczna w stosunku do Wilna liczy się z wolą tamtejszych mieszkańców, odpowiedział w sposób wymijający. Na zapytanie zaś, czy Wilno jest litewskie. Waldemaras odpowiedział, że Wilno nie jest, niestety, litewskie, jest bowiem miastem żydowskiem.

Na uwagę korespondenta „Balt. Presse“, że z Wilna, największego ośrodka kulturalnego Polski wyszedł Marszałek Piłsudski, a niegdyś Mickiewicz i Słowackiego ideologja, odpowiedział Waldemaras, że Mickiewicz był poetą litewskim, piszącym w polskim języku.

Na dalsze uwagi korespondenta, co do powoływania się w pretensjach do Wilna na fakty historyczne, Waldemaras wystąpił przeciwko dawnej współpracy polsko-litewskiej, przedstawiając ją jako karny regime na Litwie i wyzyskiwanie jej przez Polskę.

Korespondent zapytał następnie Waldemarasa, w jaki sposób wyobraża on sobie załatwienie kwestji wileńskiej, na co tenże oświadczył, że kwestja wileńska musi być uregulowana w drodze międzynarodowej, a mianowicie przy pomocy konferencji, w której wzięliby udział Rosja, Niemcy, Litwa i Polska.

Na wszystkie inne pytania korespondenta, Waldemaras udzielił wymijających odpowiedzi.

Fałszywa wiadomość „Dziennika Bydgoskiego“.

Warszawa, 14. 9. (Pat.) Paticzna upoważniona jest do stwierdzenia, że podana w „Dzienniku Bydgoskim“ w dn. 14 bm. pogłoska o rzekomo mającej nastąpić rekonstrukcji gabinetu, są z gruntu fałszywe i pozbawione wszelkich podstaw.

Smuga światła dla Niemców w Genewie.

Znaczny postęp rokowań o ewakuację Nadrenji.

Genewa, 14. 9. (PAT.) Szwajc. Agencja Tel. podaje: Narady mocarstw w sprawie przedterminowego opróżnienia Nadrenji przez wojska sojusznicze, są w dalszym ciągu żywo omawiane w kołach politycznych i dyplomatycznych. Z zadowoleniem stwierdzają te koła, że sprawa poczyniła pewien postęp. Należy jednak zaczekać na najbliższe, wyznaczone na niedzielę, spotkanie przedstawicieli mocarstw, ażeby wyrobić sobie pewny sąd o możliwości osiągnięcia porozumienia.

Min. Briand przedstawił na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu francuskiej Radzie ministrów wytworzoną sytuację. Min. Stresemann został wyczerpująco poinformowany o bieżących sprawach przez kanclerza Müllera.

Berlin, 14. 9. (PAT.) Naczelny redaktor „Voss. Ztg.“, bawiący obecnie w Genewie, poseł do Reichstagu Jerzy Bernsdorf, omawiając w podanym dziś z Genewy artykule pisze:

Jutrzejsze posiedzenie gabinetu scharakteryzuje trudną sytuację delegacji niemieckiej, podnosząc przedewszystkiem, że w sprawie Nadrenji wszyscy przedstawiciele mocarstw, z którymi Niemcy rokowali, bez wyjątku, stanęli po stronie tezy francuskiej.

Delegacja niemiecka stanęła więc wobec alternatywy kontynuować rokowania, albo spakować swój kufer, jak tego radzą w Berlinie nacjonaliści i opuścić Genewę w roli oburzonego. Jednakże później, gdyby nastąpiło uspokojenie z powodu mowy Brianda, większa część narodu niemieckiego musiałaby przyjść do przekonania, że wystąpienie takie byłoby nietylko wystąpieniem przeciwko Francji, ale także przeciwko Anglji, Belgji, Włochom i Japonji. Oznaczałoby to, odroczyć sprawę Nadrenji na cały szereg lat.

Delegacja niemiecka uczyniła zatem słusznie — pisze autor — że nie przerwała rokowań, a dokonała, że Niemcy mogą uzyskać ewakuację strefy drugiej odrazu, a ewakuację pozostałej części Nadrenji o wiele wcześniej przed rokiem 1935.

Więcek na czele.

Poznań, 14. 9. (Pat.) W klasyfikacji ogólnej po 6-ciu etapach biegu kolarskiego dookoła Polski prowadzi Więcek w czasie 44 g. 51 m. 34 s. Drugi Olecki 46 g. 02 m. 46 s. Trzeci Kłosowicz 46 g. 13 m. 10 s. Czwarty Stefański 46 g. 15 m. 46 s. Piąty Żak 46 g. 17 m. 45s. Szósty Gronczewski 46 g. 18 m. 23 s. Siódmy Wisznicki 46 g. 33 m. 34 s. Ósmy Kalinowski 46 g. 39 m. 41 s. Dziewiąty Ignatowicz 46 g. 40 m. 16 s. Dziesiąty Duszyński 46 g. 57 m. 62 s.

Król Alfons rewizytuje Króla Gustawa.

Sztokholm, 14. 9. (PAT.) Rewizytując króla Gustawa, który bawił w Hiszpanji w kwietniu r. ub., król Alfons przybył wczoraj o godzinie 11-tej na pokładzie krążownika „Princes Alfonso“ do Sztokholmu.

Piękna słoneczna pogoda przyczyniła się do podniosłej uroczystości. Miasto udekorowane chorągwiami o barwach hiszpańskich i szwedzkich. Tłumy publiczności wyległy na ulicę. Ceremonjał przyjęcia dostojnego gościa, odbył się zgodnie z ustalonym poprzednio programem.

Swój do swego!!!

Projekt uregulowania spraw reparacyjnych Niemiec.

Berlin, 14. 9. (Pat.) Prasa dzisiejsza w depeszy z Paryża, albo też w informacjach powołanych na czynniki półurzędowe, przedstawia obecny stan rokowań genewskich, jak ewakuowanie, o przygotowaniu dwóch konferencji, któreby w ciągu października podjęły swe prace w Paryżu. Jedna z tych konferencji ma być konferencją rzeczoznawców, której zadaniem byłoby opracowanie projektu ostatecznego uregulowania spraw reparacyjnych. Rokowania te mogą się toczyć w dwóch komisjach, z których jedna składałaby się z przedstawicieli rządu niemieckiego, druga zaś z przed stawicieli Anglji, Francji, Belgji i Włoch.

Drugim punktem projektu kompromisowego miałoby być oświadczenie już zgóry zgody przez Niemcy na utworzenie po ewakuacji Nadrenji komisji stwierdzenia i pojednania o charakterze obserwacyjnym, która działałaby na terenie Niemiec, Francji. Nie miałaby to być żadna kontrola, ani też żadna komisja wojskowa, lecz tylko komisja złożona z urzędników cywilnych, której zakres działania ograniczony byłby przez umowę inwestygacyjną zawartą przy wstępie Niemiec do L. N.

W dniu w którym rząd niemiecki zgłosiłby oficjalnie swą zgodę na zwołanie tych dwóch konferencji, a więc konferencji rzeczoznawców reparacyjnych i konferencji w sprawie komisji pojednawczej, mocarstwa miałyby zarządzić natychmiastową ewakuację, z drugiej strefy kolońskiej i zobowiązać się do ewakuacji także trzeciej strefy z chwilą, gdy osiągnięte zostanie porozumienie co do ostatecznego uregulowania sprawy odszkodowań.

Gabinet Rzeszy radzi nad stanowiskiem Niemiec

w kwestjach genewskich.

Berlin, 14. 9. (Pat.) „Voss. Ztg.“ donosi, że ministrowie obecnego gabinetu Rzeszy, z wyjątkiem kanclerza Müllera i min. Stresemanna, wezwani zostali do Berlina na sobotę, aby wziąć udział w posiedzeniu gabinetu, które ma być poświęcone rokowaniom genewskim. Dziennik twierdzi, że gabinet zostanie zwołany nie tylko w celu wysłuchania informacyj o przebiegu rokowań genewskich w sprawie Nadrenji, lecz również i dlatego, że kanclerz pragnie na naradzie genewskiej zwołanej na niedzielę, nie ograniczyć się jedynie do wysłuchania propozycji Brianda, ale wystąpić ze swej strony w imieniu Niemiec z propozycją, co do których potrzebuje zgody całego gabinetu.

Wobec powyższego dziennik twierdzi, że sobotnie posiedzenie gabinetu Rzeszy będzie miało doniosłe znaczenie.

Cziczerin wybiera się do Paryża.

Wiedeń, 14. 9. (Pat.) Jak donosi prasa z Paryża, Cziczerin ma zamiar przybyć do Paryża celem odbycia konferencji z Poincarem i Briandem w sprawie stosunków między Francją a Związkiem Sowieckim. Cziczerin będzie wyposażony we wszystkie pełnomocnictwa.

Udaremniony zamach stanu w Hiszpanji.

Paryż, 14. 9. — Wiadomości, nadchodzące z Hiszpanji, donoszą, że partje liberalna i republikańska, do których rzekomo dołączyć się miały żywioły komunistyczne, wykorzystały podróż króla Alfonsa do Sztokholmu, by zmobilizować spisek oddawna istniejący i przeprowadzić zamach w dniu 5-lecia rządów Primo de Rivery. W dniu 13 b. m. wszyscy członkowie rządu mieli być aresztowani przez wojsko. W piątek rano miał wybuchnąć strajk generalny.

Minister spraw wewnętrznych rządu Primo de Rivery dostał przed czasem do rąk dokumenty, które wykazywały na główne sieci spisku, wobec czego w czasie nieobecności Primo de Rivery odbyła się konferencja między ministrem sprawiedliwości, prefektem policji i ministrem spraw wewnętrznych, po której wysłano inspektorów policji z nakazem aresztowania szeregu osób, których listę policji doręczono. Aresztowań dokonano w Walencji, Barcelonie, Saragossie, Bilbao i Madrycie. Były premjer Sanchez Guerre kierował całą akcją na terenie Fracji. We Francji znajdował się też b. minister dawniejszego rządu hiszpańskiego Cambo. Władzom hiszpańskim udało się aresztować tylko tych przywódców ruchu powstańczego, którzy znajdowali się w kraju. Razem liczba aresztowanych przekroczyła 1000 osób. W samym Madrycie aresztowano około 300 osób, w Barcelonie około 150.

Znowu nadmierne żądania niemieckie utrudniają rokowania handlowe z Polską.

Warszawa, 14. 9. W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie komisji taryfowo - celnej, powołanej w toczących się rokowaniach handlowych polsko - niemieckich.

Ze strony polskiej przewodniczącym komisji jest dyr. departamentu handlowego w min. przemysłu i handlu p. Sokołowski, ze strony niemieckiej tajny nadradca Rzeszy, p. Goldmann.

Delegacje wymieniły obustronne żądania z dziedziny taryf celnych.

Natychmiast po posiedzeniu delegacja polska przystąpiła do dokładnego zbadania żądań przedstawionych przez delegację niemiecką.

Jak się dowiadujemy, żądania te są nadspodziewanie liczne i muszą przyczynić się do wywołania nowych trudności w rokowaniach.

Wdowa po Radiczu domaga się kontroli L. N. nad śledztwem

w sprawie zamachu w Skupczynie.

Wiedeń, 14. 9. (Pat.) Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że wdowa po Stefanie Radiczu zamierza wysłać do prezydjum L. N. list, w którym będzie się domagała kontroli L. N. nad śledztwem w sprawie zamachu w Skupczynie w dn. 20 czerwca br.

Znamiennym jest, że Zagrzebska prefektura policji skonfiskowała numer dziennika „Polityka“ za zamieszczenie tekstu wzmiankowanego listu.

Straszny cyklon

Wiedeń, 14. 9. (Pat.) „United Presse“ donosi z Saint Thomas, że wyspa Virginja nawiedzona została strasznym cyklonem, który wyrządził olbrzymie szkody. Szczegółów narazie brak.

JAN TOPORCZYK.

Skarb w Kotlinie Trwogi.

21.

— W Monterey — odpowiedział spokojnie. — Wiesz przecież, że stada bardzo się rozrosły i trzeba będzie sprzedać część bydła. Szukałem kupca.

— No i cóż, znalazłeś?

— Tak, zrobiłem interes — odpowiedział wymijająco, z złym błyskiem w oczach.

Rozmowa się urwała.

Jechali w milczeniu. Alfonso nie kochał Ellen, raczej nienawidził ją jako właścicielkę majątku, którego pożądał, lecz temniemniej nieraz pragnął ją posiąść. Pożądliwy jego wzrok ślizgał się po smukłej postaci, a lubieżna myśl zatrzymywała go dłużej na cudnie wykrojonych ustach dziewczyny, na lekkiem wzniesieniu, które tworzyły kryjące się pod surdutem piersi — i biodrach. Przez głowę przemknęła mu myśl, by porwać dziewczynę w pół, przerzucić na swego konia i pognać z nią w góry, gdzie dosyta będzie się mógł nacieszyć pięknem jej ciała.

Otrząsnął się. Nie, nie będzie robił głupstw. Czy nie lepiej jeszcze raz ponowić oświadczyny? Jakoś cieplej go dziś powitała. A nuż zatęskniła za nim? Nuż trafi na odpowiednią chwilę? Chwilę słabości?

Po wieczerzy Alfonso miał wrażenie, że chwila ta istotnie nadeszła. Ellen weszła na płaski dach domu i rozciągnąwszy się na leżaku, rozmarzona patrzała w gwiazdy. O czem marzyła? Czy nie o miłości, o pocałunkach, nieznanych pieszczotach?...

Alfonso cicho podszedł do niej.

— Ellen! — szepnął. — Nie bój się, to ja. Cudny wieczór. Wieczór wymarzony dla zakochanych. Wybacz, że wszedłem za tobą na dach. Nie mogę wytrzymać w domu, nie mogę znaleść sobie spokoju. Ach, Ellen, jaki ja nieszczęśliwy!

Osunął się na dach u stóp dziewczyny i ukrywszy twarz w dłonie, głucho zaszlochał. Ellen nigdy dotąd nie widziała go w podobnym nastroju. „Może chory?“ — pomyślała.

— Co ci jest, Alfonso? Choryś?

— O tak, jęknął — jestem chory, bardzo chory.

— Co ci jest? No mówże!

— Ty o to pytasz? Ty, Ellen? Oh, Ellen, przynajmniej nie kpij ze mnie. Wszak wiesz, dlaczego jestem nieszczęśliwy. Wiesz, że cię kocham. Oh, Ellen, zabłądzony w pustyni wędrowiec nie jest tak spragniony dżdżu, jak ja dobrego słowa od ciebie, dobrego spojrzenia, twej pieszczoty...

Uklęknął i uniósł ku niej swą piękną twarz, w poświacie księżyca jeszcze piękniejszą niż zwykle.

— Ellen, przyznaję, że popełniłem dużo złych czynów. Lecz, przysięgam na Boga, to się już nie powtórzy. Zmieniłem się, Ellen. Miłość do ciebie zdziałała cud. Dziś już jestem innym człowiekiem. Ellen, błagam, nie odtrącaj mnie. Zostań moją...

Alfonso był urodzonym aktorem. Z początku grał, lecz stopniowo rozgrzewał się własnemi słowami i — pożądając dziewczyny naprawdę — sam na chwilę uwierzył, że ją kocha. Słowa jego miały akcent szczerości. Ellen początkowo chciała przerwać potok tych słów, lecz bijąca z nich namiętność i rozmodlona twarz młodzieńca coraz silniejsze wywierały na nią wrażenie. W końcu już z przyjemnością słuchała dźwięcznego głosu kuzyna. Poraz pierwszy odczuła sympatję dla niego. Sympatję i pewne tkliwość. Kto wie, jak skończyłby się wieczór, gdyby Alfonso zdołał pohamować swe żądze.

Porwał go temperament. W pewnym momencie przylgnął ustami do ręki Ellen, a czując, że mu jej nie broni, posunął się o krok dalej. Gwałtownym ruchem objął ją ramieniem i wpił się w jej usta.

Zbyt wcześnie. Nie tego się spodziewała Ellen. Urok prysł, a jego miejsce zajęło oburzenie. Silnie uderzyła napastnika w twarz i odepchnęła od siebie. Alfonso upadł.

W pierwszej chwili był oszołomiony. Zaraz jednak chwycił go gniew. Z złym błyskiem w oczach i zaciśniętemi pięściami zerwał się na nogi i skurczył w sobie jak do skoku. Ellen już odzyskała spokój.

— Zaciskasz pięści? Nie waż się zbliżać do mnie, bo zawołam służbę i przepędzę cię jak psa. Nędzny komedjancie!

— Mnie przepędzić? Ty? Wiedz — zasyczał złowrogo — że grałem komedję. Ale wiedz i to, że jeszcze mnie na klęczkach będziesz błagać, byś mogła zostać moją żoną.

— Alfonso, upiłeś się chyba? Nie gadaj głupstw i idź spać. Dobranoc!

Ellen byłaby mniej spokojną, gdyby mogła widzieć spojrzenie, jakiem ją ścigał. Z ócz młodzieńca ziała piekielna nienawiść.

— Jutro dzień zemsty — mruczał, siadając na leżaku. — Dobrze, panieneczko. Nie chciałaś moich pieszczot, będziesz miała innego kocharka. Ba, sześciu odrazu! Z jakąż rozkoszą patrzałbym na to!...

Alfonso spędził noc na dachu. Rozkoszując się myślą o zemście, nie czuł chłodu. Rano, zanim Ellen wstała, wydał rozporządzenia służbie, wsiadł na konia i ostrożnie kołując, skrył się między drzewami lasu, porastającego zbocze góry, położonej w odległości dwóch mil od haciendy. Gwizdnął przeciągle kilka razy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Austrja nie zrezygnuje z przyłączenia do Niemiec.

Tak oświadczył w Genewie kanclerz austrjacki dr. Seipl. — Sensacyjny wywiad z szefem rządu austrjackiego. — Rokowania w Genewie. — „Wszelki nacisk, wywierany na Niemcy i na Austrję, pozostanie bez rezultatu...“

(Własna służba korespondencyjna).

Genewa, wrzesień 1928 r.

W czasie ostatnich obrad Ligi Narodów zwracała na siebie dość dużą uwagę postać austrjackiego kanclerza, dr. Seipla. Zainteresowanie dla przedstawiciela Austrji pochodziło głównie stąd, że w kołach politycznych oczekiwano w związku z ostatniemi wydarzeniami, jakie zaszły w Austrji pewnych decydujących posunięć, które wyjaśnić miały odgrzebaną ostatnio z wielkim hałasem sprawę przyłączenia Austrji do Niemiec. Kanclerz austrjacki, dr. Seipl odbył też dłuższą konferencję z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Briandem, i rozmowa ta była jednem z ważniejszych wydarzeń w Genewie. Aczkolwiek szczegółowe rezultaty tych obrad trzymane są w tajemnicy, — to jednak nieoficjalnie wiadomem jest, że dotyczyły one sprawy „anschlusu“ Austrji do Niemiec i stanowiska, jakie w tej sprawie zajmuje Francja.

Wobec tego, że sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec stanowi jeden z ważniejszych problemów polityki środkowo-europejskiej, łączący się dość silnie z polityką kierowniczych kół niemieckich, — przeto niezmiernie interesującemi okażą się wyjaśnienia, jakie udało się uzyskać od kanclerza dr. Seipla odnośnie do stanowiska, które kierownicy rządu austrjackiego zajmują wobec sprawy „anschlusu“ do Niemiec. Informacje te wyjaśniają też niewątpliwie stanowisko, jakie kanclerz dr. Seipl zajął w czasie obrad genewskich. — Oto bowiem co kanclerz dr. Seipl oświadczył:

— „Austrja nie ma powodu zrezygnować z tych postanowień traktatu pokojowego, które wyraźnie zezwalają na przyłączenia Austrji do Niemiec, jeśli na to zgodzi się Rada Ligi Narodów. — Nie robię też tajemnicy z tego, że rząd austrjacki zajmuje stanowisko, które z temi postanowieniami traktatu pokojowego jest najzupełniej w zgodzie. — Stanowisko to wywołało ostatnio w związku z kongresem śpiewaczym we Wiedniu silne zdenerwowanie w całym świecie politycznym, — jednakże wszyscy politycy uczynią lepiej, jeśli kwestję połączenia Austrji z Niemcami traktować zechcą z mniejszem zdenerwowaniem...“

A zatem kanclerz austrjacki nie czyni już z tego żadnej oficjalnej tajemnicy, że kwestją „Anschlusu“ do Niemiec jest dla Austrji aktualnym problemem, — oraz, że Austrjacy nie przestaną nigdy dążyć do połączenia się z Niemcami i czekają tylko odpowiedniego momentu na terenie międzynarodowym, by plany swe urzeczywistnić. — Że zaś na terenie zagranicznym takie stanowisko Austrji wywołuje niezadowolenia zainteresowanych czynników, oraz że na sfery austrjackie wywierany jest odpowiedni nacisk, by od podobnych planów odstąpiły, świadczy następujące dodatkowe oświadczenie kanclerza Seipla:

„Sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec jest problemem żywotnym i aktualnym. — Dlatego też wszelkie starania, które z jednej strony zmierzają do nacisku na Niemcy, a to przez połączenie sprawy „anschlusu“ Austrji ze sprawą koncesji w ewakuacji Nadrenji — z drugiej zaś strony usiłują skrępować Austrję przez odpowiednie ustosunkowanie się w polityce kredytowej wobec Austrji — absolutnie sprawy nie rozwiążą i nie uniemożliwią jej urzeczywistnienia...“

Niezmiernie doprawdy sensacyjne przyznanie się, które na stanowisko austrjackich czynników rzuca charakterystyczne światło. — Fakt bowiem, że szef rządu austrjackiego wyraźnie stwierdza, że Austrja nie ma powodu do wyrzeczenia się możności połączenia z Niemcami — jest dowodem, że sprawę „anschlusu“ uważać należy ciągle za jedno z bardzo ważnych zagadnień w polityce międzynarodowej. Należy bowiem pamiętać o tem, że Niemcy z chwilą objęcia obszaru austrjackiego, wzmocnią silnie swe dotychczasowe stanowisko i uzyskają możność zwiększenie ekspanzji w środkowej i południowo-wschodniej Europie. — A to nie jest bez znaczenia. — Nic tedy dziwnego, że zainteresowane czynniki polityczne nie mogą sprawy „anschlusu“ spuścić z oka i z wielką ostrożnością obserwowały grę austrjackiego kanclerza w czasie pertraktacji o kredyty międzynarodowe dla Austrji. — Czy jednak zdołano uzyskać zabezpieczenie — oto zagadnienie, na które odpowiedź wyczekiwana jest z żywą uwagą.

L. Bd-ski.

Zniewaga urzędnika godzi w urząd.

Sąd Najwyższy rozstrzygnął obecnie sprawę, czy znieważający urzędnika w czasie urzędowania znieważa jego osobę, czy też sam urząd. Sąd Najwyższy postanowił, że każda zniewaga, wyrządzona urzędnikowi **w czasie pełnienia przez niego funkcji urzędniczej**, godzi w sam **urząd**. Obrażony urzędnik nie może w procesie występować jako poszkodowany, lecz tylko jako **świadek**. Jeżeli sam urzędnik nie czuje się zniewagą obrażony i na drogę sądową nie występuje, może to za niego i bez jego zgody uczynić władza przełożona. Kary, jako za przestępstwo godzące w instytucję państwową, będą oczywiście o wiele wyższe, niż dotychczas.

Miasteczko w morzu płomieni.

37 domów zgorzało, 150 rodzin bez dachu.

Straszliwy pożar nawiedził onegdaj miasteczko Rozprzę pod Piotrkowem. Pastwą pożaru padło 37 domów.

Ogień rozpoczął się w rynku — w piekarni żydowskiej o godz. 7-ej rano.

Rozległy się natychmiast żałobne dźwięki dzwonów. Ludność przerażona zaległa cały rynek. Przezorniejsi odrazu wynosili mienie za miasto.

Tymczasem ogień przenosząc się z jednego drewniaka na drugi, rychło rozlał się istnem morzem płomieni.

18 straży z okolicy przyjechało na ratunek, ale o opanowaniu ognia nie było mowy. Akcję ratunkową utrudniał przedewszystkiem brak wody, a następnie niedostateczne środki techniczne straży.

150 zrozpaczonych rodzin koczuje pod gołem niebem. Policja pilnuje mienia pogorzelców, na które czyhają okoliczni rabusie.

Z Łodzi przybył do nawiedzonego klęską pożaru miasteczka wojewoda Jaszczołt i zainicjował zbiórkę na pogorzelców. Rząd ma wyasygnować większy zasiłek.

Straty wynoszą przeszło pół miljona złotych.

Spłonęły wszystkie domy, w których mieściły się urzędy państwowe, jak poczta i posterunek policji. Spłonął również budynek gminny.

Do późnej nocy tliły się zgliszcza.

Polska zapłaci odszkodowanie za zakłady chorzowskie.

Wysokość sumy ustalą eksperci.

Haga, 14. 9. (PAT.) Ogłoszony tu dziś wyrok wstępny międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości w sprawie zakładów chorzowskich ustala niekwestjonowany zresztą obowiązek rządu polskiego zapłacenia odszkodowania za wywłaszczenie tych zakładów. Polska zapłacić ma rządowi niemieckiemu, a nie spółkom prywatnym.

Wyrok dopuszcza wpłacenie tego odszkodowania Komisji odszkodowań na jej żądanie, odmawia udzielenia Polsce zakazu potrącenia z tego odszkodowania sum należnych jej od Niemiec oraz nie przyznaje odszkodowania Bayerische Stickstoffwerke za korzystanie przez Polskę z jej patentów i doświadczeń.

Sumę odszkodowania, którą ma zapłacić Polska, oraz sposoby i warunki zapłaty ustali Trybunał po zasięgnięciu opinji 3 ekspertów. Eksperci ci mają odpowiedzieć na pytanie co do wartości przedsiębiorstwa w r. 1922, czystego zysku, któryby przedsiębiorstwo przyniosło dotychczas spółkom, gdyby pozostało w ich rękach, wreszcie co do wartości, jakąby dziś miało w ich ręku przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności m. in. metod pracy i koniecznych wkładów.

Defraudacja 32.000 złotych

w kasie kolejowej w Białymstoku.

W Białymstoku przepadł bez wieści urzędnik stacji kolejowej Kazimierz Gilewski.

W czasie godzin urzędowych wyszedł on na śniadanie, zabrał ze sobą klucze od kasy ogniotrwałej i więcej nie wrócił.

Kilkudniowe poszukiwania za Gilewskim były bezskuteczne, wobec czego wezwano policję i rozpruto kasę ogniotrwałą. W kasie stwierdzono brak 32.000 zł.

Jak się okazało, Gilewski, który pełnił na stacji obowiązki kancelisty-rachmistrza, skorzystał z chwilowej nieobecności głównego kasjera, wyjął z kasy całą jej zawartość i pod pretekstem wyjścia na śniadanie ulotnił się z budynku kolejowego.

Dochodzenie ustaliło, że Gilewski po dokonaniu defraudacji wsiadł do pociągu, zdążającego ku granicy sowieckiej. Przypuszczają, że defraudant zbiegł na terytorjum sowieckie.

Gilewski pozostawił w Białymstoku żonę i troje dzieci.

Walka z tytułomanją.

W sferach urzędniczych utarł się zwyczaj odziedziczony po czasach dawnej Austrji, że urzędnicy wzajemnie tytułują się. Na każdym kroku słychać: panie dyrektorze, panie naczelniku, panie radco itd., przyczem należy do dobrego tonu, jeżeli się referenta tytułuje radcą, radcę naczelnikiem, a zastępcę dyrektora panem dyrektorem. Takie tytułowanie się wzajemne nawet w czasie urzędowania, a tembardziej w godzinach pozaurzędowych stawia pewne przegrody pomiędzy kolegami z jednego urzędu. To też niektóre zrzeszenia urzędnicze przeprowadzają obecnie usilną propagandę wśród kolegów, aby zaniechali wzajemnego tytułowania się, jako rzeczy zgoła niepotrzebnej.

Najnowszy typ samolotu

dźwiga więcej niż sam waży.

Berlin, 13. 9. Zakłady lotnicze Raab-Katzenstein skonstruowały najmniejszy i najlżejszy samolot pasażerski R. K. 25.

Ten „liliput“ powietrzny, ważący zaledie 300 klg., jest pierwszym samolotem, który może unieść ładunek większy, niż jego własna waga, t. j. 400 klg.

Podczas próbnego startu oderwała się maszyna od ziemi już po przebyciu 20 metrów. Samolot posiada pomieszczenie dla dwu pasażerów.

— **PRZY ZATRUCIU**, wywołanem zepsutemi potrawami, jak również alkoholem, nikotyną, kokainą, zastosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa jest cennym środkiem pomocniczym. Lekarskie dzieła specjalne stwierdzają, iż przy zatruciu ołowiem wywołującem uporczywą obstrukcję i będącym powodem męczących bólów kiszkowych, woda **Franciszka Józefa** szybko usuwa te objawy. Żądać w aptekach i drogerj.

Nieco o prasie.

Ile — gdzie wychodzi czasopism? — Dzienniki, które mają półtora miljona nakładu. — W Danji wypada jeden dziennik na 3-ch miesz kańców. — 750 miljonów dolarów rocznie dochodu z ogłoszeń. — Dwie polskie a smutne prawdy.

Krajem, w którym wychodzi największa ilość dzienników i tygodników, są **Stany Zjednoczone Ameryki Północnej,** mające **2400** dzienników i **14.800** tygodników. Nakład ogólny **dzienników** amerykańskich wzrósł w ciągu kilku lat o 8 miljonów egzemplarzy i wynosi obecnie okrągło **37 miljonów** egzemplarzy. Nakład **tygodników** również idzie w **dziesiątki miljonów.** Stąd wniosek, że **każda** dorosła osoba w Stanach Zjednoczonych prenumeruje (lub kupuje codziennie) przynajmniej jedno pismo. Niektórzy prenumerują kilka pism.

Statystyka wykazuje podobny rozrost prasy **francuskiej.** W samym Paryżu wychodzi **sto kilkadziesiąt** dzienników, z których **większa część** bije dziennie od **800 tysięcy do 1.600.000 egzemplarzy.** Nawet pisma prowincjonalne w miastach, liczących 100—200 tysięcy mieszkańców, bije dziennie 100 do 600.000 egzemplarzy.

Anglja posiada mniejwięcej taką samą ilość dzienników, co Stany Zjednoczone, mianowicie **2400.** Jednakże nakład prowincjonalnych pism jest mniejszy. Jeden tylko dziennik bije przeszło 1.000.000 egzemplarzy. Większość pism angielskich ma nakład 100—600.000 egzemplarzy.

Niemcy czytają **dużo.** Pochłaniają mnóstwo książek, a dzienników i tygodników mają **8200.** Trzymiljonowa **Danja** posiada **320 dzienników,** o łącznym nakładzie **1.100.000 egzemplarzy** oraz 750 czasopism. Zatem co **trzeci** mieszkaniec (ściślej, co trzecia „dusza“) Danji prenumeruje jakiś dziennik. Niema tam **ani jednego domu, w którym nie byłoby gazety,** a w wielu znajdzie się po **kilka dzienników i czasopism.** To też poziom oświaty i kultury w Danji jest bardzo wysoki, a dobrobyt **wielki.**

Jakżeż biednie, w obliczu tych cyfr, przedstawia się czytelnictwo **w Polsce!** U nas jeden egzemplarz pisma przypada na... kilkadziesiąt mieszkańców. Mamy miljony ludności, nie czytającej ani książek, ani gazet. Smutna to prawda!

Dzienniki **zagraniczne,** zwłaszcza francuskie i amerykańskie, są **bardzo tanie,** znacznie tańsze niż polskie, pomimo, że koszta wykonania ich są duże.(Jak więc wydawca wiąże koniec z końcem.

Dzięki ogłoszeniom! Zagranicą przemysłowcy i kupcy rozumieją, że najskuteczniejszą formą reklamy jest **ogłoszenie w dzienniku.** To też pisma niemieckie, francuskie i amerykańskie przynoszą codziennie wielką ilość bardzo drogich ogłoszeń. Dochód z ogłoszeń (w Ameryce Półn. wynosi rocznie **750 milj. dolarów)** pokrywa wszelkie koszta (druk, papier itd.), zaś dochód z prenumeraty stanowi czysty zysk. W Polsce ogłoszenia są tanie, jest ich mało i przeto **nie pokrywają nawet części kosztów wydawnictwa.** Przeciętny kupiec polski jeszcze nie rozumie, jak należy potrzebę reklamy. Oszczędza na ogłoszeniach dziesiątki, **a traci na tej „oszczędności“ setki i tysiące złotych.** Wkońcu, dla braku odbiorców **bankrutuje,** a jego miejsce zajmuje lepiej rozumiejący swój interes kupiec żydowski.

To druga smutna prawda!

Kwarantana w Gdyni nad okrętami przybywającemi z Indji.

W związku z przybywaniem do Gdyni okrętów przewożących niełuszczony ryż z Indji, które zawijają do naszego portu dość często, powstała obawa zawleczenia do naszego kraju panującej w Indjach dżumy. Szczurów, roznoszących tę straszną chorobę na okrętach tych nie stwierdzono, jednakże musi być przeprowadzane dokładne badanie tych okrętów. Badania te, ewentualnie dezynfekcje okrętów, przeprowadzać będzie mający powstać zakład kwarantannowy, którego organizacją zajmuje się generalna dyrekcja służby zdrowia.

Nie należy wątpić, że skrupulatne zarządzenia naszych władz zabezpieczą w zupełności nas od tej choroby.

Miljony bolszewickie na rozlew krwi.

Sofja, 13. 9. W Bułgarji wykryto tajną organizację komunistyczną, opłacaną niezwykle hojnie przez Moskwę, uważającą Bułgarję za bramę wypadową na Bałkany.

Dokumenty, znalezione przez policję, stwierdzają, że pod wpływem tej organizacji były t. zw. niezależne związki zawodowe.

Kierownictwo organizacji miało swoją siedzibę w Wiedniu, skąd też szły rozkazy. W sierpniu br. centralny komitet tej bułgarskiej organizacji komunistycznej otrzymał z Moskwy 7 tys. dolarów.

Dotychczas aresztowano 15 osób, z których jedna w czasie odprowadzania do przesłuchania skoczyła z trzeciego piętra i poniosła śmierć na miejscu.

Rozpowszechniajcie

„Goniec Nadwiślański“.

Urzędnik pocztowy fałszerzem.

Malwersacje sięgają wysokich sum.

Stryj, 13. 9. Na poczcie w Bolechowie natrafiono na ślad oszukańczych malwersacyj, których dopuszczał się tamtejszy urzędnik pocztowy. Urzędnika Kazimierza Bendera, który fałszował wykazy P.K.O., aresztowano. Malwersacje sięgają bardzo poważnych sum. Świadczy o tem najlepiej fakt, że w jednym tylko miesiącu sierpniu brak 23.550 zł. Na miejsce przybyła komisja kontrolująca, która bada książki i dokumenty.

U brzegów Skandynawji.

Dlaczego Szwedzi zbudowali stolicę na wyspach? — Ruch większy jak w Warszawie. — Konnej dryndy niema. — Ruch na kanałach. — Stary Sztokholm. — 19 większych kościołów. — Synagoga jest też. — Wspaniałe budowle współczesne. — Dużo telefonów i automatów. Ruch odbywa się na lewo. — Kobiety nie szminkują się — ale za to więcej używają sportu. Stadjon sportowy — drapacze chmur. — Sztokholm w nocy.

Na wyspach, wysepkach, półwyspach — zbudowali sobie Szwedzi stolicę. Powiązali ten teren mostami trwałymi i otwierającymi się, pod któremi przepuszczają statki i barki. Mogli budować miasto wyżej. Miejsca wszędzie sporo. Ale Szwedzi to naród morski. Każdy woli, by mu pod oknem szumiały fale, przypominając w każdy czas o morzu, z którego naród czerpie potęgę, bogactwo i energję do pracy.

Bo jakiejż olbrzymiej pracy trzeba było, by te wysepki obetonować, ściągnąć na nie bloki kamienne i wznieść potężne kościoły, wspaniałe gmachy i pałace. Wzdłuż kanałów i jeziora Mälaren, które połączyli z morzem, rozciągnęli szerokie bulwary i stworzyli stolicę, z której mogą być dumni.

Sztokholm liczy niespełna pół miljona mieszkańców, a wygląda na miasto miljonowe. Bo szwedzi rozbudowują się szeroko i z rozmachem. Każdy chce mieć wkoło wiele wody, słońca i zieleni. Ruch samochodowy, tramwajowy i pieszych naocznie większy, niż w Warszawie. Motor wyparł konia z ulic zupełnie. Nigdzie nie widziałem ani jednej konnej dryndy. Są jeszcze i „tramwaje morskie“, które kursują w bardziej ożywionych punktach na kanale. A wszędzie, jak okiem sięgnąć, na wodach panuje ruch. Tu statki pasażerskie, tam handlowe i dosłownie tysiąc malutkich motorówek uwija się po kanale, bądź kołysze, stojąc u brzegów na kotwicy.

Na starych, majestatycznie w morzu przyglądających się kościołach i gmachach, osiadła patyna wieków. Czworobok potężnego **zamku królewskiego** panuje nad dolną panoramą miasta. **Pałac szlachty szwedzkiej,** tej najpiękniejszej budowli XVI-go wieku, olśniewa przepychem.

Kościół **Riddarholm** jest panteonem narodowym gdzie leżą królowie szwedzcy, a między innemi Gustaw Adolf, zwany Magnus (Wielki), Karol XII i liczni rycerze. Jakaś reminiscencja naszej Wawelskiej Katedry. Tak samo kapliczki po obu stronach nawy kościoła. Ale nasza katedra na Wawelu stokroć piękniejsza. I jeszcze wiele pięknych kościołów z wieków dawnych. Ze współczesnych do najciekawszych należy **kościół Engelbrechta,** zbudowany według odrębnej szwedzkiej architektury. We wszystkich kościołach czysto jak w pudełeczku, światło elektyczne, centralne ogrzewanie, megafony. Książek do modlitwy nikt nie nosi ze sobą, lecz zostawia na swem miejscu w ławce. Większych kościołów jest w Sztokholmie 19. Jest też naturalnie i jedna synagoga.

Najwspanialszym gmachem w Sztokholmie, a zarazem jedną z najciekawszych budowli współczesnej Europy, jest wspaniały **Ratusz** (Stadshuset). Imponująco przedstawiają się **gmachy muzeum narodowego oraz północnego,** jak również przepięknie, na wyspie położony **gmach parlamentu.**

Prawdziwy demokratyzm, jaki wszechwładnie panuje w Szwecji, uwydatnia się również i w tem, że ministrowie zajmują pierwsze fotele w tym samym rejonie, gdzie siedzą posłowie wzgl. senatorowie. Od posłów nie ochrania ich żadna klatka, ani kratka.

W każdym ruchliwszym punkcie miasta stoją kioski telefoniczne, z których można korzystać bezpłatnie. Spotyka się również aparaty telefoniczne,, wmurowane w ściany domów od strony ulicy, a nawet w dyskretnem miejscu w podziemiach... Rzeczywiście statystyka mówi prawdę, twierdząc, że co czwarty mieszkaniec Szwecji ma telefon. Skrzynek pocztowych wszędzie pełno, a nawet w każdym tramwaju znajduje się skrynka taka.

Bardzo wiele wszelkiego rodzaju automatów w mieście. Pełno tego zwłaszcza w pasażach. Są nawet restauracje, gdzie śniadanie, obiad i kolację można kupić w automacie.

Do wspaniałego dworca, leżącego w centralnym punkcie miasta, przybywają elektryczne pociągi z różnych stron. Pociągi te liczą po kilkanaście wagonów. W obszernej hali dworcowej pełno zielenia, nawet biją dwie fontanny. Część ruchu kolejowego jest skierowana w podziemne tunele.

Cały ruch w Sztokholmie odbywa się na lewo — nie dziw przeto, że kilkakrotnie uciekł mi tramwaj pod nosem.

Mężczyźni jak i kobiety odznaczają się wysokim wzrostem. Wszystko dobrze i czysto ubrane. Kobiety ubierają się modnie, ale ze smakiem, bez żadnej przesady. Ciekawe zjawisko, że piękne panie zupełnie nie używają szminki ani pudru. Za to stanowczo więcej sportu. Przy kierownicy samochodu, czy przy sterze motorowej łodzi bardzo często siedzi kobieta. Rankiem, na specjalnej szosie, zbudowanej w jednej z głównych ulic dla konnej jazdy, uwija się wielu zwolenników i bodaj czy nie więcej zwolenniczek tego miłego sportu.

Sztokholm jest miastem, gdzie sport stoi bardzo wysoko. Szwedzi mają wspaniały stadjon sportowy, obliczony na 19.000 miejsc siedzących i kilka tysięcy stojących.

Charakteru wielkomiejskiego nadają Sztokholmowi wysokopiętrowe gmachy, wśród których nie brak prawdziwych drapaczy chmur.

Przepięknie wygląda miasto nocą, gdy morze światła elektrycznego zalewa ulice, a przez kanały mkną liczne statki i łodzie, odbijając się tysiącem świetlnych refleksów.

J. Zasacki.

Właściwe oblicze dzisiejszej Rosji.

(Wł. służba koresp.)

Bruksela, wrzesień.

Sensację dnia w belgijskich kołach politycznych stanowi ukazanie się niezmiernie ciekawego dzieła znanego belgijskiego dyplomaty Józefa Douillet'a pod tytułem „Moscou sansvoiles“ (Moskwa bez zasłony). — Douillet, który przed wojną był posłem belgijskim w Rosji, a następnie przez 9 lat pozostawał pod rządami sowieckich władzców i przypatrywał się działalności wodzów moskiewskich, — opisuje w swem dziele istotny stan w dzisiejszej Rosji, jej położenie i właściwe oblicze pod rządami komunistycznemi. — Ze względu na osobę autora, który w kołach dyplomatycznych cieszy się dużym autorytetem i szacunkiem wynurzenia te skupiają na sobie ogólne zainteresowanie i oceniane są jako autentyczne relacje najbardziej prawdomównego polityka. — Oto zaś, co poseł Douillet o polityce dzisiejszych władców rosyjskich pisze:

„Oglądałem Rosję nietylko z zewnątrz, — patrzyłem nietylko na zewnętrzną fasadę budowli rosyjskiej, — ale danem mi było również zbadać i wnętrze tego ciekawego i tajemniczego domu. — I oto uważam za swój święty obowiązek zawołać mym słabym głosem na cały świat, że okrutną niewolę i piekielne jarzmo dźwiga cały naród rosyjski pod rządami sowietów. — To co wszyscy uważają za rezygnację ludu rosyjskiego i pogodzenie się z rządami komunistycznemi w Rosji, — to tłumaczyć sobie należy tylko jako obawę przed prześladowaniami, która jedynie powstrzymuje szerokie masy rosyjskie od wystąpienia przeciwko krwawej dyktaturze satrapów moskiewskich. Dlatego też cywilizowanym narodom nie wolno oficjalnie uznawać rządu sowietów, jako rządu rosyjskiego i w ten sposób popierać jego władzę, gdyż władza ta zagraża wszystkim państwom, całej naszej dotychczasowej kulturze i cywilizacji“.

„Prawo i sprawiedliwość“ — pisze dalej poseł Douillet — „istnieją w Rosji tylko na papierze. — Nawet robotnik jest bez większych przywilejów. Mała klika, która dorwała się władzy, rządzi wedle własnego upodobania, niszczy kraj i naród, oraz celowo, chcąc zniszczyć wszelką możliwość oporu, doprowadza młodzież rosyjską do wyzucia się z moralności i do upadku. Na każdym kroku rządzi bezwzględnie czerezwyczajka z G.P.U. — W więziennych lochach dzieją się rzeczy straszliwsze, niż za czasów najbardziej okrutnego absolutyzmu. — Do dziś dnia codziennie rozstrzeliwuje się bez sądu i bez przesłuchania liczne niewinne ofiary. — Zarówno chłopi, jak i robotnicy nienawidzą też całą klikę rządzącą, ale nikt nie ma ani siły, ani odwagi, by zdecydowanie wystąpić...“

Jak wobec tego — zapytuje poseł Douillet — należy sobie tłumaczyć ten fakt, że naogół sprawozdania delegatów zagranicznych, udających się na zwiedzenie Rosji sowieckiej, brzmią w przeciwieństwie do mych spostrzeżeń optymistycznie i malują dzisiejszą Rosję, jako zupełnie już unormowany twór państwowy? — Wytłumaczenie jest zupełnie proste! Oto gościom zagranicznym pokazują Sowiety tylko to, co specjalnie dla gości jest przygotowane, oraz co pochodzi jeszcze z czasów przedwojennego dobrobytu Rosji. Sławny polityk rosyjski Potemkin, — chcąc kiedyś przekonać carową o “świetnym stanie Rosji“ pokazywał jej kwitnące wsi, które wogóle nie istniały. I tak kazał on wznosić na zewnątrz wspaniałe fasady domów, które zdaleka czynić miały wrażenie „kwitnących gospodarstw“, podczas gdy w rzeczywistości wewnątrz szerzyła się nędza i bieda. Bolszewicy prześcignęli daleko chytrość Potemkina i pokazują zagranicznym gościom sfingowane fabryki, które w rzeczywistości stoją zupełnie nieczynne. — I tak podczas przejażdżki pewnej zagranicznej delegacji przez zagłębie donieckie, zatrzymano specjalnie pociąg, którym jechali delegaci, aby im pokazać „dymiące kominy fabryczne“. Później jednak okazało się, że zapalono specjalnie wielkie ilości słomy i ten dym imitować miał pracę „dymiących warsztatów pracy“.

O wolności robotniczej świadczy najlepiej fakt, że pewien robotnik, który chciał jednemu z delegatów angielskich oddać zapomniane przez niego okrycie — został skazany na trzy lata więzienia, jedynie dlatego, że usiłował w języku angielskim porozumieć się z zagranicznym gościem. — Komuniści uznali to za... szpiegostwo i to wystarczało do skazania!

Sensacyjne swe wynurzenia kończy pos. Douillet wezwaniem, w którem oświadcza: „Biada tym wszystkim, którzy nie doceniają niebezpieczeństwa, jakie grozi całemu światu, jego wolności, cywilizacji i kulturze ze strony komunizmu...“

Jak już zaznaczyłem, ze względu na osobę autora — wywołało dzieło powyższe bardzo żywe zainteresowanie i omawiane jest głośno wśród jaknajszerszych sfer w całej Belgji.

R. Grot.

Marzenia pruskiego generała.

Przepowiada nową wojnę w 1930 roku. — Środkami wojennemi tyfus i gazy. — Napad na Polskę. — Interwencja Francji. — Europa zamieni się w wielki grób.

Książka niemieckiego generała von Schönaicha „Vom vorigen zum nächsten Krieg“ niewątpliwie nie jest wytworem tylko chorobliwej wyobraźni. Autor otwarcie przyznaje, że Niemcy gorączkowo przygotowują się do nowej wojny, wojny zaborczej — i że w tym kierunku posunęli się już bardzo daleko. Generał Schönaich dosyć niebacznie odkrywa światu marzenia, zamysły i plany niemieckie oraz cynicznie przyznaje, że dla Niemiec żaden środek nie jest i nie będzie dość potworny.

Wojna ma się rozpocząć rewolucją ludów Wschodu, co spowoduje, że Anglja odsunie się od Europy.

W Polsce — przepowiada generał Schönaich — wybuchnie rewolucja boszewicka, a wtedy Niemcy zajmą część ziem polskich. Francja podnosi protest, który jednak w Berlinie ma ten tylko skutek, że przywódca „partji wolnościowej“ ogłasza, iż nadeszła godzina zemsty.

„Genojanid“ tyfusowy i „promienie energietyki przestrzennej“ — powiada przywódca — oto nasza broń. Na naszej granicy zachodniej, od Szwajcarji do Holandji, stoją trzy kordony defenzywy lotniczej, zaopatrzone w śmiercionośne promienie. Promienie te wytwarzają w powietrzu w wysokości do 20 km taki upał, że piloci nieprzyjacielscy nie wytrzymają go dłużej nad dwie minuty, a zapasy benzyny muszą eksplodować.

Prawie o tej samej godzinie obraduje Rada ministrów w Paryżu i uchwala ultimatum, żądające natychmiastowego wycofania wojsk niemieckich z Polski i oddania linji kolejowej Moguncja—Cheb wraz ze strefą ochronną szerokości 30 kilometrów jako łącznika między Francją a Czechosłowacją. Broń francuska polega na użyciu „wibracji synchronicznej“. Pewien uczony francuski wynalazł aparat, wytwarzający promienie, niszczące nawet przedmioty martwe w okamgnieniu. Nadto są bomby gazowe, przed któremi żadna maska nie uchroni, wytwarzające truciznę lekką, unoszącą się do góry, i ciężką, przenikającą do piwnic. Prócz tego owe „promienie wibracyjne“ niszczą wszystko przed sobą na przestrzeni 20 km.

Lotnicy francuscy, zaopatrzeni w bomby gazowe, natrafiają na granicy na kordony niemieckich „maszyn promieniotwórczych“ — i prawie wszyscy giną. Lecz 4 samoloty jednak się przedostały i 3 maja zjawiają się nad Berlinem. Od 60 bomb ginie 60.000 ludzi wraz z prezydentem Rzeszy i innymi dygnitarzami. Podobnie w innych miastach niemieckich. Równocześnie w Le Creuzot i Liege wybucha zaraza, która w przeciągu kilku godzin dziesiątkuje ludność.

Wieczorem 3 maja odezwa prezydenta Stanów Zjednoczonych kładzie kres tej straszliwej wojnie, a konferencja pokojowa, zwołana do Brukseli na 10 maja, kończy się pojednaniem ludów.“

Tak oto sobie wyobraża generał pruski przebieg następnej, bliskiej (jak mówi) wojny. Widzi całą jej okropność, a jednak jej pragnie! Ohyda!

Kto skomponuje „Hymn Pokoju“?

Może muzyk polski?

W Paryżu utworzono komitet, który ma zająć się zorganizowaniem konkursu międzynarodowego na „Hymn Pokoju“.

Muzycy wszystkich narodowości, które podpisały pakt Kelloga, wezwani są do uczestnictwa w konkursie.

„Hymn Pokoju“ ma być pieśnią prostą, ale pełną wyrazu, gloryfikującą „królestwo pokoju na ziemi“...

Sądzimy, że polscy muzycy wezmą udział w tym konkursie na stworzenie międzynarodowej pieśni triumfalnej pokoju.

Szpiegowski samolot litewski

na pograniczu polsko-litewskim.

Wilno, 14. 9. W dniu wczorajszym w okolicach Druskiennik na pograniczu polsko-litewskiem przez czas dłuższy krążył samolot litewski, który jak widać, dokonał szeregu zdjęć i pomiarów brzegów oraz koryta przepływającego na naszym terenie Niemna. Samolot krążył na dość znacznej wysokości. Przypuszczać należy, że pomiary dokonane przez samolot litewski pozostają w związku z prowadzoną obecnie na terenie Litwy regulacją Niemna.

Oficerowie sowieccy na terytorjum Polski.

Wilno, 14. 9. Żołnierze KOP., pełniący służbę w okolicy miejscowości Puchodowszczyzna zauważyli dwóch osobników, ubranych w mundury oficerów armji sowieckiej, ukrywających się w krzakach. Przytrzymanych odesłano do dowództwa odcinka, gdzie oświadczyli, że są członkami t. zw. korpusu oficerskiego 5 p. artylerji konnej i że zbiegli na teren Polski, ponieważ w pułku ich, stacjonującym na Białorusi sowieckiej, wykryta została przez G.P.U. tajna organizacja kontrrewolucyjna. Przytrzymani zostali odesłani do dyspozycji władz bezpieczeństwa.

Wszystkich nasycić

nie zawsze jest łatwym, gdyż dzieci posiadają zdrowy apetyt. Duża babka upieczona na proszku

Dr. Oetkera „Backin“

dzieciom zawsze smakować będzie, nasyci ich i przytem jest łatwo strawna. Nowe wydanie F barwnie ilustrowanej książeczki z przepisami zawiera wielu nowych wskazówek do pieczenia jak i opis doskonałego aparatu do pieczenia „Küchenwunder“, za pomocą którego piec, smażyć i gotować można już na małym płomyku gazowym. Książeczkę nabyć można w cenie 40 gr. w wszystkich składach, gdzie nie, wprost za nadesłaniem znaczków od

Dr. August Oetker, Oliwa.

Wiadomości potoczne

GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy:
Dziś: sobota Nikodemowi
Jutro: niedziela Kornelego

Wschód słońca godz. 5 m 36
Zach. godz. 6 m. 13.
Wschód księżyca godz 7 m. 57
Zachód godz. 7 m. 19.

DYŻURY NOCNE APTEK.

Od dnia 15 do 21 bm. włącznie Apteka pod Koroną, ul. Wybickiego 39, telefon 137 i Apteka pod Złotą Gwiazdą, ulica Chełmińska 26, tel. 399.

PRZYPOMNIENIE.

W niedzielę o godz. 9.30 odprawi ks. wikary Malinowski, jako patron S. M. P. przy Farze, przy wielkim ołtarzu tegoż kościoła Mszę św. na intencję Ofiarodawców na rzecz orkiestry owego Stowarzyszenia. Obecni będą wszyscy jego członkowie z sztandarem.

O g. 6 wiecz. rozpocznie się w hotelu pod Złotym Lwem koncert orkiestry dętej Stowarzyszenia, a następnie zabawa taneczna. Czysty dochód z Wieczorku przeznaczy się na sprawienie tak koniecznego nowego sztandaru. Oby więc Szan. Publiczność, a zwłaszcza Członkowie Honorowi i Sympatycy Stowarzyszenia Młodzieży licznem przybyciem ten piękny cel poprzeć raczyli.

Patronat i Zarząd S. M. P. przy Farze gorąco o to proszą, przyrzekając za ten nowy dowód życzliwości szczerą wdzięczność.

OPIEKA NAD DZIECKIEM.

Pod takim hasłem rozpoczynamy następny dzień, urządzony przez Komitet Opieki nad Dzieckiem. Najnaturalniejsza opieka to miłość, a szczególnie miłość matki. Matka dla dziecka swego nie zaniecha żadnych trudów, by uchronić je od chorób i ułomności, lecz przy wyborze najważniejszego pokarmu, — przy mleku, żadko najprymitywniejsze środki zachowane bywają, bądź to przez niedoświadczenie lub lekkomyślność, które prowadzą często do skutków wprost nieobliczalnych. Mleko nasze — jako najzdrowszy i najtańszy, a przytem niezawodnie najpożywniejszy pokarm dla dzieci, wskutek chorób bydła, zużywane w surowym stanie stanowi poważne niebezpieczeństwo — szczególnie w wieku młodocianym, w którym najczęściej otwarta tuberkuloza bydła przeniesiona zostaje. Lecz nietylko tuberkuloza, ale i rachityzm i wiele innych chorób ostrzegają przed używaniem niezaprawionego mleka surowego. Dlatego przy tej sposobności kładziemy na serce wszystkim matkom, by dla dzieci swych używali tylko mleko bez zarodków, które przez każdą większą mleczarnię dostarczone być może. Przez zaprawianie mleka sposobem Pasteur'a, mleko oczyszczonem zostanie ze zarodków i przytem wysoko chłodzone, stanowi nietylko najzdrowszy i najpożywniejszy pokarm dla dzieci, lecz i przytem zostaje smaczniejsze i zabezpieczone przed kiśnięciem.

Nie dajmy, by zużyte na to koszta i trudy poszły na marne, ale starajmy się, by mleko jak we wszystkich państwach o wysokim poziomie kultury tak i u nas stało się środkiem spożywczem ludu, by dzieci nasze rosły w zdrowiu na pożytek ogółu.

Popierajcie przemysł własny!
Nie kupujcie towaru zagranicznego
Zakupując wyrób krajowy, przyczynia się do zniesienia bezrobocia w kraju. Od roku do lat 70-ciu życia, znajdzie każdy odpowiedni bucik w moim składzie od najskromniejszego do najwykwintniejszego wykonania wyrobu krajowego po cenie niższej od zagranicznych.
A. TAUKERT - TORUŃSKA 8.

RAUT.

W niedzielę, dn. 16 września br., o godz. 8 wieczorem w salach restauracji p. Botkowskiego „Belweder“ przy ul. Lipowej, odbędzie się na rzecz Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem **RAUT**, urozmaicony koncertem, „Żywym dziennikiem“ i innemi produkcjami scenicznemi.

DANCING I KONCERT.

W sobotę, dnia 15 września br., o godz. 8 wieczorem, w hotelu p. Klarowskiego „Królewski Dwór“, odbędzie się na rzecz Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem **dancing i koncert**, na które się złożą występy baletu, pokaz mód i liczne inne produkcje artystyczne.

Z RĄK NIEMIECKICH.

Pan Krelski Michał zam. w Wałdowie Szlacheckim (pow. Chełmiński) wykupił z rąk obywatelki niemieckiej p. Berty Anzel z Białego Boru 5-cio morgowe gospodarstwo.

Nowonabywcy życzymy „Szczęść Boże“.

OKRADLI GO NA DWORCU.

Okradania pasażerów na tutejszym dworcu zdarzają się coraz częściej.

Onegdaj okradziono znowu robotnika niejakiego Alejksika Stanisława zamieszkałego w Szynwałdzie, któremu skradziono w poczekalni 3-ciej klasy portfel z zawartością dokumentów osobistych, karty inwalidzkiej oraz 15 złotych gotówką.

FERJE SZKOLNE JESIENNE.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego podaje do wiadomości, że:

1) w szkołach powszechnych powiatów morskiego, kartuskiego, kościerskiego i chojnickiego tegoroczne ferje jesienne trwać będą od 30 września do 20 października br. włącznie;

2) w szkołach powszechnych innych powiatów ferje te trwać będą od 24 września do 14 października br. włącznie.

Feryj jesiennych nie będzie w tych szkołach powszechnych, w których ferje letnie trwały od 1 lipca do 31 sierpnia br.

JEDEN WOLI PŁASZCZ A DRUGI GOTÓWKĘ.

W dniu wczorajszym zawiadomiła policję p. Marja Mazikowa zam. Kościelna 32, iż nieznany osobnik skradł jej płaszcz wartości przeszło 100 złotych.

P. Dąbrowski Leon zgłosił kradzież 30-tu złotych w gotówce.

Różne są gusta złodziejskie, jeden woli płaszcz, drugi zaś gotówkę.

PAN PAPKA ZGUBIŁ DOKUMENTY OSOBISTE.

W czasie wypadku motocyklowego przy ostatnich wyścigach, zgubił p. Alfons Papka z Poznania portfel, w którym znajdował się wykaz osobisty oraz legitymacja studencka. P. Papka zwraca się tą drogą z apelem do uczciwego znalazcy, aby zechciał dokumenty powyższe złożyć w Powiatowej Komendzie Policji (Lipowa 90).

ECHA WIELKIEGO POŻARU W OWCZARKACH.

W związku z notatką naszą w numerze 210 „Gońca Nadwiślańskiego“, zaznaczyć musimy, iż wielki pożar, jaki wybuchł w gospodarstwie pana Zdzichowskiego, zlokalizowała w głównej mierze straż pożarna z Owczarek, która natychmiast po przybyciu na miejsce, rozpoczęła energiczną akcję ratowniczą, pomimo znacznych trudności w dostarczaniu wody, i jej to przypisać należy uratowanie innych zabudowań od pożaru.

Straż ogniowa z Małego Tarpna ze względu na odległość, przybyła znacznie później i dopiero pod koniec wzięła udział w akcji ratowniczej.

SYSTEMATYCZNE KRADZIEŻE. W PE-PE-GE.

Wśród olbrzymiej masy robotników i robotnic pracujących w firmie Pe-Pe-Ge, znalazło się kilku osobników nieuczciwych, którzy, pomimo względnie dobrych warunków pracy, jakoteż stosunkowo dobrego wynagradzania, popełniali systematycznie kradzieże różnych materjałów.

W ostatnich dniach wykryto i usunięto natychmiast z pracy kilku takich osobników, między innemi niejakiego Fr. M., u którego w czasie rewizji w domu znaleziono 6 kawałków materjału czarnego bezent, 10 rolek nici, 2 kawałki materjału białego oraz większą ilość gabardyny, z której nieuczciwy robotnik kazał sobie i swej żonie poszyć ubrania.

Znalezione materjały odebrano i zwrócono w fabryce.

Śledztwo w tej sprawie w toku.

SREBRNY JUBILEUSZ MAŁŻEŃSKI.

Jak nam donoszą, obchodzi dnia 24 września br. powszechnie znany i ceniony działacz społeczny, burmistrz miasta Łasina, p. Tomczyński Stefan wraz z małżonką Teodozją z Tyrakowskich — srebrne gody małżeńskie.

Szanownym jubilatom w dalszej drodze życia „Szczęść Boże“.

PROGRAM

zawodów strzeleckich Tow. Powstańców i Wojaków obwodu grudziądzkiego, w niedzielę, dnia 16 września 1928.

O godz. 8 rano zbiórka zawodników na placu przed dworcem kolej.;
Godz. 8.30 odmarsz na nabożeństwo do kościoła parafjalnego;
Godz. 10 po skończonej Mszy św. odmarsz na strzelnicę garnizonową;
Godz. 10.30 odczytanie instrukcji i wydanie legitymacji strzeleckich, a następnie rozpoczęcie zawodów;
Godz. 12—14 obiad w „Belwederze“ dawniej „Elizium“). W czasie obiadu strzelanie nie będzie przerywane.
Godz. 15 zakończenie zawodów, ogłoszenie wyników i rozdanie nagród.

PODZIĘKOWANIE.

Na cele Związku Podoficerów Rezerwy w Grudziądz ofiarowali: Firma Pe-Pe-Ge 100 zł; firma Korzeniewski towar w wartości 22.50 zł; p. Jasiński towar w wartości 28 zł; p. Mania towar w wartości 10 zł; p. Mollin towar w wartości 6.50 zł; p. Paczkowski towar w wartości 12 zł; p. Czapczyk towar w wartości 8 zł; p. Bürschel towar w wartości 5 zł.

Szanownym Ofiarodawcom składamy w imieniu naszego Koła serdeczne podziękowanie — Zarząd.

PRACE OŚWIATOWE KÓŁ WIEJSKICH.

Legja Matki Boskiej Częst., Koło wiejskie młodz. żeńskiej w Okoninie, urządza swe miesięczne zebranie dnia

Sprawa defraudacji na dworcu towarowym przed sądem

W dniu wczorajszym przed Izbą Karną w Grudziądzu odbyła się rozprawa przeciwko kolejarzowi, niejakiemu Kaliszowi, za zdefraudowanie gotówki z kasy na dworcu towarowym.

Kalisz oskarżony jest o to, iż w czasie od listopada 1927 do lutego 1928 r., **fałszując odpowiednio księgi**, dokonał systematycznej defraudacji **na sumę 988 złotych.**

W dniu 7 lutego br. przeprowadzono niespodziewanie **rewizję** kasy, przyczem wykryto nadużycia.

Nazajutrz po rewizji Kalisz skradł z kasy **500 złotych**, które, jak powiada, chciał dać żonie, sam zaś **chciał popełnić samobójstwo.**

Kalisz tłomaczył się przed sądem tem, że kradł pieniądze dlatego, iż **ma ośmioro dzieci**, przyczem czas jakiś pracował w Toruniu, musząc utrzymywać dwa domy, pensja zaś na to nie wystarczała.

Rozprawie przewodniczył dr. Einhorn, oskarżał prokurator Dewiński, bronił mec. dr. Mayzel.

Sąd po naradzie skazał Kalisza na **sześć miesięcy więzienia**, przyczem wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, zaś karę odroczył warunkowo na trzy lata.

Nadmienić należy, iż Kalisz siedział w więzieniu śledczem 5 miesięcy, które zostały mu obecnie zaliczone.

Amerykańskie tempo w rozbudowie Ratusza I.

Iście z amerykańskim rozmachem odbywa się rozbudowa Ratusza I, prowadzona przez firmę budowlaną **Peikert i Rysiewski.**

Tylna część budynku, budowana prawie od fundamentu, **stoi już pod dachem.** Nadbudowa prawego skrzydła dobiega końca, tak że już w najbliższych dniach rozpoczną się prace nad budową frontową Ratusza.

Prace zewnętrzne ukończone będą **jeszcze przed zimą**, zaś prace wewnętrzne wciągu zimy, tak że **od 1 lutego** budynek oddany będzie do użytku magistratu.

Na podwórzu, które obniżone będzie o jakieś 80 do 90 centymetrów buduje się specjalne **podziemne pomieszczenia** na piece dla centralnego ogrzewania.

Na podstawie rozpisanych konkursów poszczególne prace oddano firmom, które dając całkowitą rękojmę **solidnego wykonania** złożyły przy tem oferty najtańsze.

I tak: dach kryty dachówką wykonywa firma **Mianowicz**, zaś roboty blacharskie firma **Brzozowski**, stolarskie nowopowstała firma **Braci Nowak**, roboty instalacyjne dla centralnego ogrzewania i wodociągów oraz kanalizacyjne wykonuje znana firma **Paterman.**

Jak wiadomo z chwilą ukończenia rozbudowy Ratuszu I, biura Ratusza II **zostaną przeniesione**, zaś budynek Ratuszu II oddany zostanie prawdopodobnie na biura dla Urzędu Ziemskiego.

16-go bm. w lokalu p. Ditówny o godzinie 12-ej z programem następującym:

1) Zagajenie; 2) Wykład p. Heleny Kruszonowej: „Wrażenia z Jasnej Góry“; 3) Zlikwidowanie komitetu przyjęcia najprzew. ks. biskupa i rozrachunek; 4) Jak użytecznie spędzić możnaby niedziele zimowe; 5) Wolne głosy.

Dla Turznic i Skarszew: w tym samym dniu o godz. 6-ej w szkole wykład p. Kruszonowej 1) „Wrażenia z Jasnej Góry“; 2) Założenie chóru kościelnego; 3) Rozdanie fotografji z wycieczki; 4) Dalszy plan pracy i wolne głosy.

Uprasza się o liczne przybycie członkiń, zapraszając pp. prezesów bratnich organizacyj na pouczający wykład. Zarządy.

Wszelkie przybory szkolne i biurowe

polecam korzystnie przy największym wyborze

St. Całbecki
Grudziądz, 3 Maja 24.

PODZIĘKOWANIE.

Żeńskie Tow. Gimn. „Sokół“ w Grudiządzu składa na tej drodze Szanownemu Cechowi Rzeźników w Grudziądzu za ofiarowane 50 zł na sztandar; najserdeczniejsze podziękowanie, apelując tymsamem do innych, by za przykładem powyższego przyszli nam również z pomocą.

BACZNOŚĆ SOKOLI!

Gniazdo Mniszek urządza w niedzielę dnia 16 bm. w ogrodzie i na salach p. Skowrona (dawn. Menca) zabawę jesienną o bardzo urozmaiconym programie i to, od godz. 14-tej popoł. zabawę ludową w ogrodzie, następnie nastąpi część techniczna z ćwiczeniami zlotowemi i P. W.,, a od godz. 19-tej zabawę taneczną.

W razie niepogody występy odbywają się na sali.

Zabawa ma na celu zjednoczyć wszystkich pracowników f-y Herzfeld i Victorius pod sztandarem sokolim i poprzeć szlachetne dążenia dyrekcji zakładu, która stawia do dyspozycji gniazda sokolego obszerny teren na budowę własnego boiska sportowego.

Wzywamy przeto wszystkie Sokolice i wszystkich Sokołów gniazd grudziądzkich, Małego Tarpna i Michała, ażeby wzięli tłumny udział w tej imprezie i pośpieszyli do Mniszka, aby zachęcić Zarząd tamt. Gniazda do dalszej intensywnej pracy a wszystkich niezorganizowanych firmy do tłumnego zgłoszenia się na członków „Sokoła“.

Święto P. W., odbywające się w tym samym dniu w Grudziądzu nie jest przeszkodą we wzięciu udziału w zabawie sokolej w Mniszku, a zawodnicy, którzy w święto P. W. biorą udział w zawodach grudziądzkich, mogą wyjechać późniejszym pociągiem i zabawić się po trudach całodziennych w gronie swych druhów w Mniszku.

Komunikacja jest bardzo dogodna a koszty podróży bardzo niskie. Odjazd pociągów: z Grudziądza o godz. 14,05, 16,45, 19,15, 23,20; odjazd z Mniszka o godz. 18,31, 21,22, 1,12 (w nocy) i 7,03 (rano).

WSZYSCY DZIECKU.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zapowiedziany dancing i koncert na rzecz Polskiego Komitetu Opieki nad dzieckiem, mający się odbyć w dniu dzisiejszym, w sobotę 15 września o godz. 8 wieczorem w Królewskim Dworze, zostanie urozmaicony wśród szeregu niespodzianek kabaretem z Warszawy, umyślnie w tym celu zorganizowanym. Udział biorą dwie orkiestry..

Strój spacerowy. Wstęp na salę zabaw po złotówce od osoby.

KOMUNIKAT TEATRALNY.

Kancelarja teatralna zawiadamia, że wydane passe-partout na sezon 27-28 z dniem 1 września przestały być ważne . Jak również bloczki abonamentowo-kredytowe znajdujące się w poszczególnych firmach, są też nieważne i należy je zwrócić do Kancelarji teatru. Wszyscy, którzy chcą korzystać z biletów abonamentowych zechcą się zgłosić do Kancelarji teatru.

Z życia naszych Towarzystw

(rt) **Chór Kościelny przy Farze** — w niedzileę o godz. 10.15 zbiórka na chórze.

(rt) **Stowarzyszenie Kat. Młodzieży żeńskiej (Fara)** w czwartek, dnia 20 bm. odbędzie się o godz. 7.30 wiecz. w auli szkoły wydziałowej zebranie dla oddziału starszego. — O liczny udział członkiń oraz gości prosi Zarząd.

(rt) **Klub Szoferów na Pomorze — filja Grudziądz,** przypomina wszystkim swoim członkom, iż dnia 15 bm. tj. w sobotę urządza uroczysty wieczorek powitania prezesa swego, kol. L. Felskiego, powracającego z ćwiczeń wojsk. polsk. Ze względu na to, prosimy wszystkich kolegów mających poczucie Klubowo-organizacyjne, aby w jaknajliczniejszym udziale stawali pod nasz sztandar — na miejscu zbiórki o godz. 18.30 przed „Unia“, ul. Wenckiego, skąd wymarsz do dworca. Zarząd.

(rt) **Rozkaz!** Podoficerowie Rezerwy Koła Grudziądz biorą udział w święcie P. W., tj. w dniu 16 bm. — Zbiórka wszystkich członków na dziedzińcu gimnazjum klasycznego przy ul. Sienkiewicza o godz. 6.30 rano. — Jedność! Zarząd.

(rt) **Tow. Czytelni dla Kobiet** Dnia 14 bm. rozstała się z tym światem po długich cierpieniach gorliwa członkini Tow. Czytelni dla kobiet śp. Pelagja z Sieradzkich Szymkowiakowa. — Upraszam uprzejmie członkinie o wzięcie udziału w pogrzebie, który się odbędzie w poniedziałek, dnia 17 bm. o godz. 3.30 z domu żałoby Droga Łąkowa 6. Zbiórka o godzinie 3.25 przed domem żałoby. Zarząd.

(rt) **Zebranie miesięczne Narod. Organ. Kobiet** odbędzie się w **piątek, 21 bm. o godz. 7.30** w sali gimnazjum klasycznego przy ul. Sienkiewicza, z następującym porządkiem dziennym; 1) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania; 2) Referat pt. „Współczesne prądy międzynarodowe“, wygłosi pan redaktor Morzycki; 3) Komunikaty zarządu; 4) Omówienie pracy w sekcjach; 5) Wolne głosy. — Przed zebraniem wymiana książek.

Zarząd N. O. K. uprzejmie prosi o punktualne przybycie wszystkie członkinie i sympatyków.

(rt) **Baczność Sokoli Grudziądz I.** W niedzielę ,dnia 16 września br. bierzemy udział w święcie P. W. Zbiórka ćwiczących jak i niećwiczących w niedzielę 16 bm. o godz. 6.45 rano, na dziedzińcu gimnazjum klas. Ubior mundur sokoli względnie czapka sokola. Czołem! Zarząd.

Wiadomości Kościelne.

Z KANCELARJI PARAFJALNEJ.

W środę 19, w piątek 21 i w sobotę 22 bm. przypadają **suche dni,** tj. post i abstynencja.

Z okazji „Tygodnia Dziecka“ odprawi się w poniedziałek 24 bm. o godzinie 10 w Farze msza św., w której biorą udział wszystkie szkoły.

Tow Robotników Kat. i Stow. Młodzieży Męskiej przystąpią w sobotę, 22 bm. do spowiedzi św., a w niedzielę 23 bm. o godz. 8 do wspólnej komunji św.

Dla organizacyj należących do W. F. i P. W. odprawi się w niedzielę, 16 bm. msza św. o godz. 7.30 w kościele św. Ducha.

Na intencję dobroczyńców Stow. Młodzieży Męskiej przy Farze odprawi się w niedzielę 16 bm. w Farze o godz. 9.30 uroczyste nabożeństwo. Wieczorem o godz. 6 tego dnia urządza Stow. Młodzieży na salach pod „Złotym Lwem“ koncert własnej orkiestry połączony z zabawą. Zaprasza się uprzejmie parafjan, a szczególnie rodziców i ofiarodawców na nabożeństwo, jak również na wieczorny koncert.

Stow. Młodzieży Żeńskiej ma w czwartek 20 bm. zebranie dla oddziału starszego o godz. 7.30 w auli szkoły wydziałowej.

Na intencję III Zakonu odprawi się w poniedziałek, 17 bm. o godz. 7.30 msza św.

KOŚCIÓŁ Św. KRZYŻA.

W środę, piątek i sobotę przyszłego tygodnia przypadają suche dni.

W niedzielę, dnia 16 bm. urządza Sodalicja Dziewcząt przy kościele św. Krzyża swą zabawę jesienną w „Domu Towarzystw“ przy ul. Mouiuszki, na którą się jaknajuprzejmiej zaprasza. Początek punktualnie o godz. 7.30 wieczorem, generalna próba dla dzieci o godz. 2-giej.

W niedzielę przyszłą po nieszporach odmówi się różaniec dla członków „Żywego Różańca“.

W poniedziałek odbędzie się z okazji t. zw. „Tygodnia Dziecka“ o godz. 9-ej msza św., w której biorą wszystkie szkoły udział.

W czwartek, dnia 20 bm. o godz. 7.30 zebranie towarzystwa śpiewu kościelnego „Dzwon“ w szkole Królowej Jadwigi.

Przypomina się, że czas odnowić przedpłatę za trzeci kwartał za „Przewodnik Katolicki“

Stow. Młodzieży Męskiej ma w sobotę 22 bm. o godz. 5.30 popoł. spowiedź, a w niedzielę 23 bm. o godz. 8 wspólną komunję św.

KOŚCIÓŁ N. S. PANA JEZUSA MAŁE TARPNO.

W niedzielę 16. 9. popoł o godz. 4.30 walne zebranie Apostolstwa Modlitwy na sali p. Fritsza, celem założenia kasy pogrzebowej.

W poniedziałek, 17 bm. z powodu „Tygodnia Dziecka“ o godz. 9 msza św. dla szkół.

Wtorek, 18 bm. [illegible] o godz. 6-ej miesięczne zebra[illegible] konferencji Pań Miłosierdzia św. W[illegible] a Paulo. Wykład wygłosi ks. kuratus Sowiński.

Środa 19 bm. Stow. Młodz. P. Męskiej: zebranie zarządu o godz. 7 wieczorem; o godz. 8 miesięczne zebranie.

W środę, piątek i sobotę — suche dni!

Działalność Pomorskiego Towarzystwa

Opieki nad Dziećmi.

Kolonje Letnie Oddział w Grudziądzu.

Towarzystwo powyższe istnieje 9 lat w Grudziądzu. Początkowo stworzono Komitet pod hasłem „Ratujcie Dzieci“, który jako taki istniał od 1920 r. do 1925 r. Pierwszą założycielką Komitetu i przewodniczącą w roku 1920 i 1921 była pani Bolesława Klimkowa, następnie przez 5 lat przewodniczącą była stale pani Helena Kunertowa i dzięki jej kierownictwu przez ten okres czasu Komitet „Ratujcie Dzieci“ rozwinął akcję swoją w większym stopniu, a ponieważ w sezonie letnim wysyłano z Grudziądza do Gdyni dzieci na kolonje ze szkół powszechnych i z gimnazjum w liczbie od 50—80 dzieci, centrala P. T. O. D. w Toruniu w której na czele stoi powyższej instytucji wielce zasłużony na niwie społecznej ks. prezes Szuman w Toruniu, na walnem zebraniu w roku 1926 uchwalono, że Komitet „Ratujcie Dzieci“ został oddziałem Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi w Grudziądzu. W 1926 roku prowadzona była kolonja w Rudniku przez p. Helenę Kunertową przez 3 miesiące w wynajętym pawilonie „Frauenverein'u“. Z tej kolonji korzystało dzieci z Grudziądza około 40. Z końcem 1926 roku wielce zasłużona działaczka na niwie społecznej p. Helena Kunertowa z powodów niezależnych od niej — ustąpiła z Towarzystwa, miejsce jej zajęła p. Stan. Łotyszowa, która również dzielnie prowadziła powyższą instytucję.

W r. 1927 ustąpiła z P. T. O. D. p. Stanisława Łotyszowa z powodu wyjazdu na stałe do Warszawy. Na walnem zebraniu w 1927 r. jednogłośnie wybrano p. Izabellę Szworową na przewodniczącą, która pracowała w powyższem Tow. jako sekretarka od 2 lat i wyrobiła sobie uznanie w sferach społecznie pracujących. Obecnie już drugi rok prowadzi jako przewodnicząca P. T. O. D., Oddział w Grudziądzu z wielką sumiennością i wytrwałością z dobrymi wynikami dla instytucji.

Z Tow. Powstańców i Wojaków.

Miesięczne zebranie członków odbyło się w ub. środę wieczorem w hotelu Kellasa, pod przewodnictwem prezesa drh. Doleżycha. Tematem obrad były głównie sprawy, związane z powiatowem świętem W.F. i P.W. i zawodów strzeleckich obwodu, jakie odbyć się mają w niedzielę, dnia 16 bm. Po szczegółowem zapoznaniu się z programem święta i zawodów, nastąpiło ustalenie listy zawodników, których zgłosiła się poważna liczba. Członkowie, zgłoszeni do pięcioboju wojskowo-sport. i do strzelania, stawią się w niedzielę, o godz. 6.45, na dziedzińcu Gimn. Klasycznego. Reszta członków, biorących udział w zawodach strzeleckich obwodu, stawi się o godz. 8 na placu przed dworcem kolejowym.

Miesięczne zebrania będą się odtąd odbywały w drugą środę po 1-szym każdego miesiąca, o godzinie 7-mej wiecz., w hotelu Kellasa, a ćwiczenia w drugi czwartek po 1-szym każdego miesiąca w koszarach 64 p.p., o godz. 7,30 wiecz. Projektuje się urządzenie kursu K. M.

Na wniosek jednego z druhów powzięto myśl wystąpienia do Zarządu Związku z propozycją ufundowania samolotu ze składek członków całego Związku. Chwalebna ta myśl, mająca na celu obronę powietrzną i przeciwgazową znalazła jednomyślne poparcie i głębokie zrozumienie u wszystkich zebranych. Na zebraniu bowiem odrazu urządzono składkę, która przyniosła 25 zł. Jest to coprawda nie wiele, ale czyn ten, jak również samo przedsięwzięcie świadczy o dobrych zamiarach i szczerych chęciach grona ludzi, co niewątpliwie pobudzi szerszy ogół do ofiarności i rączej pracy w dziedzinie obrony powietrznej i przeciwgazowej Państwa.

TORUŃ

Nabożeństwo za pomyślne rozpoczęcie nowego sezonu teatralnego.

Z okazji rozpoczęcia nowego sezonu teatralnego odbędzie się dziś w sobotę dn. 15 bm. o godz. 8,30 w kościele św. Jana nabożeństwo.

Pożar w cerkwi prawosławnej.

W piątek o godz. 14-tej zaalarmowano straż pożarną na Rynek Nowomiejski, gdzie w zakrystji cerkwi prawosławnej, z niewiadomych narazie powodów, powstał pożar. Spaliły się skrzynie i szafa z ornatami. Przybyła w ciągu niespełna 2 minut straż ogniowa, ogień natychmiast zlokalizowała, zapobiegając większemu nieszczęściu, jakie mogło powstać przez zapalenie się drewnianych ścian dzielących zakrystję od nawy kościelnej.

Dziś nastąpiło otwarcie IV. pokazu na Wystawie Ogrodniczej.

Zwracamy Szan. Czytelnikom uwagę, iż już dziś, dnia 15 bm. nastąpiło otwarcie z rzędu IV. pokazu „Dalje i Kwiaty Jesienne Cięte“ przy Pomorskiej Wystawie Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu. W pokazie tym oprócz miejscowych poważnych firm jak Zakłady Ogrodnicze G. Hentschel, Toruń i Kwiaciarnia Flora wystąpią Firma Bracia Hoser Warszawa, Aleje Jerozolimskie 15, Szkółki Drzew Owocowych i Ozdobnych itd. Parter hali otrzymać ma na czas pokazu wygląd czarujący, gdyż zapełniony będzie przecudnemi daljami w przeszło 500 odmian i ciętemi kwiatami jesiennemi.

W czasie trwania pokazu wydawane będą w biurze P. W. O.-P. zwiedzającym zaświadczenia na 66% zniżkę kolejową w drodze powrotnej. Zatem gremjalnie zwiedzajcie IV. pokaz Pomorskiej Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu.

Następny z kolei kurs podkuwaczy koni

Następny z kolei kurs podkuwaczy koni w urzędowej szkole podkuwaczy w Toruniu, rozpoczyna się dnia 1 października 1928. Kurs ten trwa 3 miesiące i jest bezpłatny. Zgłoszenia przyjmuje techniczny kierownik urzędowej szkoły podkuwaczy p. Dąbrowski, Toruń, Prosta 30.

Tydzień Dziecka.

W poniedziałek 17 bm. odbędzie się o godz. 18 w auli Gimnazjum Żeńskiego bezpłatny odczyt w związku z „Tygodniem Dziecka“ na temat wychowania dziecka w pierwszych latach jego życia, wygłoszony przez dr. Ciosłowskiego.

Zarazem zaznacza się, że ze względu na zwolnienie przez Ministerstwo W. R. i O. P. dzieci szkolnych od nauki w poniedziałek d. 17 bm. zapowiedziany poprzednio pochód dzieci przez ulice miasta na niedzielę, został przełożony obecnie na poniedziałek d. 17 bm. o tej samej godzinie i z tem samem programem.

Nadto w piątek d. 21 bm. z okazji Tygodnia Dziecka odegraną zostanie w Teatrze Miejskim komedja p. t. „Mamusia“.

Pomorskie regaty międzyklubowe.

W niedzielę d. 16 bm. o godz. 15-tej odbędą się na Wiśle w Toruniu regaty międzyklubowe. W regatach tych wezmą udział przedstawiciele licznych klubów wioślarskich.

Wieczorowe kursy dla dorosłych.

Przy Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej w Toruniu otwarte zostaną z dniem 15 bm. wieczorowe kursy dla dorosłych. Prowadzony będzie kurs gotowania, krawieczczyzny, bieliźniarstwa z robotami koronek i tkactwa.

Nowe oświetlenie ul. Szerokiej.

Dyrekcja Elektrowni i Gazowni ustawiła w ul. Szerokiej róg Szczytnej nowy typ lampy oświetlenia gazowego, znacznie wydajniejszy i praktyczniejszy pod względem rzucania kręgu światła.

Lampa ta, narazie jedna, wprowadzona została przez Dyrekcję na próbę. Bezwątpienia w naszej stolicy — dotychczas pogrążonej w ciemnościach na wzór głębokiej prowincji, inowacja ta nada miastu chociaż cokolwiek, więcej europejskiego wyglądu.

Jednak nowość ta nie jest jeszcze ostatnim wyrazem „europeizacji“ naszego miasta, które, mając siłę prądu elektrycznego z Gródka, powinno być bezwarunkowo oświetlone elektrycznością.

Stan zdrowia majora Toczka uległ znacznemu polepszeniu.

Stan zdrowia majora Toczka w dniu wczorajszym bardzo znacznie się poprawił. W nocy z d. 13 na 14 major Toczek odzyskał przytomność — i rozpoprawił. Chory pomału odzyskuje przytomność i reaguje na ewentualne zadawane mu pytania. Na ogół chory czuje się dobrze, gorączki niema zupełnie, puls prawie normalny. Niebezpieczeństwo życia ustąpiło zupełnie i chory wkrótce powróci do zdrowia. Ciężkiej operacji trepanacji czaszki, szczęśliwie przeprowadził pułk. lekarz dr. Sokołowski.

Fałszywe monety w obiegu.

Dnia 13 bm. na dworcu Toruń-miasto skonfiskowano niejakiemu Puchalskiemu z Wypczyka jedną dwuzłotową monetę fałszywą, którą wspomniany płacił za kupiony bilet.

Kursy praktyczne języka francuskiego zorganizowane przez Rząd francuski.

W związku z ogłoszeniem o rozpoczęciu tegorocznych kursów francuskich, podajemy do wiadomości naszych uczestników, że lekcje będą się odbywały w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 18-ej do 21-ej. W sobotę, dnia 15 bm. o godz. 19-ej odbędzie się w auli szkoły powszechnej przy ul. Prostej-Jęczmiennej podział uczestników na poszczególne sekcje, poczem w poniedziałek 17-go bm. rozpoczną się lekcje według podziału godzin. Obecność wszystkich uczestników przy podziale konieczna.

Każdy z uczestników winien mieć na każdej lekcji zeszyt i ołówek, oprócz tego:

Kurs A (elementarny): I-szą książkę Berlitz'a i „Sposób wymowy w języku francuskim“, który można nabyć w księgarni B-ci Bażańskich lub u p. Wojciechowskiego.

Kurs B (gramatykalny): Grammaire Française — Cours moyen — par Claude Augé.

Kurs C (konwersacja): Contes et Récits du XIXe Siecle — par A. Weil et E. Chénin.

Tych uczestników, którzy dotychczas nie odebrali swych legitymacji, prosimy o odbiór takowych po skończonym podziale lub przed pierwszą lekcją sekcji, do której zostaną przydzieleni, uiszczając równocześnie należytość za pierwszy kwartał w kwocie zł 9.

Niezależnie od rozpoczęcia lekcji, przyjmować będziemy do końca września dalsze zapisy na wszystkie kursy, nadmieniamy jednakże, iż zapisujący się po 15-tym zostaną przydzieleni do sekcji, które już rozpoczęły lekcje, prosimy zatem o zgłoszenie się (mianowicie na kurs A) jeszcze przed rozpoczęciem lekcji.

Pyszkowski, kierownik kursów.

Kronika policyjna.

Dnia 13 bm. przytrzymano 2 osoby za kradzież, 1 za oszustwo.

Zgłoszono 2 wypadki kradzieży i 1 sprzeniewierzenia.

Wiadomości z Pomorza

Strajk robotników przy budowie kolei

Bydgoszcz-Gdynia trwa w dalszym ciągu.

Strajk robotników zatrudnionych przy budowie kolei Bydgoszcz—Gdynia rozszerza się. Strajkujący dnia 10 bm. mieli zwołać zebranie na terenie powiatu chojnickiego, które jednakże nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia na zebranie sekretarza Wolnych Związków. Ogólna ilość strajkujących przedstawia się następująco: na odcinku Rosochatka—Bąk strajkuje 698 osób, z czego na powiat chojnicki przypada 345, reszta na powiaty: starogardzki, kościerski i tucholski. Strajkujący zastrzegli sobie stanowczo, że niedopuszczą chętnych do pracy robotników, ani też świeżo zwerbowanych aż do chwili pomyślnego załatwienia strajku. Sytuacja wśród strajkujących jest podniecona, jednakże do ekscesów nie doszło.

Wejherowo.

Obrady Kupców Samodzielnych.

W poniedziałek dnia 10 września br. odbyło się zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Wejherowie z udziałem delegata Centrali Zw. Towarzystw Kupieckich na Pomorzu p. Jerzego Radojewskiego.

Prezes Towarzystwa p. Bronisław Michalski zagaił zebranie, poczem zdał sprawozdanie z Okręgowego Zjazdu kupiectwa kaszubskiego, który odbył się w Kościerzynie dnia 8 lipca br. informując o przebiegu Zjazdu i powziętych uchwałach. Po dyskusji nad tym referatem uchwalono wystąpić do Magistratu m. Wejherowa z wnioskiem o zniżenie dodatku komunalnego do podatku dochodowego o 2 proc. i skreślenie stawek dla komuny od podatku obrotowego.

Dyrektor Szkoły Handlowej w Wejherowie p. Stanisław Dzięciołowski złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Szkoły, informując o ilości personelu nauczycielskiego, o wzrastającej frekwencji uczniów itp. Jak widać z tego sprawozdania, Szkoła Handlowa w Wejherowie pod umiejętnem i fachowem kierownictwem p. Dyrektora Dzięciołowskiego stanęła na wysokości zadania i rozwija się bardzo dobrze. W toku dyskusji podkreślono, że Szkoła Handlowa w Wejherowie tak jak i inne szkoły handlowe na Pomorzu przeżywa trudności finansowe z powodu niedostatecznych subwencji Rządu.

Następnie p. Radojewski: 1) zreferował sprawę wyborów do przyszłej Pomorskiej Izby Przemysłowo - Handlowej, informując o dokonanych pracach w Głównej Komisji Wyborczej i o dotychczasowej akcji Związku. Na mającą się odbyć 16 września br. konferencję Prezesów Towarzystw Kupców Samodzielnych, która ma na celu ustalenie listy kandydatów do Izby Przemysłowo - Handlowej, w tajnem głosowaniu wysunięto kandydaturę p. Meinhardta. Na konferencji tej w zastępstwie Prezesa Michalskiego Towarzystwo reprezentować będzie p. Landowski; 2) zreferował nowe rozporządzenie Ministerstwa Skarbu odnośnie urządzenia zakładów sprzedaży napojów alkoholowych i poinformował o dotychczasowych staraniach Związku, idących w kierunku bardziej tolerancyjnego stosowania tego rozporządzenia; 3) zdał sprawozdanie ze Zjazdu Naczelnej Rady, odbytego w Wilnie; 4) poinformował o postulatach, wysuniętych przez Związek i przedstawionych p. Gen. Góreckiemu w sprawie kredytów dla kupiectwa pomorskiego; 5) poinformował zebranych o zbliżającym się Walnym Zjeździe Kupiectwa Pomorskiego, mającym się odbyć w Toruniu 7—8 października, przyczem referent w gorących słowach wzywał kupiectwo Wejherowskie do wzięcia udziału w tym zjeździe.

Po ożywionej dyskusji nad referatami p. Radojewskiego uchwalono następujące wnioski i rezolucje: 1) Towarzystwo Kupców Samodzielnych w Wejherowie domaga się, aby telefon w Wejherowie był czynny przez całą noc, a conajmniej do 12-tej w nocy i 2) Zjazd Delegatów winien wynieść rezolucję o nowelizacji ustawy o Kasie Chorych. Wnioski te będą należycie opracowane i przedłożone Zarządowi Głównemu we właściwym czasie.

P. Prezes Michalski zapoznał następnie zebranych z ostatnimi okólnikami Centrali, a mianowicie: 1) o konieczności ograniczenia przemysłu okrężnego przez wizowanie licencji w Starostwie, 2) rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zakazu przywozu pszenicy i mąki żytniej, 3) o targach i jarmarkach, ustalonych przez Województwo na r. 1929 oraz 4) okólnik Izby Przemysłowo - Handlowej o przywozie towarów reglamentowanych na IV kwartał. Okólniki te zostały należycie objaśnione przez pp. Michalskiego i Radojewskiego.

W wolnych głosach i wnioskach: a) p. Goerendt zaprojektował zorganizowanie wycieczki do Gdyni celem zwiedzenia portu i łuszczarni ryżu, b) uchwalono, aby zebrania miesięczne Towarzystwa odbywały się w każdą środę po 15-tym i c) wybrano p. Baldowskiego na zastępcę sekretarza.

Obfity porządek dzienny, dzięki sprężystemu przewodniczeniu p. prezesa Michalskiego, został rzeczowo omówiony i harmonijne obrady zakończono hasłem „Cześć Kupiectwu!“

Kto miał szczęście?

7-my dzień ciągnienia V klasy Loterji Państwowej.

Zł 15.000 na nr. 107854.

Zł 10.000 na nr. 13587

Zł 5000 na nr. 85557.

Zł 3000 na n-ry: 3316 49984 52629 56376 63096 99432.

Zł 2000 na n-ry: 9541 50634 124132 125658 130198.

Zł 1000 na n-ry: 26097 30646 44772 61339 85864 92020 97732 129801 135701 137585 140434 145560.

Zł 600 na n-ry: 5384 17150 22712 30889 46499 51639 54400 60820 71077 72011 73399 82871 86813 87806 105213 116021 120045 124783 130233 133036 153384.

Zł 500 na n-ry: 226 1380 1672 4946 5639 7745 7994 9611 10846 11019 11253 11582 12157 14015 14523 15763 16910 18691 18805 19013 21077 22406 22888 23170 23906 24760 24816 25696 28064 30252 31059 32737 33551 34560 34860 37375 37460 38968 39661 40023 40954 41375 41552 45378 45385 45858 47293 47348 49773 50795 52437 53557 54085 54211 54420 55445 55789 57082 57648 58390 58538 58829 58844 60023 60045 61798 62013 63301 63910 64254 64271 65603 66838 67385 67996 68123 68142 68145 68852 70576 71551 76150 78301 79379 79895 80282 81129 81148 81313 83211 83729 84230 85842 86194 87097 87342 91243 91625 91921 92885 93251 96397 98326 99373 100938 101279 103071 106390 103091.
110399 110428 111579 111800 113090 113619 114394 114746 114796 116364 116703 117212 117767 118558 119842 119897 125167 127652 128763 130218 131242 132781 134527 135193 137048 144198 144424 144786 145454 147397 149974 150678 151634 151854 151950 148421.

Giełda pieniężna.

DEWIZY.

Warszawa, 14. 9. (AW). — Belgja 123.92, Holandja 357.40, Londyn 43.24, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.83, Praga 26.42, Szwajcarja 171.62, Włochy 46.62. Tnedencja utrzymana.

WALUTY.

Gdańsk, 14. 9. (AW). Za 100 zł loco Gdańsk 57.78 do 57.93, przekaz na Warszawę 57.76—57.90, dolar w stosunku do zł. 8.89½.

TYDZIEŃ DZIECKA

pod protektoratem Pani Prezydentowej Rzeczypospolitej Ignacowej Mościckiej.

Społeczeństwu polskiemu pod rozwagę.

Późno się Ludzkość spostrzegła, że się dziecku należy Prawo! Do niedawna mówiono tylko o obowiązkach, ciążących na dzieciach. Żądano od dziecka, aby było dobre, poczciwe, posłuszne, czyste, pracowite. Jak, gdyby nie wiedziano, że, gdy bywa opryskliwe, leniwe, brudne, złośliwe, kłamliwe, działają tu prawa dziedziczności, wpływy otoczenia, dom, ulica.

Pedagog, czy rodzice myślący, zastanawiający się nad dzieckiem, musieli wreszcie przyjść do przeświadczenia, że nie wystarczy od dziecka żądać, trzeba dziecku dawać. Ogrodnik,który ma do czynienia ze szlachetną rośliną, czyni, co może, aby uchronić ją od działania „wpływów szkodliwych", mrozu i suszy. Dziecko droższe jest od sadzonki najrzadszej gruszy czy jabłoni. Nie wystarczy od dziecka żądać spełnienia obowiązków, trzeba mu — prawa dać. Prawo do życia, aby żyło. Prawo do wychowania, aby mogło się chować na człowieka, na członka społeczności cywilizowanej. Jeżeli mówimy: aby żyło, znaczy to, aby chowało się w warunkach właściwego rozwoju fizycznego i duchowego; znaczy to, aby nie było głodne, aby było pielęgnowane na wypadek choroby, aby upośledzone i niedorozwinięte znalazło właściwą, umiejętną opiekę, aby pozbawione ojca, czy matki, czy rodziny, — znalazło opiekę właściwą; aby wykolejone pod wpływem ulicy — znalazło drogę do powrotu pod skrzydła opieki prawdziwie rodzicielskiej. Jeżeli mówimy: aby żyło, znaczy to, aby mogło żyć dla społeczności. Znaczy to, aby otrzymało wychowanie, któreby umożliwiło mu pracę i pozwoliło zdobyć niezależność.

Społeczeństwo wolnych i niepodległych ludzi, zdrowych potrzebuje obywateli, zdrowych fizycznie i moralnie, zdolnych do dźwigania olbrzymich obowiązków i całego ciężaru odpowiedzialności za swą Ojczyznę. Tacy obywatele wyrosnąć mogą tylko ze zdrowych i w rozumnych, szlachetnych, uspołecznionych warunkach chowanych dzieci. Z dzieci chowanych nie tylko w żelaznych kleszczach obowiązku, ale w zespole praw, którym odpowiadają obowiązki. Dziecko spełni obowiązki swoje, gdy społeczeństwo stworzy warunki, to znaczy, gdy da dzieciom Prawa, które z nich z biegiem lat obywateli uczynią.

Powtarzamy:

1. Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy.
2. Dziecko głodne winno być nakarmione.
3. Dziecko chore — pielęgnowane.
4. Dziecko wykolejone — zwrócone na właściwą drogę.
5. Dziecko upośledzone — otoczone opieką.
6. Dziecko sierota i opuszczone przygarnięte i wspomagane.
7. Dziecko przed innemi winno otrzymać pomoc w czasie klęski.
8. Każde dziecko winno być przygotowane do zarobkowania na życie.
9. Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.
10. Dziecko winno być wychowane w przekonaniu, że obowiązkiem jego jest najlepsze swe cechy oddać na usługi współbraci.

Powyższe 10 punktów, zwanych Deklaracją Praw Dziecka, uchwalono na Międzynarodowym Zjeździe Opieki nad Dzieckiem w Genewie 1925 roku. Wzywa ta Deklaracja społeczeństwo do współpracy i gorącego poparcia wysuniętych postulatów. Żadne bowiem władze, ani państwowe, ani samorządowe nie zdołają objąć wszystkich dziedzin życia i obejść się bez pomocy uświadomionego społeczeństwa.

Podpisany Komitet przedstawiając powyższą deklarację praw dziecka, zwraca się raz jeszcze z gorącym apelem do całego tutejszego społeczeństwa, aby zechciało łaskawie przyjść nam w ciągu tego „Tygodnia Dziecka" z pomocą, popierając jaknajwydatniej wszystko, co program Komitetu dla dobra sprawy przewidział.

Protektorka: Ignacowa Mościcka.

Prezes fundacji P. K. O. Dr. Aleksander Lednicki.

Przewodnicząca Komisji Wojewódzkiej
Bołtowa.

Komitet Miejscowy Tygodnia Dziecka:
Przewodnicząca: G. Szwerowa. Sekretarz: Jan Kunert.

Członkowie prezydjum:
Wiceprezydent miasta Roman Krobski. Dr. Antonina Steinowa.

Referent grodzki dla spraw opieki nad dzieckiem:
Stanisław Jasiński.

Skarbnik: J. Wojciechowski dyr. Komunalnej Kasy Oszcz.

Komisja Rewizyjna:
Henryk Rozborski, E. Doleżych, J. Sowiński, insp. szkolny.

Członkowie Komitetu:
Ks. prałat Bernard Dembek, dziekan i proboszcz w Grudziądzu; Jadwiga Rachmistrukowa, przewodn. Polskiego Białego Krzyża; Marja Żyborska; przew. Polsk. Czerw. Krzyża; Janina Kalkszteinowa; Olga Stryjewska; A. Gawędzka; R. Grobelna; Zofja Marchlewska; Helena Nowicka; Zofja Morawska; Łucja Jasińska; Helena Kunertowa, kier. Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem; Krobska; dr. Marzinkowa; Pronacjowa, Ładosiowa, Fröhlichowa, Opitzowa.
Maciejewska, Kuliczkowska, J. Dobrowolska, Pniewska, Niewiakowska, K. Korwin-Piotrowska, dr. szkoły; Krogulska; Józef Włodek, prezyd. miasta; Brzecki, prezes Pom. Izby Skarb.; Adam Czarliński, starosta powiatowy; ks. dr. Łęga; Wacław Dykier, prezes Okręgowego Urzędu Ziemsk.; Wład. Grobelny, prezes Pom. Izby Rzem.; Marszalik, prok. przy sądzie okręg. w Grudziądzu; Henryk Czarnecki, dyr. Teatru Miejsk.; Tad. Marchlewski, prezes Pom. Zw. Kup.; J. Tkaczyk, rektor szkoły powsz.; Albin Nowiecki; Wacław Gańcza, prezes Tow. Muz.; Zygmunt Kalksztein; prof. Józef Koźlik, prezes Polsk. Związku Nauczycieli Szkół Średnich; Ferdynad Neumauer, prezes Związku naucz. szkół powsz. „Ognisko"; profesor Jaworski; Władysław Morawski; Jan Zagierski, red. nacz. „Gońca Nadw."; Aleksander Dulin, kapitan; dr. Urbański; prof. Wacław Szczeblewski; dr. Stein; St. Rost, wiceprezes Pomorskiej szkoły Rzem.; F. Lesiński; W. Ernest; Romuald Wasilewski, red. nacz. „Gazety Grudziądzkiej"; Józef Zasacki, red.; Ludwik Łydko, publicysta; Józef Stanach, red.; Stanisł. Klarowski;

Macierzyństwo.

Jeżeli wmyślimy się w istotę wielkich ideałów ludzkości, to musimy przyznać, że jedynym z nich, realizowanym powszechnie, widocznym i dostępnym na każdym kroku, jest macierzyństwo.

Żadne ze wskazań, żaden z obowiązków nie stoi na takiej wysokości codziennego wypełnienia do granic ideału; żadne uczucie, żaden węzeł rodzinny, czy duchowy, nie wykazuje tej potęgi, niezależnej od okoliczności moralnych, czy materjalnych, od rasy, kultury, narodowości i wieku.

Uczucie matki do dziecka, trud pieczołowitości, poświęcenie — wykazuje jakościowo taksamo kobieta z ludu, jak z najwyższych warstw inteligencji; w uczuciu tem połączą się i zrozumieją zarówno kobieta dzika, jak członkini najkulturalniejszej rasy; a jeśli potencjalnie siła napięcia instynktu macierzyńskiego bywa różna, jeśli nawet niższość kultury, lub niższość ducha tworzą pewne odchylenia od ideału, często w twardych warunkach codziennego bytu — to w chwili niebezpieczeństwa, w chwili zagrożenia życia lub losu ukochanych istot-dzieci, w chwili konieczności ich obrony, ta siła potencjalna wybucha, jak wulkan, tworząc z kobiet-matek bohaterki, nie cofające się przed żadną ofiarą.

I to wszystkie prawie, bez wyjątku.

Takich poświęceń, takiego ciągłego, niezmiennego uczucia nie wykazuje ludzkość do dnia dzisiejszego w stosunku do żadnego ze swych ideałów i obowiązków. Mamy tylko liczne przykłady wielkiego ich odczuwania i wypełniania, mamy świetne czyny bohaterskie wyjątków — nie jest to jednak powszechność.

A miłość, poświęcenie, bohaterstwo matki są powszechnością.

Jest w tem coś nadludzkiego, coś z inego wymiaru, jakby na macierzyństwo spływał z niebios promień błogosławieństwa Bożej Matki Najwyższej, wydobywając z każdej duszy kobiecej siłę twórczą wypełniania wielkiego ideału.

I nie zmniejsza tego fakt, że nie każda z matek rozumem, inteligencją, wyrobieniem charakteru stoi na wysokości zadania wychowania swych dzieci, że często popełnia błędy w tym kierunku. Ukochać nad wszystko i poświęcić się do ostatnich granic potrafi każda. Nawet u wyjątków, nawet u przestępczyń uczucie macierzyńskie istnieje i tworzy jedyny rys dodatni, jedyną lepszą stronę charakteru. Ileż razy na tle uczucia macierzyńskiego właśnie powstaje odrodzenie duchowe kobiet upadłych, nawet zbrodniarek!

Żywiołowa, najsilniejsza fizycznie, a jednocześnie przepotężna duchowo, nawet u tych, co maluczkie mają ducha wyrobienia, miłość macierzyńska jest najwyższą tajemnicą połączenia ducha i ciała, posiada własną, niezbadaną wymierność, nie wygasając nigdy, nawet wtedy, gdy płomienia jej nie podsyca wzajemna miłość dziecka, nawet wtedy, gdy dziecko jest złe i występne. W macierzyństwie jest wymiar i potęga wieczności. Jej niewzruszoność i bezkresność.

„Równe jest wielkie małemu i maleńkie największemu" — twierdzą stare księgi mądrości hinduskiej. W macierzyństwie odnajdujemy żywy przykład tej teorji. Codzienne, ciche, drobne, pozornie maleńkie ofiary, ciągłość nieustannego czuwania, wieczny trud, nieustanna warta miłości — lub wielka ofiara bez granic, poświęcenie, oddanie z siebie wszystkiego do ostatniej kropli. Równe sobie małe i wielkie, które się ciągle wypełnia.

Ludzkość przyjmuje tę ofiarę, żyje nią i z niej, odczuwa ją raczej, niż rozumie, odpłaca, jak potrafi, niezawsze równą miarą — ale instynktem czuje, że matka jest najwyższą świętością każdego człowieka na ziemi.

Cześć dla niej stała się przykazaniem wiary, prawodawstwa i etyki. W miarę zaś coraz wyższego, coraz subtelniejszego rozwoju ducha, wypłynęła potrzeba dania tym uczuciom zbiorowego, powszechnego wyrazu. Stworzenie chwili, w której wszystkie dzieci świata składać mają hołd czci, pamięci i miłości matki i macierzyństwu.

Oby ten dzień stać się mógł symbolem wzniesienia się ducha ludzkości, wydobycia z niej najwyższych wartości moralnych, przez cześć dla ideału bliskiego, ogólnego, powszechnego, a tak szczytnego — macierzyństwa!

Obyśmy mogli wszyscy wznieść się tak, aby godnie odpłacić matkom naszym za ich miłość i aby wypełniać wszystkie obowiązki nasze tak, jak one wypełniają obowiązek macierzyński!

Błogosławcie nam w tych wysiłkach, duchy matek, które odeszły! umacniajcie nas w nich, serca matek, które żyją i miłują!

Natalja Jastrzębska.

Nie krzywdźmy naszych dzieci!

Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały;
Chociaż sama mija szparko —
Cios jej dłuta wiecznotrwały!

Myśl, wypowiedzianą w tym czterowierszu, powinniby wychowawcy młodego pokolenia mieć nieustannie w pamięci, gdyż wskazuje ona nietylko na szczytne ich zadanie, ale równocześnie przypomina, jak wielką biorą na siebie odpowiedzialność za osobowość, a temsamem może i za losy całego życia powierzonego ich kierownictwu przyszłego człowieka. Warunki, w jakich dziecko na świat przychodzi, i staranne pielęgnowanie małej istotki w okresie niemowlęctwa — dotyczą przeważnie jego zdrowia i rozwoju fizycznego. Wkrótce jednak spostrzegamy u maleństwa pierwsze przejawy notowania w pamięci powtarzających się faktów i osób, poprzedzające dalszy jego rozwój umysłowy.

Wrażenia, odbierane przez młodzieńczy jego umysł, znaczą się w nim głęboko, wywołują chęć naśladowania, pobudzają wolę do współzawodnictwa i próbowania sił własnych na dostępnych terenach. Środowisko, w jakiem dziecko wzrasta, rozmowy, jakie słyszy, zachowanie się otoczenia, jego obyczaje, dobre czy złe przyzwyczajenia — wszystko to notuje w swej pamięci mały, a zawsze czujny obserwator, wyciąga stąd wnioski i sam przy nadarzonej sposobności zdobyte wiadomości w praktyce stosuje. To też rzeczą starszych jest pamiętać o tem, że dusza dziecka, powierzona ich pieczy, jaknajdłużej czystą pozostać powinna. Przedostawać się do umysłu dziecka powinny wrażenia, które go nie skażą przedwcześnie, nie zachwieją wiary w doskonałość wychowawców, nie nasuną pewnych wątpliwości na widok sprzeczności, zachodzącej pomiędzy wygłaszanemi zasadami, a czynami starszych, słowem, nie zachwieją powagi ich autorytetu, nie poderwą dziecięcej ufności, nie zamącą kryształowej duszy, jaka prawdziwe dzieciństwo cechuje. Duszę taką starajmy się zachować dzieciom naszym jaknajdłużej. Młodość, niestety, mija szparko, nie przyśpieszajmy więc jej biegu, pamiętajmy, że z nią mija wiosna życia, ten szczęśliwy okres beztroskiej radości, wewnętrznego spokoju, szczytnych marzeń i szlachetnych uniesień!

Najpiękniejsze kwiaty rozwijają się powoli, najsoczystsze owoce dojrzewają długo. I człowiek też zyskuje na wartości, gdy mu długo dzieckiem być pozwolimy. Prawdziwe dziecko: to istota, która nie zetknęła się z objawami ludzkich namiętności, nie wie, co to nałogi, podkopujące zdrowie fizyczne i moralne; nie rozumie żądzy zdobycia pieniędzy drogą oszustwa, szantażu, czy zbrodni, nie wie, do jakich podłości zdolny jest człowiek, gdy mu chodzi o zdobycie władzy i wpływów, lub gdy nim żądza zmysłów zawładnie.

Dzieciństwo sielskie - anielskie, to skarb największy, skarb, który raz odebrany, nigdy już wrócić nie może, a który przecież prędzej, czy później utracić trzeba. Chwila ta przyjdzie, życie samo ją przyniesie; niechajże przyjdzie wtedy, gdy trafi na umysł dojrzały i ustalone zasady, zdolne do walki zwycięskiej z tem, co je — nieugruntowane dostatecznie — musi skruszyć, czy obalić.

Obserwacja młodego pokolenia powojennej doby nasuwa obawy, że przedwcześnie zapoznaje się ono z temi stronami życia, które właśnie większej dojrzałości umysłowej i odporności moralnej wymagają, aby bez wykoślawienia zdrowej natury poznawane być mogły. Dzieci kilkoletnie, które dawniej bawiły się w pokoju dziecinnym, dziś matki, przez chęć popisania się niemi, wprowadzają do salonu, a goście, z obowiązku grzeczności względem rodziców, obsypują je komplementami, roztrząsają szczegóły ich urody, chwalą elegancję stroju, unoszą się nad śmiałem zachowaniem się, lub dowcipem, nie myśląc o tem, że to wszystko budzi w dzieciach próżność, przedwczesną kokieterję, podsyca chęć nowych sukcesów i pochlebstw, pozbawia naturalności i prostoty, a więc tego, co największy urok dziecka stanowi.

Nie dość na tem: ileż razy słyszymy z ust starszych żarty na temat objawów wzajemnej sympatji u dzieci płci różnych i docinki, odnoszące się do najniewinniejszych wyróżnień podczas zabawy! ileż razy ktoś z gości przepowiada dziewczynkom przyszłe sukcesy, przypisuje im kokieterję i zdolność tak zwanego „zawracania głowy“ chłopcom?! Pozatem w salonie, gdzie często zapomina się o obecności dzieci, lub liczy na to, że rozmowy starszych nie zrozumieją, obijają się o ich uszy plotki, złośliwe uwagi o nieobecnych krewnych i znajomych, pikantne żarty i opowiadania. Wszystko to przedwcześnie nasuwa dzieciom myśli, obce ich naturalnemu rozwojowi, i robi im wielką krzywdę, bo mąci dziecinny spokój i prostotę, każe im wstydzić się i ukrywać z objawami uczuć, które nic zdrożnego w sobie nie mają, wywołuje krytykę starszych, albo chęć naśladowania ich towarzyskiej obłudy. Niemniej szkodliwie oddziaływują na dzieci rozrywki, niedostosowane do ich wieku. Niestosowne przedstawienia teatralne, czy sensacyjne obrazy kinematograficzne, baliki po lekcjach tańca, urządzane dla pensjonarek z trzeciej lub czwartej klasy i ich nieco starszych braci, często z wyłączeniem matek nawet, spacery wieczorne z kolegami tychże braci — toć to rozrywki, uprawiane dziś przez bardzo liczne grono młodzieży płci obojga, a budzące poważne obawy o przyszłość ich uczestników w ludziach, głębiej się zastanawiających.

Zło na tem polu szerzy się coraz bardziej, a przecież zapobiec mu możnaby tak łatwo. Lekcje tańca mogłyby wchodzić w program nauki szkolnej, jako pewien rodzaj ćwiczeń gimnastycznych, prowadzonych choćby od klasy czwartej. Wieczorki wystarczyłoby urządzać dla młodzieży, kończącej nauki, i to w czasie przerwy świątecznej jedynie, aby nauce nie przeszkadzały. Zbytkowne stroje, obowiązujące dzisiaj na wieczorkach, urządzanych dla pensjonarek i szóstoklasistów, sute kolacje, a nierzadki nawet obfitość różnorodnych trunków na tego rodzaju przyjęciach, prowadzenie uczącej się młodzieży na bale publiczne i dancingi, (boć to zdarza się także), wszystko to dowodzi lekkomyślności rodziców, których dzieci biorą udział w tej nieodpowiedniej dla ich wieku zabawie. Kierownicy młodego pokolenia zdają się zapominać o tem, że prędko przesycamy się tem wszystkiem, co pozbawione jest głębszej treści wewnętrznej, i że dzieci ich mają przed sobą długie lata życia, wciągu których po pracy potrzebna im będzie rozrywka, i że jej szukać będą.

Lekka piosenka kabaretowa, dwuznaczny dowcip, balet czy operetka, doskonałą stanowić mogą podnietę i uromaicenie dla ludzi dojrzałych, którzy po zmęczeniu pracą, odpoczynek chcą dać myśli i umieją środki te stosować z pewną miarą. Młodzieży zbędne są zupełnie tego rodzaju zabawy. Kipiące młode życie nietylko żadnych podniet nie wymaga, ale wprost przeciwnie, posiada nadmiar sił, które skierować należy ku przezwyciężaniu trudności, zarówno umysłowych, jak i fizycznych. Nauka, a po nauce praca fizyczna lub zastępujące ją sporty, wycieczki piesze, potem dłuższe podróże po kraju, sprzyjające obcowaniu z przyrodą i rozmiłowaniu się w jej pięknie; uprawianie śpiewu, czy muzyki w zespołach; koncerty, odpowiednio dobrane przedstawienia teatralne i dobra książka, ten najlepszy przyjaciel człowieka w każdym okresie jego życia — toż to źródła uciech, dostępne każdemu, szlachetne i proste!

Dadzą one młodzieży stokroć więcej zadowolenia i pożytku, niż wstrząsające dramaty kinowe, przedwczesne flirty i emocje, po których osad zblazowania i sceptycyzmu na duszy zostaje, a które czasem takim wstrętem i niechęcią do dalszego życia przejmują, że ucieka przed niem człowiek, ledwie przestąpiwszy próg życia, bo go nie nauczono to życie cenić i wartość jego rozumieć; bo żyć, pracować i bawić się nie umie; bo, robiąc go przedwcześnie dojrzałym, wyrządzono mu największą krzywdę!

(„Bluszcz“). L. Gerlachowa.

*

Litanja do Najświętszej Marji Panny.

Daj nam kwitnąć i jaśnieć i weselić się dniem,
Królowo pachnących kwiatów...
Daj nam żyć w modrem niebie ponad dobrem i złem,
Królowo gwiaździstych światów...

Daj nam śpiewać o szczęściu i nie wiedzieć, co żal,
Królowo ptasząt polnych...
Daj nam myślą pogodną lecieć w słońce i dal,
Królowo motyli swawolnych...

Czystą jasność kryształu naszym duszom dać racz,
Królowo źródlanej fali...
I Twą łaską uspokój nasze smutki i płacz,
Królowo dziecięcych szpitali...

JULJAN EJSMOND.

Najpotrzebniejsza wiedza.

Wymawiają nam antyfeminiści, że kobieta, która od tak dawna męczy się nad igłą, nie wynalazła maszyny do szycia. Jakże się mogą cieszyć, że kobieta, która od początku ludzkości chowa niemoklęta, nie zastanowiła się nad ułatwieniem i ulepszeniem tej pracy.

Każda matka przechodzi chorobę, która się nazywa „pierwsze dziecko“. Nie chcę, broń Boże, nikogo gorszyć, mam na myśli wychowanie pierwszego niemowlęcia.

Zjawia się naraz w kochającem się małżeństwie takie bobo. Malutkie, niezdarne, bezbronne, do niczego, co się w życiu widziało, niepodobne, a takie drogie, takie strasznie drogie. Przypuśćmy, że było pożądane, wyczekiwane. — Radość niema granic! Ale bobo się krzywi, kicha. Czy wyraz twarzyczki nie jest zbyt bolesny. Czy się nie zaziębiło? Czy nie chore? Trzeba poprosić lekarza. Ale do każdego skrzywienia się i kichnięcia. W dodatku w nocy! Niepodobna, wyśmiałby mamusię. A tu jakoś z żołądkiem niezupełnie dobrze. Krzyczy już naprawdę boleśnie.

Zaczynają się noce bezsenne, dnie pełne niepokoju. W kąt idą wszelkie zainteresowania, wszystkie stosunki towarzyskie. Mąż wracając do domu na obiad, zastaje żonę w negliżu, i nawet nie koniecznie świeżym. Nie mówi się w domu o niczem, poza zdrowiem dziecka. Mąż z urzędu uspakaja, ale sam się też po cichu trapi. Już oboje opanowani są chorobą „pierwsze dziecko“. Mijają miesiące, dużo łez wyleje matka ,dużo zdrowia straci dziecko, nim zwyciężą tę chorobę.

Mój Boże, czyż nie lepiej było mniej tańczyć w karnawale, a przyjrzeć się trochę tym maleństwom, oswoić się chociaż na tyle, żeby bez strachu brać je do ręki. Że też te młode panie uczą się i biologji, i logiki i historji kultury. Wiedzą, że żyjemy w wieku specjalizacji. Same nie obstalują sukni u bieliźniarki, ani bielizny u specjalistki od okryć. A nie przyjdzie im na myśl, że wychowanie niemowlęcia, to nie jest fach pośledni, w którym wszelkie partactwo jest dozwolone, lecz pracą odpowiedzialną, wymagającą rzetelnego przygotowania teoretycznego i praktycznego, może przedewszystkiem praktycznego. Ach, jakby się antyfeminiści cieszyli, gdyby o tem wiedzieli. Dr. Z. G.

Goniec literacko-naukowy.

Czy żydzi są Chazarami?

II.

Któż to są Chazarowie?

W wieku dziesiątym, dziewiątym i ósmym naszej ery, a zapewne i wcześniej, na obszarach dzisiejszej południowej Rosji, na rozległych ziemiach stepowych między morzem Czarnem a Kaspijskiem, żył lud nieustalonego dotychczas pochodzenia, częściowo — jak wszystkie ówczesne ludy — wojowniczy, przeważnie jednak kupiecki, z bardzo wybitnemi uzdolnieniami handlowemi, prowadzący tryb życia poniekąd koczowniczy, w każdym razie łatwo i chętnie zmieniający miejsce pobytu i zapuszczający się w interesach handlowych daleko od swych właściwych siedzib, między innemi także do Polski. Chazarowie ci w czasiet gorliwego prozelityzmu żydowskiego, który przypada właśnie na owe czasy, zmienili swoje pierwotne, nieznane bliżej wyznanie i ulegając misyjnej propagandzie rabinów, przyjęli w znacznej części religję Mojżeszową.

Są ślady, wskazujące, że cały szczep chazarski przeszedł na mozaizm, w każdym razie uczynili to wodzowie i wyższe warstwy ruchliwego plemienia. Aczkolwiek ściślejszych danych o pochodzeniu Chazarów brak, to jednak za pewne przyjąć można, że pochodzili z Azji. Przemawia za tem samo już położenie ich siedzib. W czasach największego swego rozprzestrzenienia, kiedy to Chazarowie sięgali na zachodzie po brzegi rzeki Bug, t. j. po siedziby Jadźwingów, kiedy zajmowali dorzecze prawego brzegu Dniepru, gdzie dziś Kijów, oraz na południu Krym, sięgali oni na wschód aż po Ural i wchodzili dość daleko w głąb Kaukazu. To nam tłómaczy okoliczności nawrócenia na mozaizm. Jako szczep pograniczny mieszkali Chazarowie względnie blisko dawnej ojczyzny biblijnych Hebrajczyków i wpływom żydowskim ulegli niezawodnie z dwóch źródeł: częściowo wprost z Palestyny, gdzie naówczas jakaś część żydów jeszcze przebywała około zburzonego Syonu, a częściowo z ognisk emigracji żydowskiej, rozproszonej już wtedy po głównych szlakach Europy. Wraz z religją przejęli Chazarowie kulturę żydowską.

Od pewnego momentu Chazarowie znikają z historji. Cóż mogło się z nimi stać? Czyż mógł jakąś nagłą niedostrzegalną śmiercią zginąć lud, zajmujący obszary od Bugu po Ural i Kaukaz? J. Reinach odpowiada na to pytanie. Chazarowie istnieją dotąd w zmienionej postaci, są to wschodnio-europejscy, przedewszystkiem polscy żydzi. Wywody swoje ogłosił Reinach w roku 1919. Obszernie zostały one streszczone w piśmie angielskiem „Morning Post“ w kwietniu 1919 r. Snać teorja Reinacha zdobyła sobie kredyt i powagę wśród samych żydów, skoro świeżo głośny syonista, Lwowianin w Berlinie zamieszkały, Alfred Nossig, podjął tezę o chazarskiem żydów pochodzeniu.

Z Chazarami zjudaizowanymi, a raczej tylko zmozaizowanymi, miewaliśmy do czynienia w zaraniu naszych dziejów. Pierwsze monety nasze z czasów Mieszka, przechowane dotąd w zbiorach numizmatycznych, mają w otoku napis hebrajskiemi literami — mincarzami byli chazarscy przybysze, którzy dźwięk polski umieli tylko żydowskiem wyrażać pismem. Ze stosunkowo nuiedalekich swoich siedzib za Dnieprem i za Bugiem musieli Chazarowie często przychodzić do Polski, a przez Polskę docierać do Niemiec, skąd potem, jako „żydzi“, tępieni i ścigani, powrotną falą zjawiali się u nas, szukając tu schronienia przed śmiercią. Sprawa chazarskiego pochodzenia żydów polskich będzie jeszcze niezawodnie wyświetlona i poparta jeszcze dokładniejszemi studjami, do których przedewszystkiem uczeni polscy są powołani, uczeni tego kraju, w który chazarszczyzna pod firmą żydowską wsiąknęła. Znajdą się — znaleść się powinny na tem starem chazarskiem nasypisku dowody na poparcie tezy Reinacha. Lingwistyczną próbkę takiego dowodu mogłoby stanowić tak popularne w Polsce nazwisko żydowskie Kohn, które jest szczątkiem chazarszczyzny, roztopionej w mozaizmie. W języku dawnych Czazarów książę nazywał się Chogan. Pojęcie to, jak wiadomo, w różnych językach, dało początek rozpowszechnionym bardzo nazwiskom, we Francji tak często spotykanemu nazwisko Le roi, w Niemczech König, u nas w Polsce Król i t. d. Wśród żydów uformowała się analogja, jako Kogan, Kogen, Khan, Kohn itd., co oznacza po chazarsku Książę i świadczy na swój sposób o genetycznym związku naszych t. zw. żydów z Chazarami.

Odkrycie chazarskiego pochodzenia polskich żydów powinnoby wywołać odpowiednią korektę ruchu syońskiego i wpłynąć na rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce. Jeżeli się zważy, że w powstaniu ruchu syońskiego prócz czynników gospodarczych, poważną rolę odegrał moment uczuciowy w postaci tęsknoty żydów do pra-ojczyzny, mniemanej ojczyzny w Palestynie i żądzy znalezienia się „u siebie“, gdzie mogłaby być w całej pełni chroniona i szanowana „godność ludzka“ naszych Kohnów, to uczuciowy ten czynnik mógłby i powinienby działać dalej, ze zmianą tylko kierunku.

Rzeczywistą pierwotną ojczyzną europejskich żydów-Chazarów jest nie nizina nad Jordanem i pogórze Hebronu, lecz — południe Rosji. Kraj ten, którego pomimo tylu bestjalskich pogromów trzymali się rękami i nogami z jakimś tajemniczym, prawie że mistycznym uporem, to ich ojczyzna prawdziwa. Ojczyzna tem bardziej pożądana, że nie przeludniona i tak pojemna, iż w ramach jej dałoby się istotnie kwestję „żydowską“ — rozwiązać. Palestyna, zaludniona już przez Arabów, mogłaby pomieścić może jeszcze dwa miljony głów i to z wysiłkiem, po zastosowaniu olbrzymich prac meljoracyjnych i niesłychanych wkładów pieniężnych. Południowa Rosja, dawny kraj Chazarów, kraj od Kijowa i Odessy po Kaukaz i Ural, może — zwłaszcza dziś, po wyludnieniu skutkiem głodu bolszewickiego i epidemij — pomieścić choćby wszystkich starozakonnych całej kuli ziemskiej — piętnaście miljonów głów.

Historja dziwnie tka swą przędzę. Starozakonny Bronsztejn-Trocki z Moskwy i starozakonny Radek-Sobelson z małopolskiego Tarnowa, przy pomocy tysięcy starozakonnych „komisarzy ludowych“, wyludnili obszary południowej Rosji, dawne obszary chazarskie, jakby specjalnie po to, aby uczynić miejsce dla swych współplemieńców.

„Kwestję żydowską“ w nowoczesnej Europie, tę kwestę, którą zachodnie narody rozwiązywały niegdyś mordowaniem i ryczałtowem wypędzaniem swoich żydów, a której polska tolerancja nigdy rozwiązać ani nawet złagodzić nie zdołała, można było oddawna rozwiązać przez zniesienie rosyjskiej granicy osiedlenia, przez otwarcie dla żydów, stłoczonych nad Wisłą, Dźwiną i Dnieprem, niezmierzonych obszarów Rosji. Carat nie chciał zrobić wyłomu w ustanowionej przez siebie granicy, wypychającej masy starozakonne na zachód. Ale caratu już nie ma. Granica osiadłości padła. Rosją rządzą Chazarowie, adoptowani żydzi. Żadnych ograniczeń ani zapór już nie ma. Droga do starej ojczyzny, droga do jednego z najponętniejszych krajów Europy otwarta. Prawdziwy, uczciwy ruch „narodowo-żydowski“ wie dopiero teraz, po odkryciu Reinacha, kędy skrzydła do lotu rozwinąć.

Syonizm mistyfikował nas przez trzydzieści lat swoją rzekomą „ziemią ojców“. Jak parwenjusz, podszywający się pod nieistniejących kasztelanów i wojewodów, stroił się w pochodzenie od Saula i Dawida. Syonizm okłamał świat, jeśli nawet nie świadomie — to jednak kłamał. Dziś koniec kłamliwej legendzie. Jeżeli prawdą jest, że tak bardzo pragniecie swej własnej „siedziby narodowej“, na wzór innych narodów, jeśli jest prawdą, że chcecie normalnego życia, jeśli prawda, że cierpicie, kiedy wam w twarz plują, to nie zawracajcie więcej głowy Palestyną, do której masy wasze się nie kwapią, i idźcie tam, skąd rzeczywiście przyszliście.

Dom wasz niedaleko.

Chazarowie, wracajcie do domu!...

Wytrząsamy narazie wszystko, co w tej sprawie powiedział Chołoniewski i Reinach i Alfred Nossig, bez szczególnych przygotowań, a wyrażamy nadzieję, że w czasie niezbyt odległym powołani do tego zechcą głos zabrać. Rzeczą publicystyki i prasy będzie powiązać następnie naukowo stwierdzone dane z bieżącem życiem praktycznem.

Artyzm Kamińskiego.

Pod tym tytułem pisze Boy-Żeleński w „Kurjerze Porannym“ o zgasłym genjalnym mistrzu kunsztu aktorskiego śp. Kamińskim co następ.:

Ilekroć przychodzi nam zdać sobie sprawę z artyzmu wielkiego aktora, kiedy chcemy niejako przycisnąć rzecz do muru, nie zadowalając się oceną fragmentaryczną, tyle razy nieuchronnie stajemy wobec nieprzeniknionej tajemnicy. I dlatego tak trudno jest pisać o grze aktorskiej. Można dyskutować takie lub inne pojęce roli, można podziwiać sumienność i inwencję, głos, dykcję, bogactwo mimiki, ale gdzie się kryje sekret tego, co możnaby nazwać ucieleśnionym czarem sztuki, to umyka się wszelkim refleksjom. To tajemnica procesu duchowego, który w drodze jakiejś również tajemniczej tranmisji, udziela się widzom. To inteligencja, przejawiająca się w najdrobniejszym ruchu, wdzięk prześwietlający najciemniejszą nawet postać sceniczną. Rzadko kiedy czuło się to tak plastycznie, co patrząc na grę Kamińskiego. Ta sucha pergaminowa twarz, ten głos matowy i cichy, ta gra dyskretna, oszczędna do ostatnich granic, działały na widza wręcz fascynująco: do tego stopnia, że czasem powierzenie Kamińskiemu drobnej roli w scenie zbiorowej zdawało się niebezpieczne dla sztuki, bo nieuchronnie wszystkie oczy szły za nim, śledziły każde jego poruszenie, jak zakochany człowiek wodzi oczyma za kochanką. Bo wdzięk aktora ma z pewnością coś pokrewnego z czarem kobiety: wie o tem owa tak „teatralna“ ex-młodzież mojej generacji, która dosłownie kochała się w aktorach.

Inaczej nie podobna w istocie określić uczuć publiczności, które towarzyszyły Kamińskiemu od jego pojawienia się na scenie. Pamiętam jego pierwsze lata w Krakowie: był rozkoszą publicznością, wówczas gdy urzędowa krytyka dość długo była dla niego wcale skąpa w pochwałach. Była to jeszcze epoka ścisłego podziału rodzajów: pierwszy amant, lekki amant, komik, charakterystyczny etc. W jakąż szufladę miano zmieścić Kamińskiego, który, jak się okazało potem, mógł zagrać po mistrzowsku Priolę i Stańczyka jak wprzódy Fujarkiewicza, który wciąż swoją grą rozsadzał sztuczne granice między typami teatralnemi, między komizmem a dramatem życia, który, poprzez wszystkie maski, dążył do schwycenia na gorącym uczynku — człowieka? Był on na owe czasy, na tle panującej jeszcze konwencji, wyrazem tego, co później oznaczono etykietką „przeżywania“. Był w całem tego słowa znaczeniu aktorem nowoczesnym, w dobie gdy, na ówczesnej scenie krakowskiej, pasowały się dwie koncepcje teatru, a Ibsen wypierał ze sceny dawne melodramy.

Inne to były czasy teatralne! Już przez same warunki. Zespół znakomity ale nieduży; co tydzień premjera!... w owym Krakowie, „gdzie sztuka cokolwiek „ciższa“ i więcej literacka zaledwie na dwa lub trzy przedstawienia liczyć może“, jak pisze krakowskie „Życie“ jeszcze w roku 1897! Nie znaczyło to wcale, aby publiczność była obojętna; poprostu było jej — mało.

I dla tych dwóch czy trzech przedstawień, aktorzy opracowywali najsumienniej swoje trudne a ważne role, a znany był wypadek, gdy Pawlikowski, niezadowolony z premjery, natychmiast po spuszczeniu kurtyny zarządził próbę... Trzeba było w istocie namiętnego umiłowania teatru, aby pracować i tworzyć w tych warunkach; ale dla tych, którzy żyli tylko teatrem, cóż za wspaniała atmosfera! Jak się to działo, nie podejmuję się wytłumaczyć, ale właśnie z tej gorączkowej terminowej pracy, z tej co-tydzień — premjerowej sceny krakowskiej Kamiński wyniósł nałóg — i sztukę — opracowywania ról mądrego, szerokiego, mimo iż nadzianego — można powiedzieć — szczegółami i szczegółikami. I cechę tę zachował całe życie. Rozumiało się to dopiero, kiedy rolę kreowaną przez Kamińskiego widziało się w innej obsadzie: dopiero podziwiało się — niejako wstecz — inwencję szczegółów, logikę i konsekwencję przemyślenia. Gdy on sam grał, wydawało się to czemś zupełnie naturalnem, tak łatwo płynęło to wszystko, tak było — w najlepszych jego rolach — zrośnięte z postacią. Czasami, patrząc na kreację Kamińskiego, miało się wrażenie wręcz niesamowite, niby jakiejś halucynacji na jawie.

Talent Kamińskiego miał jedną cechę: był despotyczny. Nie zawsze się umiał poddać nawet autorowi. Potrafił swą indywidualnością przeinaczyć, zburzyć całą sztukę, jak np. w „Głupim Jakóbie“ Rittnera. I był poniekąd wirtuozowski. Wziąć sobie ramotkę, o której wogóle dziś nie wiedziałoby się że istnieje, i wyrzeźbić w niej jakąś rolę, tak, że mała sztuczka nabierała cech wielkiej sztuki, w tem celował Kamiński. „Prokurator Hallers“, „Mandaryn Wu“. „Bogaty wujaszek“ zwłaszcza — oto jego genjalne igraszki. Zarzucano mu to nieraz: ale sądzę, że talent jego wiedział co czyni. W pierwszej fazie swej karjery był mistrzem t. zw. „epizodu“. Z maleńkiej roli kandydata teologji w „Dzikiej kaczce“ Ibsena stworzył coś, co się pamięta po paru dziesiątkach lat. I w większości arcydzieł literatury, w których grał Kamiński, trzeba go szukać nie w naczelnych, tytułowych rolach, ale w drobniejszych. Odegrał on i pod tym względem wychowawcze posłannictwo: wciąż przykładem swoim przypominał, że nie istnieją małe i wielkie role, tylko mali i wielcy aktorzy.

W SZARUDZE MGLISTEJ...

Malarstwo Olgi Boznańskiej.

Szczególny blask bije ze starych portretów, wiszących w muzeach i galerjach możnych. Starzyzna, śniedź czasu nie pozbawiła tych zapomnianych fizjognomji tężyzny, jaką dawni mistrze tchnęli w swe malowidła. Życie, pełne tajemnic i czarodziejstw patrzy z tych podobizn, jako przeszłość zaklęta, wywołując sny na jawie, pobudzając myśl do refleksji.

Stare portrety, to niezmierzone obszary snów, halucynacji, myśli całych generacji, które syciły swe oczy ich widokiem. Sugestja czasu pogłębiła ich treść psychologiczną. W czasie i przestrzeni żyły one dalej swem życiem, pokrywając się coraz to nową wartością pyłu... Jak z wykopanej rudy, wyzierają, połyskując blaskiem kamieni drogich te lśniące, rozegrane tony barw, które ręka mistrza nałożyła na płótno, karton, lub drzewo. Kolory grają w nich te same harmonje, jak w mrocznych, starych kościołach szum organów, wygrywających msze uroczyste.

Rzadkim jest dziś w malarstwie ten pietyzm, z jakim portretował stary mistrz współczesnego człowieka. Są portreciści, malujący z wielką sztuką, ale są to wirtuozi, a nie czarodzieje, jak starzy, którzy tajemnicę wyrażali w swych malowanych fizjognomjach.

Portrety Olgi Boznańskiej mają wiele pokrewieństwa z temi zszarzałemi staremi malowidłami. Z pewnością bohater Waltera Patera, Sebastjan Storck, wyrafinowany holender z VXIII wieku, który wnętrze swego Home'n pojmował inaczej, niż dzisiejsi aranżerzy modern-stylowi, pokochałby to malarstwo p. Boznańskiej, które takiem życiem tchnie, tak nieprzewidziane daje wrażenia, tak jest fantastyczne, jak mieniący się szal indyjski, jak stare lśniące naczynie miedziane. Płótna te są, jak wytworna materja. Pańskie to, wykwintne, wyrafinowane. Fizycznie odczuć substancję w tak arystokratyczny sposób, znaczy to przeduchowić zmysły, by stworzyć dzieło sztuki.

Średnie gusty znieść nie mogą tych „zamazanych" portretów p. Boznańskiej. Nie upiększa ona bowiem modela, ale wydobywa zeń tylko to, co charakterystykę malarską stanowi. Trudno się pomylić, patrząc na jej portrety; z daleka już wybija się to jej dotknięcie zupełnie odrębne, ten wyraz osobliwy matek z dziećmi, żwawych chłopczyków na poręczy, w ugrupowaniach pełnych harmonji, w portretach kobiet i mężczyzn, w tym jednostajnym kolorze szarym z uwypukleniem twarzy, jakby skamieniałych.

Nie bogatą skalą kolorów odznaczają się te portrety, raczej wilgotny brud ziemi w jakieś życie senne je pogrąża. Skromna fantazja chudą tu okrasą zbyt realistycznej poezji życia. Ale ciepło jakieś bije od jej pędzla, który podnosi, wzmacnia kolor lokalny i w smętnej jakiejś szarudze deszczowej kąpie te masy o niezwykle tęgiej modelacji. Stąd jakiś spleen ogarnia te dzieci, kobiety i mężczyzn o twarzach zdrowych, ale o oczach, jakby osłupiałych. Cała fantastyczność p. Boznańskiej jest w tej interpretacji malarskiej, która tak działa, że realistyczny jej obraz jako dekoracja ożywia ściany. Ale jest to nierozłączne z jej sztuką, która choć jednostajna, jest niezwykle poważną i głęboką.

Najwięcej ma ona cech wspólnych z Manetem i konsekwentnie z malarstwem hiszpańskiem. Tu malarskość przebija się głównie w tych gwałtownych kontrastach, które sprzęga harmonja zupełnie indywidualna malarza. Genjusz czy talent, w każdym razie jest to indywidualność artysty, która muzycznie zestroić umie z największą doskonałością wirtuoza żywioły, kłócące się z sobą. Tak jest w portretach Velasqueza, tak w tej genjalnie barbarzyńskiej wizji El Greca, jak portret Ferdynanda Katolickiego w Luwrze, gdzie ponury król ze złotą koroną na głowie, z krwawą szarfą, zarzuconą na ciemny płaszcz prowadzony przez cherubinka o złotych włosach, z twarzą pełną słodyczy, przykuwa i drażni widza, jak ten okropny, działając tą fantastycznością kolorów. W nowszych czasach Manet powtarzał tę wizję malarską w swych pełnych dystynkcji portretach. Ta fantastyczność jest cechą malarstwa p. Boznańskiej.

Maluje ona sucho i ton obok tonu kładąc, wysubtelnia szorstkość szarego kolorytu, lustrzaną przejrzystość daje brudnym kolorom ziemnym, których jednolitość jak w pryzmacie się rozszczepia i jak żwir z starego rumowiska gra ich krusząca się masa skalą odcieni niezwykle fantastycznych.

Portrety p. Boznańskiej, jednostajne dawniej w swej skamieniałej freskowości, zaczynają dziś nabierać blasku, ożywiają się nowemi kombinacjami światła, jaśniejszą plamą, połyskiem mieniących się szczegółów. Wzrasta upodobanie do barwnego życia materji.

Opierając swe studja na gruntownej znajomości formy, na sumiennej obserwacji, przestrzega ona zawsze ścisłości w rysunku, zwięzłości w modelacji, a całość ożywia, akcentując tylko pewne szczegóły, a zaznaczając resztę. Benedyktyńska to praca malowanie portretu przez p. Boznańską. Tygodnie całe spędza na malowaniu jednego modelu, szukając w nim tego, co najważniejsze, co najcharakterystyczniejsze, aż dochodzi do jaknajwiększej ekonomji szczegółów. I portret powstaje tak bezpośrednio, że pracy w nim nie czuć wcale.

Ogólna tonacja szara będzie zawsze dominującą w obrazach p. Boznańskiej. Jest to zresztą bardzo malarska koncepcja, z którą tylko wielki wirtuoz umie sobie radzić.

W szarudze mglistej, spłókane jakby deszczem freskowe maski p. Boznańskiej rozpierają ramy swym uczuciom, przestrzeń życiem napełniając, tworząc atmosferę niezwykle uduchowioną.

FELICJA KRUSZEWSKA.

DROGA

Najpierw to tylko Jedno — a reszta jest cieniem.
Słów niema — jest dotknięcie i jest wspólne — jestem.
Świat przy matczynej piersi zamknięty ramieniem,
wszystko inne odcięte tym najprostszym gestem.

A potem już ktoś drugi. Trzeba słowa: mama,
trzeba imion, by zamknąć taki ból i szczęście.
Okrutne w swej radości: „ja sam" i „ja sama".
Pierwsze niepewne kroki — z nich jeden: odejście.

Ciągle o ten krok naprzód. I już bez powrotu.
Precz, ramiona-łańcuchy! I puste rozwiążesz.
Nogi są do wędrówki — skrzydła do odlotu.
Zostaniesz. Jeśli pójdziesz, o krok nie nadążysz.

Wrócić! Oddać! Zapłacić! Lecz wstecz się nie daje —
Ślady drogi przebytej ktoś już odciął bramą.
Ciągle naprzód. — Aż kiedyś ból serce rozkraje —
i szloch: Wiem już Rozumiem! Przebacz! Mamo! Mamo!

Z cyklu: Bojczy Kasubsczy.

Zomkłewiskłe.

Dotod kłele Głestomia na Kaszubach stoi góra, łe który lud wiejszczy łepłewiodo sobie cekawą bojkę. Som też weglod i płełożenie ty góre nasuwo nom na mesl rożni przepuszczenia. Je to góra łed zachłedni strone łetoczono wioldzimy torfłewiskami, które nazywają sę Brzezenami. Przytczy[1]) błek[2]) łed strone Brzezym je łebrosniaty karłowatemi jałowcami i leszczena. Som szczyt góre je równą jak stół[3]) płaszczezną.

Downimi[4]) czasami na ty góre stoł stary, łebronni zamek, który już pamiatoł niejeden napod[5]), ale młecni jegłe mure i dobry płełożeni bronieło głe wiedno[6]) przed zniszczeniem. Mieszkoł w nim pon błegaty, który czasto[7]) wejeżdzioł na rozmaity[8]) wojne przecyw prusokom. Czasto zdarzało sę, że dzeczy prusoce[9]) napodele na kroj, a zabrakło łobrońców, wtenczas ten z cały łekłolice zbierol młodzeż łechłetna, łuzbrojoł ję i som prowadzeł wojnę z płeganem.

Razu pewnigłe pon zebroł wojskłe swłeje, błe przechłedzełe wiesce że prusoce znowu niszczą kroj. Wiadomłosc tę płetwierdzałe łune na niebie, które co wieczor westapowałe na krańcach nieba[10]). Błełe to łegnie[11]) palocych sę zabudowań, które prusoce napedle. Pon widzoc, że łegnie coroz bliży sę zbliżełe, weruszeł z wojskiem przecyw płeganom, chłec wszesce domłownice jegłe głe prosele, żebe łestoł[12]) doma.

— Dloczegłe nas łepuszczosz — mowieła do niegłe białka[13]) — każdy chwile młegą płeganie napadnąc na nasz zomk[14]), a cebie młeże też jaczy[15]) nieszczescy płedkac[16]).

Pon na to łedrzekł:

— Moj honor be na to nie płezwłeleł, czebe[17]) kraju łejczystygłe nie szedłbem bronic w caszczy[18]) chwile. Zresztą zomk moj je dość młocni, ażebe mogł łedeprzec prusokow. Niemało też łestawiełżem tu żołnierzy. Z głodu tagże nie łumrzece, chłocbe nieprzejocel łebiegoł cały rok. Ale pamiateta łe włedze. Trzeba je nanosec z jezora, be wróg nie zapoleł zomku.

Płe tych łestrzeżeniach[19]) pon pożegnoł sę i płejechoł na wojnę.

W zomku tymczasem zawrzała robłeta[20]). Naprowiele mure, wieże, nosyle żewnosc, a 12 pannów służebnych noseło z jezora w zbonkach[21]) włedę.

— Długłe tak badzema tę włedę nosec? To sę nareszce sprzykrzy — mowieła jedna z nich.

— To sę nigde nie zmieni, błe prusoce badą wiedno napodac, a wiesz Magdo, że w zomku i na cały gorze włede nima. Badzema tę włedę nosec aż do smierce, taci nasz los. Reszta słucała ty rozmłewe w milczeniu. Wtem krzyknała jedna z nich w żałosce:

— Żeby zomk ten przepodł razem z nami!"

Ledwie słowa te domowieła, stół[22]) sę wioldzi huk: Zomk przepodł[23]). Tylkłe las, ktorym góra beła płerosniata, szumioł płetnurą piosenkę grobłewą. Dwanosce pannow płewnęło szumiący jezioro.

Co sedem lat panne te wechłedzą z rzeczy (błe jeziora już na tym miescu nima, tylkłe torfłewiska) i noszą włedę na górę, tam wlewają ję do dzure, która prowadzy do zapodłygłe zomka. W zapadłym zomku żeje jeszcze pani i wszesce jegłe[25]) łebrońce[26]) i tym panne muszą nosec włedę.

Ludze płewiedają, że w noce z błot brzezyńszczych wechłodzą jaczys płczware. Są to pewnie łebrońce, co czekają webawieni. Jo som widzoł roz w noce na tych błotach głowę z hełmem na pajaczych[27]) nogach, jak robieła jaczy skłeczy.

---

1) przytczy — strony; 2) błek — stok; 3) stôł — stał; 4) downi — dawniej; 5) napod — napad; 6) wiedno — zawsze; 7) czasto — często; 8) rozmaity — różne; 9) dzeczy Prusoce — dzicy Prusacy; 10) na krańcach nieba — na horyzoncie; 11) łegnie — łuny; 12) łestoł — został; 13) białka — żona; 14) zomk — zamek; 15) jaczy — jakie; 16) płedkać — spotkać; 17) czebe — gdybym; 18) caszczy — ciężkiej; 19) łestrzeżeniach — ostrzeżeniach; 20) robłeta — praca; 21) zbonk — dzban; 22) stôł — stał; 23) przepodł — — przepadł; 24) szumiocy — rozchukane; 25) jagłe — jego; 26) łebrońce — obrońcy; 27) pajaczyk — pajęczych.

Notatki.

Uczeni badacze wykryli, że wynalazcą druku nie jest niemiec Guttenberg, lecz holender Coster, któremu holendrzy już przed dwustu laty stawiali pomniki, a którego wynalazek Guttenberg tylko rozwinął.

Tak więc na czole matki Germanji uwiądł jeden wawrzyn. Ale na szczęście pozostały nietknięte i w pełnej świeżości inne, cenniejsze. Nie zakwestjonowana pozostała zasługa cywilizacyjna niemców wynalezienia prochu strzelniczego, a w nowszych czasach sztuka masowego wyduszania ludu za pomocą t. zw. wojny gazowej. Te błyszczące zasługi ich są bezsporne.

★

La Boetie, filozof, utrzymuje, że w duszy ludzkiej jest naturalny zasiew rozumu, który hodowany przez dobre wpływy i zwyczaje, zakwita w cnoty, i przeciwnie, zagłuszony przez występki, marnieje i wyradza się.

★

Każdy czyn tworzący powstaje z ducha i pracy.

★

Mickiewicz czuł wyraźnie, że wola jest największem misterjum świata, a czyn wolny, z ducha dobyty, niezmącony przymusem, największą świata potęgą.

★

Jedno jest tylko życie dla duszy: natchnienie.

Jedno jest życie dla człowieka: bohaterstwo.

Kto ich nie zaznał, nie żył. Przespał żywot, przemarniał, przepieniężył, przewegetował lub przegrał w karty.

WANDA SZUMAN.

O dzieciach, które się nie śmieją i dzieciach, które się śmieją.

Oleś.

Oleś nie śmieje się nigdy. Twarzyczka przytłumiona, spojrzenie bardzo nieśmiałe, cera szara, chłopczyna 9 letni wzrostu dziecka 7-letn., wątły, cichy, głosu jego nigdy nie słychać w gromadce innych dzieci. To nie dziecko, które rozkwita, jak kwiat — to roślinka w cieniu, nie mogąca się dostać do słońca.

Oleś uczy się słabo, nie jest zupełnie niezdolny, raczej leniwy, choć może nietyle przez upór i niechęć do nauki, co przez brak jakiegokolwiek zainteresowania. Nie ma przyjaciół wśród dzieci — posłuszny wychowawcom, pozostawiony sam z innemi dziećmi, gotów za ich przykładem znęcać się nad młodszemi dziećmi w zakładzie.

Dowiaduję się o historję dziecka. Oleś jest dzieckiem nieślubnem, matka jego, kobieta lekkich obyczajów, pozbawiona została uchwałą sądu prawa pieczy nad dzieckiem. 4-letniego jej synka umieszczono w żłóbku, po roku oddano go do zakładu sierot.

Oleś nie ma nikogo, któryby go kochał, nikogo, któryby o nim myślał i odwiedzał go. Nigdy nie wychodzi poza zakład z wyjątkiem do kościoła i do szkoły.

Oleś do niczego nie dąży, nikt dotąd nie zapalił w nim iskierki zapału, iskierki żywszego uczucia.

— Czem ty się najchętniej bawisz?

Brak odpowiedzi, — ani słowem, ani czynem nie odpowiedział mi Oleś na to pytanie, tak samo, jak i na następne.

— Czem chcesz być, gdy będziesz duży?

Milczenie i „nie wiem" na moje powtórne pytanie.

— Do kogo chciałbyś być podobnym?

Brak odpowiedzi. Czy widziałeś kogoś, który ci się bardzo podobał, który był bardzo dobry i pomyślałeś sobie „chciałbym być do niego podobnym... czy był kto taki....

„Nie". To „nie" jest wyraźnie wypowiedziane, bardziej zdecydowanym tonem, niż Oleś zwykł odpowiadać.

— Kogo ty kochasz?

Milczenie — i po długich pytaniach, może sugestywnych wymienia mi 2 starszych chłopców i jednego młodszego, który niedawno przyszedł do zakładu. Z dorosłych osób, mimo osobnego pytania nie podaje nikogo.

Tu ciało jest słabe w dziecku, ale tu i dusza jeszcze drzemie, za mało ciepła, światła do niej wniknęło, za mało radości...

Mówi przysłowie — matka 100 razy na dzień płacze i 101 razy się śmieje, bo żyje życiem dziecka, bo dzieli z niem uczucia i radość i ból. Każde nowe „ja umiem" dziecka napełnia ją to przestrachem, to uciechą. I dziecko śmieje się razem z nią i do niej, bo ona odpowie mu uśmiechem.

Do kogo ma się Oleś uśmiechać — do tych 40 przeważnie starszych chłopców w sali — do przepracowanych wychowawców — zajętych zresztą w wielkiej mierze pracą administracyjną?

Janina.

Nie uśmiecha się też nigdy 14-letnia Janina. Lata całe nie widziano u niej uśmiechu.

Jest to dziewczę bardzo niezdolne, ale pracowite i sumienne. Chodziła do szkoły pomocniczej, ukończyła oddział IV. Kopciuszek w całem tego słowa znaczeniu — bo i wśród sierot są jeszcze kopciuszki sierot — potulna, nieśmiała, chętna, robi każdą najcięższą i najbrudniejszą robotę bez szemrania, inne dzieci i służące chętnie się nią wysługują, orzą nią.

Janina, choć ma oczy otwarte, nawet nie przymrużone, wygląda jak człowiek ociemniały, jak gdyby miała zasłonę na oczach. Nie maluje się w jej źrenicach nic, nie odbija się w jej twarzy tysiące wrażeń odbieranych. Poco patrzeć naokoło, poco zbierać spojrzenia, słowa, które jej widocznie często coś złego, a rzadko coś dobrego mówiły. Niema w niej też zaciętości ani pokory, ani też nieśmiałości i lenistwa charakterystycznych dla Olesia. Janina ma swoją drogę i wie, że ta droga zawsze bardzo ciężka będzie.

Dziewczynka pracuje, brudna, smutna, nie dba o to jak wygląda. Dla kogo ma miło wyglądać, komu na tem zależy? Jak uśmiechać się do losu, który się do niej nie uśmiecha? Ma siostrę młodszą, ale ta po trochu wstydzi się swej siostry tak niezdolnej, że nawet w obrębie 10 dodawać nie umie.

Dla Janiny potrzebaby serca matki, potrzebaby kogoś, który gotów jej dać więcej serdeczności za to, czego jej dola poskąpiła, kogoś, który umie ocenić jej wartość moralną, jej pracowitość i sumienność. Jak osłania — ochrania matka to swoje najlepsze dziecko, jak stara się wynagrodzić mu w tysiączny sposób to, że trudniej mu jest i będzie w życiu! Matka cierpi za swe dziecko i znosi sama połowę jego cierpień... tu dziecko samo dźwiga nadmierny ciężar.

Zainteresowała się Janiną specjalnie kierowniczka szkoły dla niedorozwiniętych. W dzienniczku, w zeszycie indywidualnym, Janiny notowała przez lata, że się nigdy nie śmieje, próbowała wywołać u niej uśmiech zachętą, pochwałą, podarkiem — napróżno. Wglądam do jej zeszytu — pisze, że dała Janince ładną, jaskrawą sukienkę, a twarz Janinki się nie rozjaśniła ani na chwilę. Podziękowała i poszła z tym niezmienionym ciemnym wyrazem na twarzy.

Janina straciła ojca na wojnie, matkę na suchoty, ojca nie pamięta, tylko śmierć matki.

Chcę uzyskać zaufanie Janiny, chcę w niej podnieść wiarę w siebie — znów mija szereg miesięcy. a uśmiechu nie mogę uzyskać. Wreszcie jest przedstawienie dzieci, grają prawie wszystkie. Postanawiam sobie, że Janina grać będzie, że ją ubiorę ślicznie jako krakowiankę, dam jej rolę łatwą. Odłączam od roli jej siostry dwa zdania i każę jej to powiedzieć. Wybieram dla niej najładniejszy kostjum, najśliczniejszy sznur korali, ubieram ją sama, chcę zobaczyć uśmiech... nic. — Aż wreszcie — w tydzień później w rozmowie o przedstawieniu uśmiechnęło mi się dziecko.

Ale jaka jej przyszłość? Czy idąc na służbę nie znajdzie się w domu, w którym będzie tylko popychadłem? Czy będzie miała kogoś, którzy zajrzy do niej, dowie się, czy nie jest wyzyskiwana? Czy dopomoże jej przestroga przyjacielska, gdy się zjawi ktoś obcy, obiecujący jej być mężem, dać jej dom, a zamierzający się nią pobawić i pozostawić większej poniewierce?

„Zły chłopiec".

Spojrzyjmy teraz na dziecko 7-letnie, które nietylko, że się nie śmieje, ale ma wyraz twarzy stale zły, ponury — czoło zmarszczone, oczy patrzą z podełba. Mówią mi o nim w zakładzie, że to jest zły chłopiec, niegrzeczny, że będzie chyba zbrodniarzem, ma minę zbrodniarza już teraz.

Jędrek jest zwykle cichy, a jeżeli mówi, to głosem opryskliwym, nieprzyjemnym, skrzeczącym. Rzadko kiedy usłucha odrazu, przytem brudas okropny, źle się uczy, chociaż dosyć zdolny — leniwy, niechętny.

Obserwuję Jędrka przez czas dłuższy — stale ten sam obraz wiecznego niezadowolenia.

Aż raz Jędrek zachorował. I wtedy — gdy był sam w sypialni, usłyszałem, że mały Jędrek — śpiewa, że ma słuch dobry i miły głosik. Odzywa się teraz sam do mnie, prosi o podanie mu książki głosikiem jasnym, dziecinnym, śmiejącym, jednem słowem „dziecko" w całem tego słowa znaczeniu, a już nie to ponure stworzenie. Mówię Jedrkowi, że ładnie śpiewa, że umie być miły, grzeczny — cieszy się. Próbuje sporządzić jakąś zabawkę, przy której potrzeba i pewnej zmyślności i dużo cierpliwości. Udaje mu się to, a ja coraz mniej poznaję Jędrka z przed kilku dni.

Choroba, odosobnienie od reszty chłopców trwa krótko, a z niem znika metamarfoza. Jędrek schodzi między resztę dzieci i znów ta sama ponura mina.

Biorę później częściej chłopczynę do infirmerji, aby towarzyszył choremu koledze. Zawsze ta sama obserwacja. Jędrek jest dzieckiem, gdy jest sam, lub wśród kilkorga dzieci, przestaje niem być i nabiera odrażającego wyrazu i sposobu zachowania się, gdy jest wśród gromady chłopców.

Widocznie usposobienie tego chłopca nie znosi koszar. Jemu bardziej, niż innym dzieciom potrzeba wychowania domowego, indywidualnego. Może też historja Jędrka wytłumaczy nam jego ponurość.

Jędrka adoptowali jacyś państwo, chowali go jako swojego syna. Gdy przybyło im własne dziecko, oddali Jędrka do zakładu sierot i nie zapytali więcej o niego. Jędrek tego dziś nie pamięta, ale możemy sobie wyobrazić i w małem, 5-letniem dziecku bunt przeciw nagłemu opuszczeniu. Ci, którzy go kochali, zdawałoby się, jak właśni rodzice, naraz przestają go kochać, dbają tylko o to nowe maleństwo, mówią mu, że jest niegrzeczny, oddają go między gromadę chłopaków i nawet nie zajrzą nigdy do niego.

Jędrek nie ma do kogo pójść, gdy inne dzieci wychodzą do rodzin, siedzi z tymi, którzy pozostali.

Sam czuje, choć dokładnie nie wie, jak jest skrzywdzony. Razi go hałas w zakładzie, straszą ci starsi chłopcy, boi się ich, nie ma do kogo się przytulić, boi się poskarżyć, nie śmie sobie zanucić, pogaworzyć i... siedzi ponury — a czoło coraz bardziej się marszczy, a oczy patrzą coraz mniej radośnie, coraz nieufniej i jakaś złość, zawziętość w sercu wzbiera — maluje się w tej dotąd dziecinnej twarzyczce.

To dziecko trzebaby wydobyć z zakładu, odszukać ślad matki, może ona będzie je mogła teraz wyżywić. A jeżeli nie, może znajdują się krewni, może inni ludzie, którzy choć czasami, choć na święta i na wakacje zabierać będą Jędrka do siebie. To dziecko ma jedzenia dosyć, ma dach nad głową, ubranie, wychowawców, a jabym wolała, żeby ono miało mniej jedzenia, ubrania i opału, ale żeby się znalazło w małem kółku domowem, w którem znów będzie sobie śpiewało i śmiało się i będzie chciało coś sporządzać i będzie znów — „dzieckiem".

„Smiejący się" Bronek.

A teraz te dzieci, które się śmieją.

Bronek ma stale uśmiechniętą minę. Chłopak zdrowy, uczy się nieźle, wytrzymały. Kiedyś miska wrzącej wody się na niego wylała, to się podobno nie skarżył i nie narzekał, choć mu skóra poschodziła i oparzeliny długo się goiły.

Bronek też nie ma do kogo pójść w święta i nikt do niego nie przychodzi — po Bronku nie widać przygnębienia.

Pytam go o matkę. Wyrazów użytych o matce w odpowiedzi nie chcę powtórzyć — przytem śmieje się.

Matka jego wyszła drugi raz za mąż za człowieka, który znęcał się nad Bronkiem. Matka dziecka nie obroniła. Gdy sąsiedzi upominali się o Bronka i postarali się, aby go z domu zabrano, przyszedł chłopiec do zakładu, gdzie mu było lepiej, niż w domu. Matka mieszka w tem samem mieście, nie przychodzi syna odwiedzić, nie wie on, gdzie matka mieszka, gdzieby ją odszukać. Zresztą poco — kto wie, jakby go tam przyjęto. Bronek się śmieje. — A jednak nie jest to wesołe dziecko. W uśmiechu jego jest coś drwiącego, coś z maski, która dlatego drwi z wszystkiego, że nie umie być obojętną, a nie chce płakać. Tylko raz — w inny sposób przebrzmiało w jego słowach to, co na dnie nurtuje: „Ucieknę do lasu i powieszę się..'

Antolka.

„Mój tatuś i moja babcia umarli zeszłego tygodnia" mówi mi to, śmiejąc się dziewczynka 12-letnia, ładna, jasnowłosa, normalna, mówi to głośno w obecności 20 innych dzieci. „Skąd to wiesz?" „Mówiła mi to ciocia wczoraj, jak u niej byłam na gwiazdkę".

Dziecko się śmieje, a mnie go właśnie dlatego żal. Ojciec jej pijak, ale czy do tego stopnia zanikło uczucie u tego dziecka, że obojętną mu jest śmierć ojca — choćby pijaka? Czyż mowa o śmierci nawet obcej osoby nie pociąga za sobą spoważnienia?

Żal mi śmiejącej się Antolki znacznie więcej, niż dziecka opłakującego rozpaczliwie swych rodziców. Bo ono widocznie miłość poznało. — Antolka snać jej nigdy nie zaznała.

Porzucona.

Są i wśród sierot dzieci śmiejące się prawdziwie, swobodnie, ale u wielu z nich to i śmiech i płacz jest maską, za którą kryją się dzieje bardzo ciężkie, które musiały wywrzeć swe piętno na dziecku. Niema już śladu głodu ani razów, ale znać brak miłości, którego doznało i będzie doznawać może życie całe.

Zadziwił mnie wyraz nienawiści u jednej 16-letniej dziewczyny. Nie widziałam w życiu mojem takiego

wyrazu, jaki spostrzegłam w oczach Agnieszki, gdy ją zaczepiła słowem i czynem jakaś inna dziewczynka.

Skąd mogło się tyle nienawiści zebrać w sercu, odmalować w oczach ludzkich? Te oczy patrzały tak, jak gdyby chciały zmiażdżyć, zdeptać bez miłosierdzia.

Teraz, po kilku miesiącach mam odpowiedź na to pytanie. Gdy bowiem Agnieszka odchodziła już do służby w mieście, wywiązała się rozmowa, tłumacząca wiele.

Na zapytanie moje, czy Agnieszka ma krewnych, którzy o nią będą dbali, gdy pracować będzie o własnych siłach, odpowiada mi, że nie ma, chociaż gdzieś „matkę muszę mieć". Powoli dowiaduję się, że Agnieszka pamięta śmierć ojca i pamięta, jak ją zabrali cyganie i życie u nich. Kazali jej żebrać, bili ją, gdy mówiła pacierz, potem i zapomniała pacierz, a cyganięta wyśmiewały się z niej jako z przybłędy.

Potem cyganie gdzieś wyjechali, a ją zostawili, i płakała i — zabrała ją jakaś pani. Ale ta miała dużo dzieci i potem wzięła ją do siebie inna pani. Ta oddała dziewczynkę do szpitala, bo miała krosty. Stamtąd wzięła ją znów inna pani do siebie, lecz gdy ta wyjeżdżała do Niemiec, nie dostała paszportu dla polskiego dziecka. Wtedy Agnieszka była znów u innej pani, ta ją biła i wtenczas jeszcze inna pani postarała się o umieszczenie jej w zakładzie dla sierot.

Dziewczynka sama niewiele opowiada, wydostaję pewną część pytaniami. Agnieszka dodaje, że w domu miała brata i pamięta, jak brat bił się z ojczymem.

Ponieważ widzę, że Agnieszka wie, z jakiego miasta pochodzi i wie, jak się nazywa, mówię jej, że będę się starała o odnalezienie jej matki. Ale wtedy mówi gwałtownie, że nie chce nic wiedzieć o swej matce, bo to matka ją porzuciła.

Pojechała gdzieś koleją z drugim mężem, a Agnieszkę zostawiła na peronie, ona biegła za pociągiem i wtedy to ją cyganie schwycili.

„Śmiać mi się chce z tego wszystkiego! Ja sobie teraz już dam radę w życiu, ale matki widzieć nie chcę, bo poco ona mnie porzuciła?"

Gdybyśmy tak pomogli jednym sierotom, aby się śmiały, a drugim, aby się wypłakały, byłoby mniej dzieci nieszczęśliwych, mniej żyć ludzkich zwichniętych.

(„Kobieta Współczesna".)

Znaczenie wychowania fizycznego.

Z troską i niepokojem spoglądamy na blade twarzyczki dzieci, na spieczone gorączką wargi i błyszczące oczy. Radzimy wtedy wszystko, co można, aby wyleczyć dziecko z choroby, a nie przychodzi nam do głowy, że w tylu wypadkach, moglibyśmy zapobiec wielu chorobom, gdybyśmy tylko dbali o racjonalny rozwój dziecka wtedy, kiedy było jeszcze zdrowe.

Tymczasem u nas cała troska o rozwój fizyczny dziecka ogranicza się do dostarczenia mu odpowiednich ilości pożywienia. Nieraz nawet zmusza się dziecko do jedzenia, na które ono już nie ma ochoty i mówi się wtedy: „Jedz, jedz, inaczej nie urośniesz".

Zapomina się wówczas o jednem, że nie wystarcza tylko duża ilość pożywienia, trzeba jeszcze zapewnić rosnącemu ustrojowi dobrą przemianę materji, aby pokarm mógł być przyswojony. Inaczej rezultat będzie taki, jak gdybyśmy węgiel kładli do pieca, który ma złe ciągi i węgla spalić nie może.

Odżywianie naszego organizmu nie polega tylko na strawieniu pokarmu w żołądku, ale właściwe odżywianie odbywa się w każdej jego komórce, która musi w ciągu dnia wchłonąć odpowiednią ilość substancyj, pochodzących z naszego pokarmu i z wydychanego powietrza.

To też dostateczna ilość jedzenia i tlenu do oddychania będą pierwszym warunkiem budowania organizmu, ale niewystarczającym. Jakżeż zapewnić organizmowi ten drugi warunek — d o b r a p r z e m i a n a m a t e r j i?

Normalnemu dziecku wystarczy jedno: duża ilość ruchu. Ruch jest bodźcem rozwojowym, który zapewni organizmowi dobre spożytkowanie wchłoniętego pokarmu. Ruch zwiększa potrzebę tlenu, wzmaga zatem proces oddychania. A tlen jest jednym z czynników niezbędnych do pobudzenia czynności gruczołów wewnętrznego wydzielania, które, jak wiemy, normują rozwój rosnącego ustroju.

Stąd potrzeba ruchu, którą zresztą normalne dziecko samo wyczuwa dostatecznie, a którą my tak często hamujemy. Ruch jednak wymaga też odpowiednich warunków: świeżego powietrza i słońca.

Powietrze, którem dziecko będzie podczas ruchu intensywniej oddychać, musi mieć jak najwięcej tlenu, musi zawierać jak najmniej kurzu, a z nim szkodliwych dla zdrowia bakterji. Stąd koniecznem jest dostarczenie dziecku możliwości uprawiania ruchu na świeżem powietrzu — w ogrodzie lub na boisku.

Powietrze jest ważne nietylko dla płuc — wraz ze światłem słonecznem odgrywa ono olbrzymią rolę przez działanie na skórę, skóra bowiem jest nietylko okrywą naszego ciała, ale ważnym jego organem, spełniającym szereg skomplikowanych a ważnych czynności. To też skóra dziecka powinna być jak najwięcej wystawiona na działanie powietrza i słońca.

Tak zatem, zdrowy, nieskrępowany ruch na boisku, ruch, polegający przedewszystkiem na grach i zabawach, wzmacnia siły dziecka, stanie się dla niego źródłem zdrowia i energji.

W jednem z miast niemieckich po wprowadzeniu dla dzieci szkolnych obowiązków gier i zabaw na świeżem powietrzu, stan zdrowotności dzieci poprawił się tak znacznie, że liczba opuszczeń dni szkolnych w ciągu roku spadła do połowy.

To też kwestja zdrowotności młodych pokoleń będzie zależeć w pierwszym rzędzie od tego, jak nasze miasta i gminy rozwiążą sprawę boisk, ogrodów i innych urządzeń sportowych dla dzieci.

Jakież to mają być te urządzenia, jakie działy wychowania fizycznego, czy sportu mają dzieci uprawiać? Otóż przedewszystkiem należy dla dzieci do lat czternastu wykluczyć wszelki trening sportowy, wszelkie rekordy, zawody. Nie przeszkadza to jednak w uprawianiu tych ćwiczeń cielesnych, które pospolicie zaliczamy do sportów, jak np. pływanie.

Wychowanie fizyczne dzieci w najmłodszym wieku rozpoczynamy od gier i zabaw. Nawet lekcja gimnastyki, która dla dzieci starszych przybiera już bardziej ograniczoną formę — dla młodszych będzie się składała wyłącznie z zabaw. We właściwej gimnastyce większy nacisk kłaść będziemy na wyrobienie koordynacyj ruchowych harmonijnej postawy — niż na wyrobienie mięśni, których przedwczesny nadmierny rozwój mógłby utrudnić rozwój kości, a co zatem idzie, wpłynąłby hamująco na wzrost dziecka.

Z innych ćwiczeń cielesnych w okresie letnim należy przedewszystkiem dać dziecku naukę pływania. Pływanie sprzyja harmonijnemu rozwojowi całego organizmu, wyrabia serce i płuca. Pozatem ma olbrzymie znaczenie psychiczne, wyrabiając może bardziej niż inne ćwiczenia, przytomność umysłu, odwagę, szybkość decyzji i wytrzymałość! Szkoda tylko, że dotychczasowy brak krytych pływalni w naszych miastach, uniemożliwia uprawianie tego pożytecznego ćwiczenia w miesiącach zimowych. Stąd też obok tworzenia ogrodów dla dzieci, winniśmy myśleć o budowaniu pływalni krytych i otwartych.

W zimie natomiast idealną rozrywką dla dzieci jest ślizgawka, a na terenach pagórkowych — narty. Jedno i drugie ćwiczenie daje dużo ruchu na świeżem powietrzu, wyrabia zręczność i odwagę. Saneczki, choć niewątpliwie bardzo przyjemne, będą miały o tyle mniejsze znaczenie, że nie wymagają wiele ruchu, choć jako ćwiczenie, wyrabiają odwagę, a z drugiej strony, zapewniające pobyt na świeżem powietrzu, będą niewątpliwie pożyteczne.

Wszystkie te ćwiczenia nie będą miały na celu urobienie dziecka na wielkiego sportsmana, który o niczem innem nie będzie myślał, jak o „kopaniu piłki", a są tylko niezbędnym środkiem do wychowania zdrowego człowieka. Należy przyzwyczaić dziecko do tego, aby tak, jak nie umie się obejść bez jedzenia, tak jak staramy się, aby nie umiało się obejść bez mycia, aby tak samo nie umiało się obejść bez codziennych ćwiczeń cielesnych.

Ale ćwiczenia cielesne mają wpływ nietylko na rozwój fizyczny dziecka, lecz w równej mierze kształcą jego charakter, a nawet umysł.

Nowoczesne metody wychowawcze, rozwijające umysł dziecka przez pracę, dawno już przekonały wszystkich, że jest droga lepsza, niż kształcenie wyłącznie pamięci. Tak samo jednak, jak praca ręczna, tworzenie nowych koordynacyj mózgowych przez ćwiczenie cielesne będzie niewątpliwie jedną z dróg rozwoju umysłowego. Jak dalece inteligencja może się rozwinąć w duchu, o tem przekona się łatwo każdy, kto porówna wyniki gestów inteligencji dzieci ze swemi obserwacjami nad grą w piłkę.

Wpływ ćwiczeń cielesnych na kształcenie charakteru dziecka, jest tak ogromny, że pozwolił amerykanom na stworzenie ich znanego hasła: „Im więcej boisk, tem mniej szpitali i więzień". Okazało się bowiem, że zmniejszenie się liczby małoletnich przestępców stoi w ścisłym związku z dostarczeniem dzieciom możliwości uprawiania ćwiczeń cielesnych.

Najbardziej kształcące niewątpliwie — nietylko indywidualnie, ale i społecznie — są gry zespołowe. We wszystkich zespołowych grach, poczynając od „kotka i myszki", a skończywszy na „piłce koszykowej", dziecko wdraża się do posłuszeństwa i karności, uczy się przestrzegania przepisów. W grach uczy się ustępować ze wszystkich osobistych ambicyj na rzecz dobra ogółu, nabiera przeświadczenia o wartości zbiorowego wysiłku i konieczności solidarnego współdziałania. Napewno jedna godzina dobrze zorganizowanych gier, będzie miała większe znaczenie moralne, niż niejedna pogadanka o kształceniu charakteru.

Wartość wychowawczą mają jednak nietylko gry zespołowe, ale także ćwiczenia indywidualne. Zwłaszcza ćwiczenia sportowe wyrabiają dzielność, odwagę, szybkość decyzji, wytrwałość, zaprawiają do walki z niebezpieczeństwem i trudem. Stąd też ćwiczenia stać się powinny niezbędnym czynnikiem w wychowaniu naszych młodych pokoleń, gdyż wyrabiają te cechy charakteru, których nam, jako narodowi rolniczemu, tak bardzo brakuje. Musimy się bowiem zgodzić z tem, że warunki życia i pracy w większej części naszej ludności nie wytwarzają cech przedsiębiorczości, twórczej inicjatywy i energji.

Stąd ćwiczenia cielesne i sport jako czynnik wychowawczy mogą przeobrazić psychikę polską, stwarzając w niej nowe wartości.

To też, gdy o przyszłości kraju decyduje przedewszystkiem sposób wychowania młodzieży, nie będziemy dalecy od prawdy, mówiąc, że od należytego zrozumienia potrzeby wychowania fizycznego zależą losy naszej Ojczyzny.

Dr. Lewicka i W. Prażmowska

MARJA KONOPNICKA.

URYWEK

O kobieto, co z plochą, rozbawioną zgrają
Z salonu do salonu świetne wozisz stroje
I jesteś, jak te nocne mdłych powojów kwiaty,
Co wtedy otwierają zamknięte kielichy,
Kiedy błękit gwiaździsty snem otula światy,
A przy każdem ognisku anioł staje cichy
I studzi trosk życiowych wrzące niepokoje
I zadumanym czołom pieszczotę snu daje —
Ty, której puste serce goręcej uderza
Tylko na dźwięk muzyki i widok tancerza,
Powiedz mi, co tam w domu robi — dziecię twoje?

Z cyklu: Preludja.

A gdyby mi zemrzeć przyszło zawczasu,
gdybym miał zwiędnąć jako ten kwiat...
Matulu!
Gdzież się podzieje ta moja tęsknota,
czy w niwecz wraz ze mną zamilknie?
czy też uleci gdzieś w niebios błękity,
zabłyśnie hen, zorzą wieczorną,
lub od gwiazd nocą spłynie w ludzkie serca,
senna, ukojna, rozlewna...
Powiejeż wiatr od grobów, co ludziom rozpowie,
jako, żem tęsknił tak bardzo,
tak łzawo...!
Och, nie pytajcie mnie, co to tęsknota — — —

Henryk Fogl.

Pogawędka z dziećmi.

Szkoła, jak Guliwer-olbrzym, zwołała mały ludek, więc zbiegło się młodociane społeczeństwo, porzucając niedokończoną zabawę swojego dzieciństwa. Słońce, skąpe tego lata, nie zdążyło opalić, las nie doszumiał swoich tajemnic, morze zostało daleko ze swoim słonym chłodem, a wiatr burzy na piaskach wały i fortece. Bo w przemijaniu — najbardziej przemijalne są: radość i swoboda, a wątła pamięć wywołuje tylko wspomnienie, niby ów kolorowy cień obrazu, który wyświetla magiczna lampa.

Ale narazie nie jest jeszcze smutno wśród powitalnego świergotu i jeszcze nie czuje się mocnej ręki powszedniego dnia. Początek roku szkolnego trzepoce się, niczem ptak, zbudzony ze snu, a zdumienie nie może sobie dać rady z przemianą, która nastąpiła: — Czy to ja tasama? Czy to ja tensam?

Wśród wesołego wakacyjnego próżnowania działy się, bowiem, sprawy skryte i niedostrzegalne. Dopiero miara i waga wykażą, że właśnie w tym czasie, kiedy dzień nie miał podziału godzin — urosło się i zmężniało, a nowa trudna lekcja sprawdzi, czy mózg, który niczem zbytnio się nie trudził, stał się teraz chwytniejszy. Także oczy widzą inaczej, albo widzą więcej. Niby ktoś, kto wszedł na pagórek, aby się widnokrąg większym zakreślił kręgiem.

A wraz z wami, dzieci szkolne, — zmienia się świat dorosłych. Bo wasz powrót ożywił dom ściszony i senny w półmroku zapuszonych rolet; ulica rozgwarzyła się waszemi głosami, sklepy przystroiły się na nowy sezon szkolny. Uprzątnięto z witryn kwieciste kretony i barwne jedwabie, aby zrobić miejsce wełnie mundurkowej, albo alpadze na fartuszki. Miast kapeluszy — czapki i berety, miast papieru listowego — kajety i piórniki. Sprzęt szkolny zalega prawie każde okno wystawowe, i trzeba przystawać co krok, aby się napatrzeć dosyta, i trzeba też tłumić pożądanie, bo chciałoby się mieć najpiękniejsze kasetki farb, ołówki, notatniki, skówki i to wszystko, co jest potrzebne i nie tak bardzo potrzebne, byle się zagospodarować odrazu.

Tak więc już pierwszy poważny dzień powakacyjny jest walką i niedosytem. Słowa perswazji nie zawsze potrafią przekonać, a długie namysły rodziców zasmucają i niepokoją. Bo przecież nigdy nie można przewidzieć, jak wypadnie to matematyczne zadanie dorosłych: czy będzie się zgadzało z życzeniem małego serduszka, czy też może trzeba będzie zadowolić się jakimś ułamkiem, albo nawet niewiadomą, tem X, które pozostanie nigdy niespełnionem życzeniem.

Bo pomyślcie tylko o wielorakiej trosce waszych opiekunów! spójrzcie tylko na twarz ojca, który zapomniał uśmiechu, na oczy matki, zmącone bezradnością! Nie ukryje się przed wami, dzieci pracujących rodziców, prawdy tych dwóch symbolicznych końców, których powiązać nie można. I dlatego zachmurza się dzień niewesołą myślą. Ale jednocześnie krzepi się postanowienie, żeby zwalczyć wszystkie przeciwności własną energją i pracą, żeby coś tu poprawić — i rodzicom, i sobie, — jakoś „zasłużyć“ na to spełnienie życzeń. A w tem właśnie jesteście dorośli i zupełnie ludzcy, bo dobry zamiar zagubi się przecież w długim roku szkolnym i trzeba będzie jeszcze niejeden raz stoczyć bój ze sobą samym, ponosić klęski, i znowu zwyciężać.

Tymczasem jednak — największą pociechą jest ta nowa książka szkolna, pachnąca czernidłem drukarskim, dobrze sprasowana na warsztacie introligatorskim. Kartki trzymają się siebie i prawie nie ma się odwagi spłaszczyć ręką tych wysklepionych wzgórków, które urastają w dwie strony, gdy się otwiera nową książkę. Ze wzruszeniem wypisuje się swoje imię i nazwisko na tytułowej karcie, aby się już napewno wiedziało, że książka jest własna i że z miłej stanie się zczasem natrętna. Już nawet obmyśla się psotną zabawę, bo zdałoby się ten czarny obrazeczek ożywić kolorową kredką. Zapewne słoń byłby bardziej ponętny na szafirowo. Łuk Tytusa mógłby być czerwony, a straszliwy Fudżijama niech bucha żółto-siarczanym dymem. Nie szkodzi także, gdy Agrypina Młodsza będzie miała wąsy, a Ludwik XIV — rogi na głowie.

Ale w tej chwili piękna, nowa książka otwiera się opornie i nie chce tak łatwo poddać się czyjejś obcej jeszcze dłoni. Trzeba będzie tę książkę zdobywać dzień po dniu i poznaczyć ją śladami pracy, lenistwa, nudy. Dziwną, niepojętą drogą przechodzić będą tajemnice książki z kart do pamięci, a ktoś uparty, nieustępliwy, sprawdzać będzie, czy stał się wreszcie ten cud, który się pospolicie nazywa przygotowaniem lekcji. Z mierzwy słów ułożą się zdania, w zdaniach wyrazi się jakąś prawda, albo jakiś karygodny fałsz. Odpowiedź ucznia rozkolebie się, jak na balansującej desce, i wtedy ten ktoś może poda rękę i przeprowadzi, a może — odepchnie, zniecierpliwiony.

Już teraz dzień w dzień, jak w klamrach, trzymać będzie dom i szkoła, nakaz i obowiązek, chęć i niechęć. Obejmie was zbyt mocnemi, choć życzliwemi ramionami powaga rodziców i nauczycieli. Więc będziecie się chytrze wymykać z pod nadzoru, skrycie buntować i szarpać, coś tam sobie swojego rojąc o swobodzie, niby o niedościgłem szczęściu. Coś tam także swojego wiecie już o niesprawiedliwości i o fortunie, która jednych wybiera, a dla innych jest panią o kamiennem sercu. Mały wasz świat niewiele bowiem różni się od świata dorosłych. Niewiele — a jednak zazdrościmy wam wszystkiego! A najbardziej tego, że jesteście przypomnieniem niepowrotnej przeszłości i że jesteście — przyszłością.

Tak na codzień, już nawet trochę bezmyślnie, mówimy ,że dzieci są naszą nadzieją, ale tak jest naprawdę. Bo to, co przyjdzie i będzie się tu działo w naszej ojczyźnie — będzie z was i wasze! I to nas właśnie tak bardzo obchodzi, tego jesteśmy ciekawi. Patrząc na was, myślimy: — jaka będzie przyszłość, jaki będzie las, gdy nas nie będzie?

Więc póki my jesteśmy teraźniejszością, tą płynną falą, która mija, póty odczuwamy odpowiedzialność za to, co się teraz dzieje i za to, jak się dziś formuje przyszłość. Ważność tej odpowiedzialności jest tak ogromna, ciężar jej tak wielki, że czoła nasze ściągają się w bruzdy srogości, ramiona twardnieją w uporze, serca, kochając, stają się nielitościwe! Nie chcemy popuścić, ani nic wybaczyć. Żądamy! Może za wiele, może jeszcze za mało od was żądamy — polskie dzieci...

Kiedyś, gdy się staniecie, jak my dziś, dźwigaczami odpowiedzialności za przyszłość — pojmijcie, że to, co się zdawało nieznośne, nudne, natarczywe, było najcięższą pracą budowania. Bo dla nas, żyjących w okresie odradzania się, nic nie jest łatwe, nic — przygotowane. Wszystko musimy w sobie samych przeinaczać i dobrze obmyślać nowe prawa i nowe mądrości, któreby nie miały nic wspólnego z naszem niewolnem dzieciństwem, z tą obcą szkołą, która była obrazą i zakłamaniem.

Musimy tak wiele zrobić dla was, dzieci, i dla waszej przyszłości! I dlatego biedzimy się, szukamy, zastanawiamy się, „eksperymentujemy“. — Chcielibyśmy przecież, aby polska szkoła była inna, lepsza, najlepsza, a nasze dzieci, które się w niej uczą — inne, lepsze, niż my. Jakkolwiek jednak jest, szkoła tak, jak życie, domaga się pracy i, jak życie, ma cel w przyszłości. Iść naprzód, zdobywać, tworzyć! Taksamo my, jak i wy, — młodzi obywatele. Trzeba tylko, aby to zrozumiała młodzież, żeby jej to dobrze i rozumnie wyjaśnić bez książki, bez srogiego nakazu: ze w zmudnem życiu szkolnem młodzieży jest ważny zaczątek i mocna podbudowa przyszłości.

Wiemy dobrze, że nigdy może bardziej, jak dziś, nie było tak wielkiej odległości między dorosłymi, a dziećmi. A może tylko jakieś góry i mury stanęły między nami i trudno się nam porzumieć, niełatwo spojrzeć sobie w oczy? Sądzę jednak, że to nasza wina, albo nasza nieumiejętność, albo wreszcie nasz niezawiniony grzech niewoli. Więc jeszcze trochę naszych dobrych chęci, a pozbędziemy się tego, co było smutkiem, choć myśleliśmy, że była to uczuciowość; jeszcze trochę, a w metodach wychowawczych odrzucimy przemoc, o której mylnie sądziliśmy, że jest karnością; pozbędziemy się też w szkolnictwie pedanterji, tej właśnie, która niesłusznie nazywamy sumiennością...

Szkoła polska to — „wielka rzecz“! to nietylko nowe pomoce szkolne, reforma podręczników, najnowsze systemy ławek, sposoby i sposobiki nauczania — najważniejszą od tego jest nowoczesność i współczesność nauczycieli, ich światłość i wielkoduszność, ich oko, dostrzegające przyszłość.

Herminja Naglerówna.

Matka i szkoła.

Z ufnością oddaje się dziecko szkole, pragnąc by zdobyło tam jak największy zasób wiedzy, umiejętność pracy i wchłonęło w siebie tę nieodłączną cechę kulturalnego człowieka — dobre wychowanie.

Tymczasem niejedna matka może zauważyła, że wychowanie szklane nie zostawia na dziecku takich śladów, jakie chciałaby widzieć. Przypisuje to niezdolności swego dziecka i martwi się tem. Wniknijmy jednak głębiej zarówno w stosunki szkolne, jak i domowe, które wywierają wpływ na ucznia.

Dzisiejsza szkoła tak jest przeładowana programem, tylu przedmiotów ma nauczyć ucznia, że poprostu niema czasu na poświęcenie większej uwagi wychowaniu.

Nawet młodsze dzieci mają kilka razy w tygodniu po 6 godzin lekcyj.

Nauczyciel wychowawca, prócz nauczania swego przedmiotu spełnia jeszcze funkcje administracyjne.

Wielka ilość uczniów utrudnia wniknięcie w umysł poszczególnego dziecka. Po wielu godzinach pracy i nauczyciel i uczeń są przemęczeni. Może wskutek tego nastąpić fałszywa ocena umiejętności i zdolności ucznia. Często uczeń ma złą opinję wskutek nieporozumienia.

Po kilku godzinach pracy dziecko przychodzi do domu i natychmiast po obiedzie zabiera się do lekcyj, lub idzie do kolegi, by uczyć się razem. Matka niewiele go się pyta o to, jak było w szkole, by nie zabierać mu czasu, zresztą święcie jest przekonana, że dziecko ma w szkole staranną opiekę, i że szczególnie jej dzieckiem tam się zajmują. W ten sposób dziecko niejako wymyka się z pod kontroli, odrobi lekcje, ale niewiadomo, czy dostatecznie dobrze. Rezultat braku głębszej opieki zarówno ze strony szkoły jak domu jest taki, że uczeń przy końcu roku przynosi, albo niedostateczne stopnie, albo niezbyt pochlebną opinję o sobie.

Taki stan rzeczy jest zły. Niestety, narazie na złe programy i systemy, które nie pozwalają szkole zwrócić głębszej uwagi na stronę wychowawczą za słabo reaguje społeczeństwo.

Jednak stosunki te tak trwać nie mogą. Trzeba jakoś zaradzić. Czy jest na to rada?

Jest nią stały kontakt matek ze szkołą. Mogłabym powiedzieć, kontakt rodziców ze szkołą. Wiemy jednak z doświadczenia, że opieka nad dzieckiem poważnie jest przywilejem matek i przedewszystkiem matka powinna serdecznie zatroszczyć się o dziecko.

Cóż ma czynić, czy zyskać kontakt ze szkołą. Tu przychodzi jej z pomocą sama szkoła. Co kwartał w szkołach urządzane są zebrania rodzicielskie, na których rodzice mogą z ust wychowawcy dowiedzieć się o sprawowaniu i postępach syna, czy córki.

Każdy jednak przyzna, że wiadomości zdobyte tylko trzy razy na rok są zarzadkie, a często spóźnione, by mogły dać dobry rezultat. Wobec tego wychowawca każdej klasy, raz na tydzień poświęca godzinę specjalnie na wizyty matek.

Z tych godzin, każda matka, której dobro dziecka leży na sercu, stanowczo powinna jaknajczęściej korzystać.

Nauczyciel nietylko, że nie będzie zniecierpliwiony częstemi odwiedzinami, lecz przeciwnie, będzie wdzięczny, bo matka mu ułatwi ocenę ucznia i pozwoli mu wypełnić jego braki.

Bardzo często ujemny ma wpływ na naukę ucznia jego słabe zdrowie, lub złe warunki domowe, matka powinna na to zwrócć uwagę nauczyciela, który wówczas w stosunku do danego ucznia zastosuje specjalną metodę postępowania.

Nawzajem informacje nauczyciela udzielone matce pomogą jej skuteczniej zaopiekować się dzieckiem, bo lepiej zrozumie w czem będzie mogła dopomóc dziecku i co mu dolega. Na częstem odwiedzaniu szkoły przez matkę zyska tylko dziecko. Fala opieki nie będzie już płynęła, gdzieś wysoko nad głową dziecka, lecz ciepłem swem otuli jego serce, dając mu zdrowie, chęć do pracy, wdzięczność i serdeczność dla rodziców i opiekunów, oraz radość życia.

Hasłem więc wszystkich matek, którym dobro dziecka, uczęszczającego do szkoły, leży na sercu, winno być: stałe i serdeczne porozumienie matki ze szkołą.

Zofja Lepacka.

Matka Przewodniczka Duchowa Dziecka.

Matka i ojciec nie są już dzisiaj wyłącznymi kierownikami dziecka, nawet w najwcześniejszych jego latach.

Czasopisma, poświęcone sprawie wychowania niemowląt, poradnie, „krople mleka“ i tym podobne instytucje współdziałają z matką już niemal od pierwszych chwil urodzenia się dziecka.

Ochrony, ogródki dziecięce i przedszkola wyprowadzają z domu na szerszy świat kilkuletnich zaledwie chłopczyków i dziewczynki.

Począwszy od tego czasu dzieci podlegają już najrozmaitszym wpływom. Autorytetami stają się dla nich na przemian „pani“ z przedszkola, nauczyciele, wychowawca, a przede wszystkiem koledzy, ich stowarzyszenia, kluby i sportowe zespoły, w których dzieci spędzają dzisiaj większą część swojego wolnego czasu poza szkołą.

Kiedy przed laty radykalni działacze społeczni rzucili hasło, że wychowanie dziecka ma być oddane społeczeństwu, widziano w tym haśle zamach na świętość domowego ogniska.

Życie jednak dokonało oto niepostrzeżenie tego zamachu — uspołeczniło wychowanie naszych młodych pokoleń. W związku z tem, autorytet domu i rodziców istotnie zmalał, a nawet w bardzo wielu wypadkach zniknął. Część rodziców obraziła się wobec tego na teraźniejsze życie i z niechęcią odnosi się do wszystkiego, co dzieci wyciąga w świat. Inni znowu od razu dali za wygraną, uznali, że tak jak jest, jest dobrze, wyrzekli się z góry wszelkiego wpływu na dzieci i zajęli się swojemi sprawami.

I do tych i do tamtych należy zawołać: — Wróć! — i zajmij należne miejsce w dziejach rozwoju twojego dziecka.

Miejsce to będzie, ma się rozumieć, inne, niż było dawniej, ale będzie tak samo ważne.

Należy bowiem stwierdzić, że nowoczesne wychowanie przynosi wielkie korzyści, ale przynosi także straty.

Sami nauczyciele i wychowawcy uczuwają, że w dzisiejszem wychowaniu jest przykra luka, której ani wyszukane programy szkolne, ani samorząd szkolny, ani sporty nie są w stanie wypełnić. Sami mówią, że ta luka, to brak wpływu rodziców.

Trzeba więc zamąconą harmonję przywrócić i kierownictwo duchowe rodziców, a szczególniej matki — jako c z y n n i k wychowania wskrzesić.

Naogół ustaliło się mniemanie, że ojciec kieruje rozwojem umysłu dziecka, matka — rozwojem charakteru.

Chociaż bardzo często, szczególniej u nas, w Polsce, bywa odwrotnie, wydaje mi się jednak bardzo naturalne i wskazane, ażeby rzeczywiście, matka była kierowniczką duchową dziecka w dziedzinie kształcenia charakteru.

Charakter jest w życiu sprawą niezwykle ważną, a dzisiaj może jeszcze bardziej ważną, niż kiedykolwiek. Wojna i czasy powojenne pchnęły naprzód umysł człowieczy, obdarzyły ludzkość tysiącem wynalazków, ale zamąciły moralne oblicze świata, spaczyły czystość i siłę charakteru.

Charakter stanowi o naszych uczynkach, o naszem zachowaniu się wobec ludzi, wobec zadań życia, wobec powodzeń i porażek.

Przewodnictwo matki w tych rzeczach jest czemś ważnem, twardem, surowem, jest nieomal, że służbą.

Służba ta wymaga odpowiednich kwalifikacyj.

Dziś już nie można być kierownikiem duchowym dziecka z urzędu, z wieku i tradycji, opierając się na tem, że „kto nie słucha ojca, matki, ten słucha psiej skóry“.

Dziś matka musi sobie powiedzieć: — Nie dlatego tylko kierujesz duchowem życiem dziecka, że jesteś jego matką, ale dlatego, że masz na to w sobie dosyć wiedzy, moralnej siły, dobroci i miłości.

Miłości nadewszystko.

Dzieckiem można bowiem kierować tylko przez miłość. Wszystkim wpływom, którym ulega ono w domu czy poza domem, ulega z miłości.

— Gadaj zdrów — odpowie bez wątpienia każdy w czytających te słowa. Przecież wiadomo, że wszystkie dzieci kochają swoich rodziców. I cóż stąd? Kochają, a nic sobie z nich jednakże nie robią.

Otóż, niestety. Nie wszystkie dzieci kochają swoich rodziców. Większość rodziców utraca miłość swoich dzieci, nawet nie widząc i nie wiedząc, kiedy się to zrobiło.

Dzieci kochają dom, kochają zespół warunków, do których przywykły, w których czują się wygodnie i bezpiecznie.

Ale ojciec sam w sobie, matka sama w sobie, przestają prędko być przedmiotem ich podziwu, gorącej miłości i zaufania.

Są jednak wypadki, że dzieci żywią dla swojej matki lub ojca miłość, pełną zachwytu i zapału, a wypadki te byłyby rzeczą powszechną i codzienną, gdyby rodzice nie opuszczali się wobec swoich dzieci, gdyby umieli podtrzymać ten, niczem się nie dający zastąpić, płomień miłości do siebie.

Ma się rozumieć miłość taką mogą wzbudzić tylko wielkie zalety umysłu i charakteru, rzucające urok na codzienne obcowanie rodziny. Przed jadowitym krytycyzmem dziecka nie ostoi się żadna fałszywa wartość.

Jeśli jednak matka potrafi wzbudzić i zachować świadomą miłość w sercu dziecka, gdy ono się w jej zaufaniu powierzy, to po jakiej drodze ma prowadzić jego charakter?

Znów po drodze miłości, zawsze miłości i tylko miłości.

Niczego lepszego, mądrzejszego, wznioślejszego i bardziej rozsądnego nauczyć dziecka nie może, jak miłości do człowieka, zwierzęcia i żywiołu.

Miłość wskaże mu drogę w ciemności, miłość podźwignie je w nieszczęściu i po klęsce nowem szczęściem obdarzy, miłość sprawi, że najbardziej obce miejsca świata staną się jemu domem, miłość wskaże mu, co jest piękne, co brzydkie, z czem należy walczyć, a co po świecie rozpowszechniać, miłość obdarzy go miarą ludzi i rzeczy i nie pozwoli mu się zbłąkać pośród manowców życia, miłość nie da mu stanąć, każe mu wiecznie poruszać się i tworzyć — a przez to da mu w rękę tajemnicę jedynego szczęścia, jakie nam tu na świecie jest dostępne.

Zdawałoby się, że dzisiejsze wychowanie uwzględnia właśnie ten czynnik. Wszak dzieci dzisiejsze obcują bez ustanku ze sobą, przebywają śród ludzi, a gdzież się mamy uczyć czynnej miłości świata, jeśli nie pośród świata?

Ale szkoła i życie koleżeńskie dzisiejsze jest odbiciem życia całego społeczeństwa. Jak tam, tak i tu idzie przedewszystkiem o sprawność umysłu i ciała. Dziecko umie już dzisiaj przebywać w tłumie i poczynać sobie w nim tak, żeby się nie dać przygnieść, a i drugiemu zanadto nie przeszkadzać. Posiadło mechanicznie pewne formułki zbiorowego bytowania, ale brak w tem wszystkiem właśnie miłości i przyjaźni, które nadają dopiero życiu społecznemu właściwy sens.

Program wychowania jest już dziś tak obszerny, że oddani mu wychowawcy nie mają czasu na wpajanie w serca dzieci tych uczuć, potrzeba wpływu domowego matki okazuje się nieodzowną.

I dawniejszy wpływ matki dotyczył tej samej dziedziny. Ale pojmowały one tę sprawę w taki sposób, że uczyły swoje dziecko wyłącznej, samolubnej miłości dla własnego tylko gniazda. W ilu to domach po dziś dzień chwalą się, że dziecko kocha „tylko tatusia i mamusię“, mówią, że ono dobre, bo dobre dla wszystkich w domu, a zazdroszczą, kiedy zobaczą, że serce dziecka zwraca się także do innych ludzi. Ilu to rodzicom wystarcza, że dziecko jest uległe i pieszczotliwe dla swoich, a nie niedbają, jakie jest dla obcych, dla drugich, dla świata. Dobrocią, miłością i braterstwem nazywa się tutaj dobroć o miłość dla własnego jedynie gniazda, dla krewnych, dla rodu.

W taki to sposób wychowywano w najlepszym razie egzaltowanych piecuchów, niezdolnych żyć poza obrębem rodziny. W gorszym wypadku wychodzą z takiego środowiska legjony wilcząt, a z czasem wilków, które świat uważają za knieję i szukają w nim tylko zdobyczy dla siebie i swego gniazda.

Takich ludzi dzisiaj nam nie potrzeba, i matka dzisiejsza nie taką miłość będzie szczepić w sercach swoich dzieci.

W tem właśnie stanowisko jej będzie nowe i różne od dawniejszego.

Tak jak nie będzie chciała, żeby syn czy córka tylko dlatego ją kochali, że jest ich matką, tak nie będzie ich uczyć, że być dobrym, to znaczy kochać, wyłącznem uczuciem rodzinę dlatego tylko, że to ustanowiona prawem i tradycją rodziną.

Matka dzisiejsza otworzy serce swojego dziecka dla wszystkich ludzi i nauczy je razem z pacierzem tej wielkiej prawdy, że nikt nikomu na świecie nie jest obcy.

Nauczy je, że być dobrym, to znaczy, być dobrym dla każdego, i że bratem moim, ojcem moim, matką moją, jest każdy, kto potrzebuje mojej pomocy i pociechy, albo kto mnie obdarza pomocą i pociechą.

Matka, która potrafi z miłości rodzinnej uczynić szkołę miłości powszechnej — nie rozluźni, ale zacieśni i utrwali serdeczne więzy pożycia rodzinnego, które się tak bardzo i na szkodę wszystkich pozrywały.

A kiedy dziecko zobaczy, że ona mu nie zamyka drzwi do świata, do którego przyzywa je duch epoki, ale że mu te drzwi otwiera, powierzy jej swe serce i zda się na jej przewodnictwo.

I my wszyscy zdamy się na to przewodnictwo, bo ono stanie się kiedyś harmonijnym i niezbędnym czynnikiem w pracy całego społeczeństwa nad wychowaniem dzieci.

Marja Dąbrowska.

Nad Kołyską.

Córce mojej...

Luli... luli piosnko moja,
ukolebię w złoty sen...
jest na ojcu mocna zbroja,
co się złoci w niebie hen...

Ponad główką mej dzieciny
maże Anioł ludzkie winy...

Hej! Luli dziecię, luli... luli...

Uśmiech słodki się korali — —
ojciec zbroję ma ze stali...
Zwierz spłoszony w bór się tuli;
hej dziecino! Luli... luli...

Gdy oczęta twe zbudzone
kwilić będą do matuli,
spojrzyj dziecię w ojca stronę!...
Luli skarbie, luli... luli...

Luli piosnko moja, luli!
niech oczęta mi nie gasną...
Bóg ci główkę słodko tuli
w noc przecichą, jasną...

Już gdzieś piesek tylko szczeka,
coś rozsrożył się nasz Burek;
może złego gna człowieka,
by nie pokradł dziecku kurek...

Bóg nas chroni moje dziecię...
Luli piosnko moja, luli...
Szczęścia śmieją się po świecie,
choć czająca śmierć się kuli...

Luli piosnko moja, luli...

Stanisław Jasiński.

J. K. IŁŁAKOWICZ.

Z Galerji Imion.

(Utalentowana poetka dodała taki komentarz do tych wierszy: Są to portrety imion, nie osób.)

JÓZIO.

Nieraz — śmieszny straszliwie,
rzadko siebie pewny,
chyba, że się urodzi
poczciwy a rzewny, [bierze
lub w wierszu potępieńczą postawę przy-
Lecz nawet i w balladzie
działa — w dobrej wierze.
Choćby nawet się zrodził
dzielnym i ognistym,
nie zapomną mu nigdy,
że był w Biblji — Czystym,
że przy Putyfarowej
rolę grał dwuznaczną...
...i wypominać służbę
u Egipcjan zaczną.

Nie pomogą spieszczenia,
bo nawet i „Józio“
w bajce Boya
— to „brzydki chłopiec z krzywą buzią“.

MARYSIA.

Gdy nie jest wschodnią Miriam,
ani angielską Mary, ani z bajki sierotą,
tylko poprostu — Marysią, powinna mieć
i głowę małą a złotą; [oczy niebieskie
powinna mieszkać na wsi,
być dobrą, szczęśliwą żoną
i mieć suknię blado-niebieską
zlekka u szyi zmarszczoną.
Jeśli się taka nie uda,
jeśli się z tem rozminie,
łatwo popada w chorobę
i schnie, i więdnie, i ginie.
A trzeba tylko rozwagi,
by wolę losu spełnić
i to co w obrazie brakuje
wyśledzić i uzupełnić.

Czasami to rzecz tak drobna
jak u malarza — kreska.
włosy — troszeczkę zbyt jasne,
lub suknia — nadto niebieska.

Dziecko.

Obejmowało mnie za szyję we śnie
i mówiło, — że urodzi się, niech ja tylko
patrzało na mnie, kochało mię [chcę,
nie byłam sama, nie było mi źle...
A teraz, gdzie tylko stoję,
widzę je i siebie — nas dwoje.

J. K. Iłłakowicz.

Matki!

Wobec wielkiej śmiertelności niemowląt zapisujcie wasze dzieci do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Grudziądzu przy ul. Ks. Budkiewicza 26 parter na prawo.

Co to jest Stacja Opieki?

Stacja ma na celu stały nadzór nad zdrowiem i prawidłowym rozwojem dziecka.

W jaki sposób Stacja Opieki wypełnia swe zadanie?

1. Lekarz i wykwalifikowana Opiekunka Zdrowia udzielają systematycznie rad i wskazówek w sprawach zdrowia dziecka.

2. Kobiety ciężarne dowiedzą się w Stacji czy są zdrowe czy chore — czy poród będzie prawidłowy, jak się mają zachowywać — aby uniknąć poronienia lub powikłań w czasie ciąży lub w czasie porodu.

3. Matka, która zapisała dziecko swoje do Stacji — wiedzieć będzie czy dziecko jest zdrowe — czy chore — a na wypadek choroby co ma czynić — gdzie i jak dziecko leczyć.

4. Opiekunka Zdrowia jest gotowa udzielać wszelkich rad i wskazówek, dotyczących zdrowia dziecka, codziennie od godziny 3—5 popołudniu.

5. Oględziny lekarskie odbywają się w każdy poniedziałek i piątek od godziny 1—3 popołudniu.

Opieka nad dziećmi w Stacji jest bezpłatna dla wszystkich sfer!

Dlatego każda matka zamożna lub biedna powinna dziecko swoje we wieku do 2 lat zapisać do Stacji!

Przyszłość Polski zależy od tężyzny fizycznej i moralnej jej przyszłych obywateli. Tymi przyszłymi obywatelami są dzisiaj nasze dzieci.

Ratujcie chore i słabowite dzieci!

Co 12 minut umiera w Polsce jedno niemowlę.

Tydzień dziecka

pod protektoratem Pani Prezydentowej Rzeczypospolitej Ignacowej Mościckiej.

Program szczegółowy w Grudziądzu:

Sobota, dn. 15 września br., o godz. 8 wieczorem, w hotelu „Królewski Dwór“: **Dancing**. a) Występ baletu; b) Pokaz mód; c) Koncert dwóch orkiestr.

Niedziela, dn. 16 września br., o godz. 8 wieczorem, w salach restauracyjnych „Belwederu“, przy ulicy Lipowej nr. 65: **Raut**. a) Koncert orkiestry wojsk.; b) Żywy dziennik; c) Występ baletu; d) Niespodzianki; e) Tańce; f) Pokaz mód.

Poniedziałek, dn. 17 września b. r. **Święto Dzieci**. Godz. 8½ rano zbiórka dzieci w lokalach szkolnych i przedszkolach, skąd dzieci zaopatrzone w chorągiewki, kwiaty, zieleń itd. udadzą się do kościołów, poczem zostanie sformowany wspólny pochód - korowód do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie dzieci złożą wieniec, darowany na temat: „Wychowanie dziecka fizyczne“; b) O godz. 5 popoł.: **Dancing** w Hotelu Centralnym, confeti i wiele niespodzianek.

Czwartek, dn. 20 września br. a) O godz. 6 popoł. wykład w Teatrze Miejskiem prof. Piwowarczyka na temat: „Wychowanie dziecka umysłowe“; b) Dzień rabatu na rzecz Opieki nad dzieckiem.

Piątek, dn. 21 września br. a) O godz. 6 popoł w Teatrze Miejskiem wykład prokuratora Marszalika na temat: „Wychowanie dziecka moralne“; b) O godz. 8 wieczorem w auli seminarjum nauczycielskiego odczyt p. Stanisława Jasińskiego: „Polacy i Rusini“, z którego dochód przeznaczony na rzecz Opieki nad dzieckiem.

Sobota, dn 22 września br., o godz. 8 wieczorem, w specjalnie odnowionych ubikacjach Wielkopolanki: a) **Dancing i koncert** połączony z **monologami**; b) O godz. 6 wieczorem wykład w Teatrze Miejskim Dyr. Władysława Grobelnego na temat: „Dziecko zarobkujące i kształcące się zawodowo“.

Niedziela, dn. 23 września br. w salach restauracji „Belweder“ a) Wielki Festyn Ludowy; b) Zabawa taneczna i wiele innych imprez. Szczegóły w afiszach i programach.

Poniedziałek, dn. 24 września b. r. **Dzień Matki.**

TEATR :-: KINO

Grudziądz.

TEATR MIEJSKI.

Przed nowym sezonem. W teatrze wre gorączkowa praca. Rozpoczęto intensywne przygotowania do nowego sezonu. Obydwa działy, tak dramat, jak i operetka wytężają wszystkie siły, aby ten pierwszy wieczór naszej sceny wypadł jak najświetniej, tworząc tem samem niezawodny prognostyk na przyszłość. Bodaj, że niema w budynku teatralnym najmniejszego kąta, skąd niedolatywałyby odgłosy śpiewu czy prozy naszych przyszłych ulubieńców. A już największą radość mieliby nasi melomani, gdyby słyszeli nasz zespół chórowy, ćwiczący pod czujnem okiem kapelmistrza W. Siroty, lub gdyby mogli słyszeć lekcje solistów, z słowiczogłosą primadonną p. Grabowską na czele. W pracy nie ustępują również urocze, powiewne córy Terpsychory ze swoimi partnerami. Nie pozostaje i wtyle dramat, pamiętając, że właśnie jemu przypadła w udziale ta zaszczytna misja, reprezentowania czystej sztuki scenicznej.

KINO ORZEŁ

Dziś premjera dawno oczekiwanego filmu pt. „Dama w wagonie sypialnym“ pg. powieści Maurycego Dekobry. W rolach głównych: Clande France (jest to jej ostatnia kreacja przed śmiercią), Olaf Fjord, Gajdarow i Boris de Fast.

KINO NOWOŚCI

Od soboty zakończenie filmu Demon doliny śmierci pt. „Demoniczny szał i „W szponach Indjan“.

Toruń.

TEATR POMORSKI.

Dziś, w sobotę dnia 15 bm. o godz 8-ej wieczorem uroczyste otwarcie nowego sezonu 1928/29 premjerą dramatu Emila Zegadłowicza „Głaz Graniczny“.

W premjerze przyjmuje udział cały zespół Teatru Pomorskiego z pp. Bożewską, Makarczyk, Porębską, Hajdamowicz, dyr. Rygierem, Orzechowskim, Zbuckim i Wasilewskim na czele. Prześliczną chatę góralską zaprojektował artysta dekorator p. Makojnik. Reżyserja spoczywa w rękach p. Ryszarda Wasilewskiego. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż autor „Głazu Granicznego“ Emil Zegadłowicz przyrzekł Dyrekcji Teatru uświetnić otwarcie nowego sezonu swoją obecnością.

Kino „CORSO“.

Niezrównany skoczek-akrobata rywal Douglas Fairbanksa „Ryszard Talmadge“ w podwójnej roli jako książę i sportsmen w przepięknym o bogatej treści filmie p. t. „Król Szpady“. 8 aktów nadzwyczajnych przygód. Nadprogram: „Gość na Marsie“. Arcywesoła komedja w 2-ch aktach.

DLA DZIECI

NAJZDROWSZĄ OMASTĄ NA CHLEB SĄ

POWIDŁA Boguna

FABRYKI POWIDEŁ BURACZANYCH MARMELAD i POWIDEŁ ŚLIWKOWYCH

C. F. MÜLLER i SYN BOGUSZEWO - POMORZE.

ADRES TELEGRAFICZNY: „BOGUNA“ ROK ZAŁOŻ. 1891. — TELEFON 1 i 11.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

ZWAŻAJCIE NA ZNAK OCHRONNY.

Jaskółki odlatują!

Jesień nadchodzi!

Największy czas aby pamiętać o uzupełnieniu braków w swej garderobie. Już dawno pomyśleliśmy o tem i wszystko przyszykowaliśmy w największym wyborze po cenach bezkonkurencyjnych. — — —

Elegancki płaszcz flauszowy

„ „ z futrem

Solidny płaszcz rypsowy

„ „ z futrem

Rypsowy płaszcz z futrem „MODELL“

Wełniane i jedwabne suknie wieczorowe w wielkiem wyborze, gustowne i tanie.

Męskie ulstry, płaszcze flaszowe i ubrania w niedoścignionej jakości i cenie.

Palta dziewczęce i chłopięce, jesienne i zimowe prakt. i niskie w cenie.

Oddział futer zaopatrzony w wielki wybór ostatnich nowości.

HUGO SZMECHEL i SYNOWIE T. A.

GRUDZIĄDZ -- ul. Wybickiego 2-4.

JAN STEBART

GRUDZIĄDZ

UL. JÓZEFA WYBICKIEGO 21

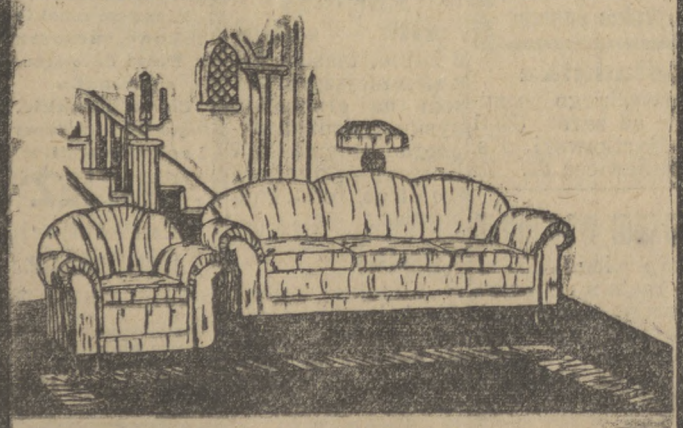

Wielki

wybór damskich kapeluszy i czapek męzkich i szkolnych poleca po niskich cenach Ogrodowa 7.

Szny ty

(przekrojniki) narzędzia, modele oraz reperacje maszyn wykonuje tanio i fachowo. Warsztat mechaniczny 3 Maja nr. 3.

Matrymonjalne

Panna

w wieku lat 30, inteligentna, mająca zapewniony byt materjalny, pragnie poznać mężczyznę w wieku od 30 do 40 lat, na stanowisku. Cel matrymonialny. Ofert. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 3336.

Warszawska pracownia kołder

3-go Maja 3

wykonuje kołdry puchowe wełniane i watowe przerobienie starych, zgreplowanie wełny i waty.

Polecam

się jako pierwszorzędna i samodzielna kucharka na wesela, zabawy lub na stałe Kościelna 12, III pr.

*

Drobne ogłoszenia w „Gońcu Nadwiślańskim“ są najlepszym pośrednikiem przy wszelkiego rodzaju tranzakcjach zarówno kupnie i sprzedaży oraz dla poszukujących wolnych miejsc i służby

*

Stenografji

listownie najszybciej wyuczamy. „Stenograf Polski“, miesięcznik wychodzi. Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. (8534b

Smaczne

dobre obiady i kolację wydaję po cenach przystępnych, zarazem przyjmuję bielizne do prasowania. Friesowa, Rynek nr. 6, II p. wejście z boku. (3110

Kino Apollo

Dziś! Największy film romantyczny. Wspaniałe dzieło realizacji **King Vidora (twórca wielkiej parady)** p. t.

Bardelys Książe Miłości

W roli tytułowej: Mistrz erotyzmu bożyszcze kobiet **JOHN GILBERT** i pełna czaru **ELEANOR BOARDMAN** i najczarniejszy z czarnych charakterów **ROR D'ARCY** (popularnie znany człowiek z uśmiechem hjeny). Film ten tchnie takiem czarem i poezją, że widz zapomina o całym świecie. W niedzielę o godzinie 2-ej poraz ostatni przedstawienie familijne **„Przeznaczenie“**.

Wróciłem

Dr. Tarnowski

lekarz specjalista w chorobach kobiecych i chirurgji.

Lecznica prywatna.

Toruń, Mostowa 11. Tel. 467.

Obwieszczenie.

W **sobotę, dnia 22 września rb.** o godz. 10-tej, odbędzie się w Ratuszu II, w podwórzu

LICYTACJA

zafantowanych przedmiotów przez Miejski Urząd Egzekucyjny dla Miejskiej Kasy Podatkowej, Ubezpieczalni Krajowej i Funduszu Bezrobocia, a to:

5 krzeseł, 100 paczek kawy słodowej, 720 sztuk mydła, 2 maszyny do pisania „Mignon“, 10 pudełek farb olejnych, 85 par trzewików, szafka do ubrań, 15 form, 5 maszyn do pończoch, 4 stoły, skrzynia do zegara, 2 rewolwery, 2 zegarki, łańcuszek, pierścień, zapalniczka, 2 płyty marmurowe, zegar, 2 leżanki, kanapa, 3 biurka, 3 nocne stoliki, szafa do rzeczy, szafka do bielizny oraz rozmaite znalezione rzeczy.

Magistrat — Urząd Egzekucyjny.

Przetarg przymusowy.

W poniedziałek, 17 września, o godz. 11 przedpoł., sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego, za gotówkę, najwięcej dającemu, w **Mazankach,** u p. Kurdyna, co następuje:

dwie jałówki.

Smarz, kom. sądowy.

Zarząd Szpitala Powiat. w Gniewie (Pomorze) n. Wisłą rozpisuje

KONKURS

na posadę pielęgnarza do tutejszego Szpitala Powiatowego, dobrze obeznanego z pielęgnowaniem chorych i pracującego już dłuższy czas na oddziałach chirurg i wewnętrzn.

Do zgłoszeń, które winny zawierać wysokość wymaganego wynagrodzenia, należy dołączyć własnoręcznie napisany życiorys i odpisy świadectw.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Zarząd Szpitala Powiatowego.

OBUWIE

Znany wszystkim największy wybór na miejscu uzupełniłem przez wielkie transporty obuwia ostatnich modeli.

Damskie męskie dziecięce

przy niskich cenach wielki wybór.

Aby dać możność Szanownej Klienteli zaopatrzenia się w zimowe ranne pantofle zakupiłem 3000 par i sprzedaje po cenie zł. 3,30 za parę.

Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

S. ROTSZULD

GRUDZIĄDZ, UL. RYNEK NR. 6.

Sprzedaże

Dobre
kompl. kino w podróży, w pełnym biegu, sprzeda tanio Garbe, Grudziądz, Kościuszki 36, zarazem może się zgłosić chłopiec do podróżowania. (3315

Gospodarstwo
9 morgowe ze zbiorami, inwentarzem martwem i żywem lub bez inwentarza i zbiorów. Dom, stodoła, stajnia, spichrz wszystko masywne zaraz do sprzedania Józef Strzelichowski Małe Tarpno, Tylna nr. 4, (obok wójta).

Skład
mydła, galanterji i t. p. dobrze zaprowadzony, korzystnie na sprzedaż. Zgłosz. Szulc, Radzyńska 3.

Zakład
fryzjerski od zaraz na sprzedaż. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3294.

5 centnarów
czysto wieprzowego smalcu sprzedam. Oferty do Adminst. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3322.

Wilk
młody, 5 mieś., czujny na sprzedaż. Zgł. od 2—6 popoł. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3338.

Piec
piekarski kanałowy w dobrem stanie do sprzedania Długa 4.

Sypialnia
korzystnie na sprzedaż Stolarnia, Radzyńska 18. (3325

Pare używan.
lecz w dobrym stanie maszyn do szycia, Kazimierz Balcerowicz, Grudziądz Fabryka lalek.

2 motory
1/2 i 1/4 P. S., 3 nowe tarcze transmisyjne 1100 × 85, 700 × 150. 500 × 120 i kilka małych 120 × 100 i 60 cm. transmisji z łożyskami sprzedam tanio. Kostrzewski Grudziądz, Kalinkowa 17. Tel. 260.

Dom piętrowy
jest od zaraz na sprzedaż. Dembowska, Nowemiasto (Pomorze), ulica nad Drwęcą 2.

Samochody
otwarte i kryte. Ford w bardzo dobrym stanie, podwozie do samochodu, liczniki do taksówek bardzo korzystnie do nabycia Rafflewski, Wybickiego nr. 44. (3326

Garnitur
pluszowy i duże lustro do sprzedania Pietruszkowa nr. 3, parter lew. (3312

Baczność!
Sprzedam gospodarstwo 24 morgowe z dobrem zabudowaniem, prywatne bez długu i ze żniwem Inwentarz żywy i martwy (3320 Józef Zdrojewski, Świerkocin, koło Grudziądza. (3320

Kupna

Poszukuję
kupna domu w Grudziądzu lub w Toruniu przy wpłacie do 40 000 zł. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 3317.

Kupię
platformę używaną, 50—60 ctr. nośn. oraz motor gazowy 3—4 konny. Zgłoszen. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 3333.

Dzierżawy

Wydzierżawie
2 mieszkania 2 pokojowe nadając. się dla każdego rzemieślnika, ewentl. na skład kolonjalny, wymianę mąki, mleczarnię i t. d. B. Murawski Bursztynowo, pow. Grudziądz. (3292

Skład
z dużemi ubikacjami do wynajęcia w śródmieściu. Wiadom. Długa 4. (3329

Obszerne
ubikacje nadające się na każde przedsiębiorstwo wydzierżawie. Zgłoszenia Mickiewicza nr. 8, godz. 4—6 Pralnia Chemiczna. (3327

Mieszkania

3 pokojowe
mieszkanie słonecz. z meblami lub częściowo oddam zaraz Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3145.

Natychmiast
odstępuje mieszkanie 1 pokój i kuchnię z meblami, komplet. sypialnia, mebl. kuchenne, dęb. szafa do książek, stół. krzesła i t. p. (3316 Trzybiński, Wiślana nr. 9.

Pokój
dobrze umeblow. dla intelig. pana od zaraz do wynajęcia. Staszyca 1, II p. l.

Mieszkanie
ze składem i stajnią dla rzeźnika od zaraz do wydzierżawienia Małe Tarpno 32.

Poszukuje się
od zaraz mieszkania 4-8 pokojowego o ile możności w śródmieściu — zgłoszenia z podaniem szczegółowych warunków do Administracji Gońca pod 5096.

Małżeństwo
z 6 letn. dzieckiem poszukuje 1 lub 2 pokoi dobrze umebl. z używalnością kuni od zaraz. Oferty do Admin. Gońca pod nr- 3305

Poszukuję
pokoju z kuchnią wprost od właściciela. Czynsz zapłacę za rok z góry, ewtl. przeprow remont. Oferty do Admin. Gońca Nadwiślańskiego pod nr. 3307.

Mieszkania
2-pokojowego z kuchnią, względnie 2 pokoi nieumeblowan., względnie 2 pokoi umeblow. absolutnie nie krępujących z używalnością kuchni poszukuje zaraz. Zgłosz. pod „Solidny lokator“ do Admin. Gońca Nadw. w Grudziądzu. (5100

Wolne posady

Czeladnika
krawieckiego poszukuje od zaraz (3331 B. Bartkowski, Ks. Budkiewicza 31.

Szukam wspólnika
z kapitałem 3000 zł. do rzeteln. dobrego interesu. Kapitał jak i wysoki zysk zapewniony. (3335 Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3335.

2 uczni
stolarskich i chłopiec do posyłek mogą się zgłosić A. Wacławski, mistrz stolarski Plac 23 Stycznia 31.

Ucznia
i chłopca do posyłek poszukuje P. Brenning mistrz blacharski Grudziądz Kościuszki nr. 27.

Czeladnik
stolarski na lepszą fornierowaną pracę na stałe potrzebny. Spichrzowa 22.

Chłopiec
potrzebny do kancelarji Teatru Miejskiego. Zgłoszenia się pomiędzy 4—6 popołudniu. (5105

Fachowiec
obeznany z odlewem figur gipsowych otrzyma dobrą posad. Zgłosz. Mickiewicza nr. 13, part. (3314

Chłopiec
do posyłek potrzeb. natychmiast (5085 Poznański Bank Ziemian, Sp. Akc., Oddział w Grudziądzu.

Potrzebna
biegle pisząca maszynistka. Zgłoszen. do Kancelarji Teatru Miejskiego pomiędzy 4—6 popołudniu.

Kucharka
gospodyni, praktyczna, do prowadzenia warszaw. kuchni potrzebna do restaur. „Zacisze“, Chełmińska 20. (3332

Poszukuję
młodej panienki do biura z średniem wykształceniem od zaraz Stawicki. Plac 23 Stycznia 17. (3324

Potrzebna
do wszystkiego służąca Wybickiego 31, II p. (3328

Dziewczyna
uczciwa i sumienna która umie gotować może się zgłosić (3337 Stara 17/19, I p. l.

Potrzebna
zdolna krawcowa i służąca do wszystkiego. Pracownia sukień Jabłonowska Wybickiego nr. 15 w podwórzu.

Zguby

Zagubioną
książeczkę wojskową P. K. U. Grudziądz unieważniam (3297 Edward Wünsch.

Zaginął wilk — suka
2 letnia, maść szara z ciemniejszym włosem na grzbiecie i pysku. Zwrot za wynagrodzeniem (3202 Koszary Bolesława Śmiałego, rotm. Pułkiewicz.

Zginął
w piątek jamnik (Tackelhund) ciemno-bronzowy. wabi się karus. Za przyprowadzenie lub wiadomość nagroda Plac 23 Stycznia 18a II p.

Nauka

Rodowita
paryżanka wyucza języka francuskiego i udziela konwersac. i pomocy w lekcjach. Zgłoszen. przyjmuje L. Menard Kodjaszewska u p. Jabłońskiej, 3 Maja 7, II p.

Pisania na maszynach
najnowszych systemów wyuczam szybko i tanio. Przyjmuje się także na kurs wieczorowy.
Toruńska 7 III p.

Lekcje tańca
starych i nowoczesnych modn. tańców. Kurs i lekcje prywatne. Kurs rozpoczyna się w Tivoli dnia 25-go września o godz. 1/2 8 wieczor. Zgł. przyjm. Frieda Sinell, Fortęczna 20a (dom ogrodowy).

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Poszuk. posady

Inteligentny
młodszy człowiek poszukuje jakiejkolwiek pobocznej pracy w rodzaju inkasenta. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3326.

Książkowa
wedle zmiany sytuacji poszukuje (siostry) która pracowała u mnie trzy lata żurnal amerykański i korespondencje posady. Obejmuję odpowiedzialność. Łaskawe oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 5097.

Różne

Na sezon jesienny i zimowy

otrzyma się na raty

Płaszcze damskie pluszowe, rypsowe barankowe
Płaszcze męskie fokowe, surdutowe
Palta dziecięce ubranka
Ubrania męskie, spodnie breczesy i robocze w firmie

„ODZIEŻ“

skład konfekcji

Grudziądz

Toruńska nr. 3

Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

(3614

RADIOAMATORZY

UŻYWAJCIE TYLKO
lampy radjowe „RADIO YALVE“ uznane i zbadane przez Politechnikum we Wiedniu. — Najlepsza lampa detektorowa . . . . . Type A — 12 zł. Lampa głośnikowa Type B — 16 zł.
Gliszczyńska. Grudziądz
Małe Tarpno, Grudziądzka 56 a.

Instytut Muzyczny w Grudziądzu
koncesjonowany przez Minist. W. R. i O.P.
Przedmioty:
Fortepian, skrzypce, violonczela, śpiew solowy, teorja muzyki. — Własny fortepian do ćwiczeń. — Bibljoteka do użycia uczni.
Informacje i zapisy: Biuro ul. Kościuszki 24 otwarte 9—12 i 15—18.

Kapitały zagraniczne polecamy na pierwszomiejscowe
HIPOTEKI
Zapytania pod „Hipoteki“ do „Reklama Zachodnia“
Poznań. Plac Wolności 6.
Znaczek dołączyć.

Z powodu jaknajrychlejszej likwidacji interesu sprzedaję pozostałe rzeczy jak:
bławaty - galanterję i konfekcję damską
jeszcze po (5102
10% taniej
od cen likwidacyjnych
Fa. M. Domachowski
Grudziądz Wybickiego 17.

ŁÓŻKA
dziecięce
WÓZKI
poleca w wielkim wyborze
Hipolit Kotliński
Grudziądz (15610
Mickiewicza 24 — Tel. 3
Długa 24 — Tel. 8

WĘGIEL
górnośląski
Koks hutniczy - Brykiety
DRZEWO OPAŁOWE
— dostarcza na sezon zimowy w każdej ilości najtaniej
Piotr Sikora, Grudziądz
Lipowa 11 Telefon 610.

Kostjumy i obuwie do gimnastyki
najtaniej
w magazynie „Sport“
ul. Sienkiewicza 8.

Materace, kanapy fotele, leżanki
w wielkim wyborze poleca:
Fabr. materacy i mebli wyściełanych
GRUDZIĄDZ, ul. Solna 3. Telefon 84.

Ford powiedział:
„Niechaj szydzą z moich fabrykatów, niechaj mówią o nich nawet źle, lecz niechaj mówią!“
Przedsiębiorstwo, które nie rozumie potrzeby ciągłej umiejętnej reklamy, nigdy się nie rozwinie. Musi upaść. Najlepszy towar, niereklamowany, nie idzie, natomiast towar nawet małowartościowy, lecz umiejętnie reklamowany, zawsze i wszędzie znajdzie licznych nabywców.

Autogeniczne
spajanie i lutowanie
samochodowych, rowerowych i innych części maszynowych wykonuje
J. CERAFICKI
Grudziądz
Chełmińska nr. 1
skład maszyn.

Plisowanie,
karbowanie sukien od 3 zł. Mereżki maszynowe. Hafty maszynowe i ręczne wykonuje (5027 M-me Marie, Mickiewicza 9, II p., wejście furtką żelazną.

Warszawska pracownia
gorsetów
Grudziądz
Ogrodowa 7, parter, w podwórzu II sień.
wykonuje biustonosze, paski, bandażę i gorsety dla ułomnych **przeróbki i reperacje.**
Ceny przystępne.

Panie! dbajcie o zachowanie urody i młodości. Zabiegi konserwujące skórę. Gabinet Kosmetyczny, Grudziądz Sienkiewicza nr. 9

Pierwszorzędny kuśnierz paryski
przyjmuje
wszelką robotę kuśnierską
jak;
futra nowe i wszelkie przeróbki
po cenach bardzo przystępnych
B. Krotoszyński
Ogrodowa 7.

W. Czarnecka
Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. **Grudziądz, ul. Szewska 4.** (3030

Panna Młoda z Górnego Śląska powiada:
Moja bielizna jest zawsze śnieżnobiała, bo w wyborze mydła jestem bardzo ostrożna. Używane przezemnie mydło musi oszczędzać bieliznę, być wydajne i tanie. Dlatego też zawsze kupuję:
MYDŁO JELEŃ SCHICHT

MATERJAŁY NA UBRANIA!
Męskie damskie, i dziecięce, na płaszcze, palta i kostjumy. Dodatki krawieckie w wielkim wyborze.
Wielki wybór resztek fabrycznych oraz materjałów od najtańszych do najdroższych.
Jedwabie, eolieny, crepe de chine itd.
Solidnym na życzenie na raty.
„MARTA“, Grudziądz, ul. Lipowa 33 I piętro wejście od ulicy Kilińskiego. Właśc. **Marta Lipowska.**
UWAGA: Ceny bez porównania znacznie niższe niż w sklepach i magazynach, gdyż sprzedaż w prywatnem mieszkaniu.
12008 b)

JAK URATUJĘ WŁOSY!

Przed kilkunastu laty udało się Dr. Weidnerowi wynaleść neutralny silny rozczyn z włosów ludzkich, znany pod nazwą „Silvikrin“. (D. R. P. oraz opatentowany prawie we wszystkich krajach kulturalnych). **Skutkiem kuracji włosów „Silvikrinem“ osłabiony korzonek włosów zostaje zasilony tak dalece, iż nawet przy objawach łysienia daje się zauważyć żwawy porost nowych włosów.**

Wielu lekarzy podjęło walkę przeciwko przykrym skutkom wypadania włosów za pomocą „Silvikrinu“ przez co osiągnięto nader zadawalniający skutek. Nader interesujące jest to iż w wielu wypadkach lekarze sami na sobie środek ten wypróbawali i to naturalnie używano go starannie i wytrwale. W tych wypadkach osiągnięte skutki mogą być dla wszystkich cierpiących na wypadanie włosów: Prawdziwa droga została nareszcie wynaleziona do odzyskania napowrót pięknych bujnych włosów by w ten sposób zachować młodości jej ozdobę aż do późnych lat. **Prof. uniwersitetu Dr. med. Polland** i wielu jego kolegów złożyło rezultaty swych interesujących doświadczeń w rozprawach naukowych

Gdzie nic nie skutkuje, skutkuje Silvikrin!

Takie jest też zdanie tysięcy używających „Silvikrin“

Używanie „Silvikrinu“ obejmuje trzy preparaty:
Jako pierwszy co dopieru wyszczególniony środek na porost włosów, czyli „Silvikrin-kuracja włosów“
jako drugi środrk pielęgnacji włosów „Silvikrin-Fluid“, wreście
jako trzeci środek służący do hygjenicznkgo mycia głowy „Silvikrin-Shampoon“.

Mając bowiem zdrowy i tęgi włos, utrzymać go można w takim stanie tylko przy odpowiedniej pielęgnacji a do tego służy „Silvikrin-Fluit“, skoro go się używa codziennie, jak się i codziennie czyści zęby.

Mycie głowy odbywać się winno zawsze ostrożnie a przytem jednak gruntownie. „Silvikrin-Shampoon“ dostosowany więc jest do osobliwych zadań, które skóra głowy ma wypełniać.

Ponieważ nie namawiać, lecz jedynie przekonać chcemy, przesyłamy bespłatnie i wolne od opłaty pocztowej wypracowania naukowe pierwszych powag lekarskich. Sposób użycia i plan leczenia Silvikrinem zredagowany przez prof. Dr. med. Lipliawskiego w Berlinie oraz nader pouczającą broszurę p, t.: „Włosy ich wypadanie i odrastanie“, gdzie na 30 stronnicach omawiane są w łatwo zrozumiałej formie, problemy porostu włosów, do tego bezpłatną próbkę Silvikrin-Shampoon. Po przesłaniu nam obok załączonego kuponu przesyłki bezpłatnej wysyłamy odwrotnie życzone dziełka i próbkę.

Kupon przesyłki bezpłatnej W kopercie zaopatrzonej w znaczek pocztowy przesłać do:
Silvikrin-Vertrieb, Gdańsk, 460 Gr. Schwalbengasse 2.

Proszę o przesłanie mi bezpłatnie:
1. Książeczkę o 30 stronach p. t.: „Włosy ich wypadanie i odrastanie“.
2. wypracowania naukowe pierwszych powag lekarskich.
3. Bezpłatną próbkę „Silvikrin-Shampoon“.
4. Plan leczenia Silvikrinem.

Nazwisko: ..... Ulica: .....
Miejsce zam.: ..... Poczta: .....

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 62 ust z dnia 19. maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 272) i stosownie do rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24. marca 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 273) w sprawie przepisów wyborczych dla Kas Chorych

rozpisuje się

wybory do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Grudziądzu na dzień 8 i 9 grudnia 1928 r.

Począwszy więc od dnia 28 września 1928 r. zostaną wyłożone dla przejrzenia spisy wyborców tak ubezpieczonych jak i pracodawców w lokalach Powiatowej Kasy Chorych Grudziądz, ul. Młyńska 19, Filji Pow. Kasy Chorych Łasin i Filji Pow. Kasy Chorych Radzyn w godzinach od 8-mej do 15-tej.

W ciągu dni 10 (dziesięciu), licząc od dn. wyłożenia spisów, przysługuje każdemu ubezpieczonemu odnośnie do ubezpieczonych, każdemu zaś pracodawcy odnośnie do pracodawcy, **prawo reklamacji** co do wpisania lub wykreślenia ze spisu czy to reklamującego czy to innej osoby. O żądaniu wykreślenia ze spisu Zarząd Kasy winien zawiadomić zainteresowaną osobę **w ciągu 3 dni,** zaznaczając, że obronę przeciw wykreśleniu należy wnieść do Zarządu Kasy **w ciągu dni 3 od daty otrzymania zawiadomienia.**

Reklamacje odnosić się mogą wyłącznie do statutu faktycznego ubezpieczonych w dniu ogłoszenia wyborów, t. j. do stwierdzenia czy odnośni ubezpieczeni lub pracodawcy mieli prawo w tym dniu być umieszczeni w spisie wyborców.

Reklamacje rozpatruje Zarząd Kasy i w ciągu 10-ciu dni od daty wniesienia reklamacji przesyła zainteresowanym odpis swej umotywowanej decyzji.

W ciągu pięciu dni od daty otrzymania decyzji Zarządu Kasy mogą zainteresowani wnieść skargę do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń, jednakże jedynie z powodu naruszenia ustawy i przepisów wyborczych. **Skargę wnieść należy na ręce Zarządu Kasy, który przesłać ją winien bezzwłocznie Okręgowemu Urzędowi Ubezpieczeń, dołączając odpis swej decyzji, dowód jej doręczenia i wszystkie akty, na których podstawie zapadła decyzja Zarządu Kasy. — W ciągu 2 tygodni od daty otrzymania skargi Okręgowy Urząd Ubezpieczeń wydaje decyzję ostateczną.**

Z dniem wyłożenia spisów wyborców Zarządowi Kasy nie wolno w spisie ani wpisywać ani wykreślać ubezpieczonych lub pracodawców, prócz osób, których wpisanie lub wykreślenie następuje na skutek wniesienia reklamacji.

Rada Pow. Kasy Chorych w Grudziądzu zgodnie z § 86 statutu Kasy składać się będzie z 30 delegatów i tyluż zastępców, z których 20 delegatów i 20 zastępców wybierają ubezpieczeni, a 10 delegatów i tyluż zastępców wybierają pracodawcy.

Wybory delegatów i ich zastępców dokonywane są oddzielnie przez ubezpieczonych i przez pracodawców w głosowaniu bezpośredniem i tajnem na podstawie wyborów proporcjonalnych.

Czynne prawo wyborcze do Rady Kasy Chorych mają pracodawcy i ubezpieczeni bez różnicy płci, o ile ukończyli 20-ty rok życia.

Prawo wyborcze bierne mają tylko ci wyborcy, którzy są obywatelami Polski

Nie może być wybrany:

a) kto na mocy wyroku sądowego utracił zdolność piastowania urzędów publicznych;

b) kto na skutek postanowienia sądowego został ograniczony w prawie rozporządzenia swym majątkiem.

Przez ubezpieczonych może być wybrany tylko ubezpieczony w Powiatowej Kasie Chorych w Grudziądzu.

Ubezpieczonemu, który wskutek zachorzenia przy pracy opuścił zatrudnienie a pobiera zasiłek pieniężny, przysługuje czynne i bierne prawo wyborcze.

Ubezpieczony, zatrudniający stale więcej niż dwie osoby, podlegające obowiązkowemu ubezpieczeniu, zostaje umieszczony w spisach pracodawców i korzysta z prawa wyborczego czynnego i biernego wyłącznie w grupie pracodawców. Ubezpieczony, który zatrudnia stale dwie lub jedną osobę, podlegającą obowiązkowemu ubezpieczeniu, umieszczony zostaje w spisach ubezpieczonych i korzysta z prawa wyborczego czynnego i biernego wyłącznie w grupie ubezpieczonych.

Podlegający obowiązkowemu ubezpieczeniu, a nie zgłoszeni przez pracodawców, po udowodnieniu w terminie dziesięciu dni od wyłożenia spisów wyborców pozostawania w zatrudnieniu, uzasadniającem ich członkostwo w dniu ogłoszenia o wyborach, będą wpisani do spisu wyborców.

Każdy wyborca głosuje osobiście.

Pracodawca rozporządza ilością głosów, zależną od liczby zatrudnionych obowiązkowo u niego ubezpieczonych. Nikt przecież nie może posiadać mniej, niż jeden, ani więcej, niż 30 głosów.

Pracodawcy, będący osobami prawnemi, głosują za pośrednictwem uprawnionych do tego pełnomocników.

Pracodawcy, zatrudniający więcej niż 30 ubezpieczonych, mogą głosować przez specjalnie do tego wyznaczonych przez siebie zastępców.

Zastępca może głosować **tylko** w imieniu **jednego pracodawcy.**

Głosować można tylko na listy kandydatów, ułożone oddzielnie dla pracodawców, oddzielnie dla ubezpieczonych i doręczone Zarządowi najpóźniej na trzy tygodnie przed terminem wyborów, to jest do dnia 16 listopada 1928 r. włącznie, a uznane przez Zarząd i podane do publicznej wiadomości przed głosowaniem.

W związku z powyższem wzywa się tak pracodawców, jak i ubezpieczonych do składania Zarządowi list kandydatów w terminie wyżej podanym.

Listy kandydatów, ułożone oddzielnie dla pracodawców, oddzielnie dla ubezpieczonych, winny być doręczone Zarządowi Kasy najpóźniej na trzy tygodnie przed terminem wyborów.

Każda lista kandydatów może zawierać najwyżej dwa razy tyle kandydatów, ilu ma być wybranych delegatów. Kandydatów umieszcza się na liście pod bieżącymi numerami, wskazującymi kolejność ich kandydowania, przyczem należy podać ich nazwiska i imiona, zawód oraz miejsce zamieszkania, a nadto, jeśli idzie o ubezpieczonych, z wyjątkiem niestale zatrudnionych, chałupników i dobrowolnie ubezpieczonych, adres i nazwisko pracodawcy (względnie nazwę przedsiębiorstwa), u którego kandydat pracuje.

Listy kandydatów z grupy ubezpieczonych winny być podpisane własnoręcznie przez 30 umieszczonych w spisie wyborców ubezpieczonych, listy kandydatów z grupy pracodawców przynajmniej przez 5-ciu umieszczonych w spisie wyborców pracodawców.

Do listy kandydatów należy dołączyć oświadczenie każdego z kandydatów, że przyjmuje kandydaturę zgodnie z listą, oraz, o ile chodzi o kandydatów, reprezentujących osoby prawne, także udzieloną im do tego delegację.

Kandydat nie może być na liście podpisany.

Zgłaszający listę kandydatów obowiązani są wskazać swego pełnomocnika i jego zastępcę do udzielania Zarządowi Kasy wyjaśnień potrzebnych do usunięcia błędów lub punktów wątpliwych w złożonej przez grupę liście. Pełnomocnikiem może być każda osoba zdolna do aktów prawnych.

Gdy nie podano pełnomocnika i jego zastępcy, za pełnomocnika uważa się kandydata, umieszczonego na pierwszym miejscu, a za zastępcę tegoż kandydata umieszczonego na drugim miejscu listy kandydatów.

Zarząd orzeka nieważność listy bez uprzedniego zwrócenia się do pełnomocnika listy:

a) gdy złożono ją z opóźnieniem po dniu 16. listopada 1928 r.

b) gdy nie jest zaopatrzona w wymagane podpisy

c) gdy skutkiem skreślenia podpisów osób nie mających prawa wyborczego i osób, których podpisy skreślono na skutek podpisania więcej, niż jednej listy kandydatów, brak na liście kandydatów przepisanej liczby podpisów

d) gdy kandydatów umieszczono na liście bez oznaczenia ich kolejności numerami bieżącemi.

Przeciwko decyzjom Zarządu kasy, dotyczącym list kandydatów mogą zainteresowani w terminie 3-dniowym wnieść skargę za pośrednictwem Zarządu Kasy do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń, który w ciągu tygodnia orzeka ostatecznie.

Głosowanie dla ubezpieczonych odbędzie się w dniu 8-go grudnia 1928 roku.

Głosowanie dla pracodawców odbędzie się w dniu 9-go grudnia 1928 roku.

Ubezpieczeni głosować będą w obwodach wyborczych stosownie do ich miejsca zatrudnienia.

Pracodawcy głosować będą w obwodach wyborczych niżej wyznaczonych.

Głosowanie dla pracodawców w wszystkich lokalach wyborczych rozpocznie się dnia 9-go grudnia 1928 roku o godz. 8-mej i trwać będzie bez przerwy do godz. 20-tej.

Głosowanie dla ubezpieczonych we wszystkich lokalach wyborczych rozpocznie się dnia 8-go grudnia 1928 r. o godz. 8-mej i trwać będzie bez przerwy do godz. 20-tej.

O godz. 20-tej przewodniczący komisji wyborczej zarządza zamknięcie lokalu wyborczego, dopuszczając do oddania głosów tylko wyborców, znajdujących się wówczas w lokalu.

Wyborcy winni przynieść dowody, stwierdzające ich tożsamość i na żądanie przewodniczącego komisji wyborczej obowiązani są je okazać,

Głosujący otrzymuje od komisji kopertę, zaopatrzoną w firmę Kasy, wkłada w nią kartę wyborczą i wręcza ją przewodniczącemu komisji, który ją w obecności wyborcy wrzuca do urny, przyczem dwaj członkowie komisji wykreślają wyborcę ze spisu.

Pracodawca, mający więcej niż jeden głos, otrzymuje tyle kopert, ile mu przysługuje głosów.

Karty wyborcze winny być barwy białej oraz zawierać numer jednej z list kandydatów, uznanej za ważną. — Wszystkie inne karty są nieważne.

Karty wyborcze, oddane w kopertach, niezaopatrzonych firmą Kasy, są również nieważne.

Szczegółowe przepisy wyborcze każdy wyborca ma prawo przejrzeć w lokalach Powiatowej Kasy Chorych w Grudziądzu Filji Powiatowej Kasy Chorych w Łasinie i Radzynie w godzinach urzędowych od 8-mej do 15-tej.

Okręgi i lokale wyborcze.

Nr. okręgu wyborczego	a) miejscowość w której wybory się odbędą b) lokal wyborczy	miejscowości należące do odnośnego okręgu
1.	a) **Łasin** b) lolal w Filji Kasy Chorych	1. Ludwichowo, 2. Łasin, 3. Szczepanki, 4. Szczepanki Małe, 5. Słupski-Młyn, 6. Szonowo-wieś, dom. i król., 7. Jakóbkowo, 8. Plesewo, 9. Bogdanki, 10. Widlice, 11. Przesławice-dom. i wieś, 12. Mędrzyce, 13. Błonowo stare i nowe, 14. Powiatowy Zarząd Drogowy (zatr. u drogom. Górskiego i Strzyżewskiego), 15. Polska Kolej Państ. (odcinek Plesewo),
2.	a) **Radzyn** b) lokal w Filji Kasy Chorych	1. Radzyn-miasto, 2. Radzyn-wieś, 3. Radzyn-dom, 4. Nowy-dwór, 5. Plemięta, 6. Rożentąl, 7. Zielona-góro, 8. Folwark pod Radzynem, 9. Mazanki, 10. Czeczewo, 11. Gołębiewo, 12. Kitnowo, 13. Szumiłowo, 14. Zakrzewo, 15. Pow. Zarząd Drogowy (drogom. Reymann).
3.	a) **Okonin** b) szkoła ludowa	1. Okonin, 2. Marusza, 3. Małe-Lnisko, 4. Nicwałd, 5. Pastwisko, 6. Pokrzywno, 7. Skarszewy, 8. Stary-Folwark.
4.	a) **Rogóźno-wieś** b) szkoła ludowa	1. Rogóźno-wieś, 2. Rogóźno-zamek, 3. Skurgwy, 4. Jamy, 5. Nowe-mosty, 6. Bukowiec, 7. Dąbrówka-król., 8. Sobótka, 9. Łysakowo.
5.	a) **Mokre** b) szkoła ludowa	1. Białochowo, 2. Mokre, 3. Dusocin, 4. Lisie-kąty, 5. Kłódka, 6. Kłódka-Młyn, 7. Parsk, 8. Zakurzewo, 9. Zarośle, 10. Świerkocin, 11. Wielki-Wełcz, 12. Mały-Wełcz, 13. Leśniewo, 14. Owczarki.
6.	a) **Szembruk** b) szkoła ludowa	1. Szembruk, 2. Szembruczek, 3. Budy, 4. Gubiny, 5. Kalmuzy, 6. Nogat, 7. Wyszczekanka, 8. Szynwałd, 9. Wydrzno, 10. Szynwałd-plebanka, 11. Gardeja, 12. Polska Kolej Państw. (odcinek Gardeja)
7.	a) **Święte** b) szkoła ludowa	1. Święte, 2. Kozłowo, 3. Huta, 4. Krzywka z Wałdówkiem, 5. Łasinka, 6. Tymawa, 7. Osówko, 8. Goczałki, 9. Jankowice gm., 10. Nowe-Jankowice, 11. Zawadzka-Wola, 12. Zawda, 13. Lisnowo, 14. Lisnówko, 15. Lisnowo-zamek, 16. Portęciny, 17. Szamoś.
8.	a) **Gruta** b) szkoła ludowa	1. Gruta, 2. Annowo, t3. Gruta-Folwark, 4. Hansfeld, 5. Mełno, 6. Cukrownia-Mełno, 7. Orle, 8. Salno, 9. Słup, 10. Urząd pocztowy-Mełno, 11. Ramutki, 12. Peterhof.
9.	a) **Linowo** b) szkoła ludowa	1. Linowo-król., 2. Linówko, 3. Rychnowo, 4. Świecie-wieś, 5. Swiecie-Folwark, 6. Buk, 7. Nowy-młyn szlach., 6. Boguszewo, 9. Karolewo, 10. Kitnówko.
10.	a) **Rywałd** b) szkoła ludowa	1. Rywałd-szlach. i Stara-Ruda, 2. Rywałd-król., 3. Białobłoty, 4. Blizno i Blizinki, 5. Bursztynowo, 6. Łopatki-Polskie, 7. Szczuplinki, 8. Gołębiewko.
11.	a) **Grudziądz** b) lokale biurowe Kasy Chorych w Grudziądzu, ul. Młyńska 19	1. Nowa-wieś, 2. Biały-dwór, 3. Biały-Bór, 4. Biały-bór-leśn., 5. Tuszewo, 6. Tarpno-Wielkie, 7. Tarpno-Małe i Mały Kuntersztyn, 8. Tarpno-Folwark, 9. Sadowo, 10. Rudnik i Mały Rudnik, 11. Rządz, 12. Linarczyk, 13. Grudziądz-Forteca, 14. Kobylanka-Wielka, 15. Kobylanka-Panieńska, 16. Pieńki-król., 17. Urząd Pocztowy w Grudziądzu, 18. Stanisławowo, 19. Rejonowy Zakład Żywnościowy, 20. Wielkie Lniska, 21. Grabowiec, 22. Węgrowo polskie i niemieckie, 23. Powiatowa Centrala Elektryczna, 24. Powiatowy Zarząd Drogowy (zatrud. u drogom. Kaźmierczaka i Rolbieckiego), 25. Gać.
12.	a) **Dębiniec** b) szkoła ludowa	1. Dębiniec, 2. Wiktorowo, 3. Zelnowo, 4. Wiewiórki, 5. Turznice, 6. Gawłowice, 7. Płaski, Hanowo.

GRUDZIĄDZ, dnia 15 września 1928 r.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Grudziądzu.

POMORSKA HURTOWNIA WIN

Rok zał. 1879. - MARCHLEWSKI & ZAWACKI - Grudziądz.

WINA WĘGIERSKIE: wytrawne, chlebowe, półsłodkie maślacze, słodkie Tokaje, osencje

wyborowe krescencje z najlepszych winnic.

WINA FRANCUSKIE: białe i czerwone Bordeaux od zł. 4,50 za butelkę. białe i czerwone Burgundy. lekkie wina alzackie — Szampany.

Wina białe mozelskie i reńskie. Wina południowe, włoskie i hiszpańskie (mocne)

Wszelkie wina lecznicze dla rekonwalescentów.

Zaprzysiężeni dostawcy win mszalnych. Własna składnica wolnocłowa. Nasz bezpośredni zakup w krajach produkcyjn. jest gwarancją dobroci naszych gat. i sumiennej usługi.

Centralna Mleczarnia

poleca swe

wysoko chłodzone mleko bez zarazków,

zatem nadzwyczaj zdrowe, zawierające wysoki procent tłuszczy, zatem nadzwyczaj pożywne.

Ceny jak w sklepach spożywczych.

Z wozu sprzedaży mleka otrzymać można również

nadzwyczaj smaczne mleko kwaśne oraz maślankę

jakoteż nadzwyczaj

TRWAŁE MASŁO

w wszelkich ilościach. (4676

35000 dalji

stoją w mojem ogrodnictwie w pełnym kwiecie, zwiedzenie dalji w każdym czasie również i w niedzielę dozwolone.

W sobotę, dn. 15/9 i w niedzielę 16/9 odbędzie się wystawa kwiatów dalji u następujących firm:

Fa. Strug Tow., ul. Józefa Wybickiego
Fa. Schmechel i S-wie., ul. J. Wybickiego
Fa. W. Korzeniewski Tow. Akc., Rynek
Fa. F. Polakowski, ul. 3-go Maja.

Tomasz French, Grudziądz

OSZCZĘDZAJ

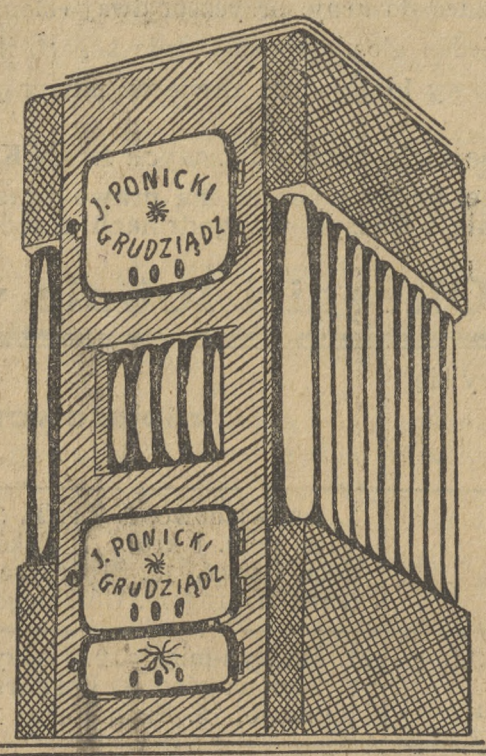

przez ogrzewanie mieszkania nowym piecem kuchennym

Patent Polski Nr. 22172.

Kosztorysy oraz prospekty wysyła na żądanie.

J. PONICKI, Grudziądz

Lipowa 15 Telefon 910

Na sezon jesienno-zimowy

polecam w wielkim wyborze **barchany, flanele, swetry, trykoty, pończochy wełniane, wełna z jedwabiem, jedwabne fil-de-cos, „Bemberg** po cenach przystępnych

St. Trocha,

Grudziadz, ul. Toruńska 12

Meble

najtaniej można kupić i zamówić tylko

w Zakładzie Stolarskim w Grudziądzu, ul. Spichrzowa 22

wejście z Gł. Rynku obok D. Volksbank.

Przekonaj się — nic nie kosztuje.

JEDWABIE

świeżo nadeszły w wielkim wyborze

Szmechel i S-wie Sp. Akc.

Grudziądz, ul. Wybickiego 2-4.

Salon fryzjerski

dla pań i panów.

Gdzie Pani daje sobie tak ładnie główkę trzyc?

Tylko u Neumanna 3-go Maja 36.

Tam na życzenie sam właśc; składu posiadający 30-letnią znajomość fachową włosy strzyże i jestem zawsze zadowoloną.

Proszę niech i Pani raz spróbuje.

Strzyżenie maszyną elektrycz. prędko i przyjemnie.

Salon fryzjerski Neumann.

Wystawa dywanów

smerneńskich

od 16 do 25 września 1928 roku

w firmie

F. Polakowski, Grudziądz 3 Maja 28/29

Najwyższa jakość!
Największy wybór!
Rzadka okazja zakupu!

na życzenie dogodne warunki spłaty.

Otton Ullman, hurt i eksport dywanów, Gdańsk Werftgasse 1 b.

Koncesjonow. przez Ministerstwo W. R. i Oświecen. Publiczn.

Kursy kroju i modelowania

z prawem wydawania świadectw. Krój francuski, systym Warth'a.

Janina Woźniakowa

w Grudziądzu

Tuszew. Grobla 16.

PISTOLET

Straszak Nr. 6 niemieckiej roboty, naboje metalowe, kal. 6 mm. Huk ogromny, obrona od złodziejl, mieszkań. letnisk, furmanek, rowerów, samochodów etc. Wysyłamy bez pozwolenia. Cena z przesyłką zł. 12. Setka naboi 5 zł., futerał 2,50 zł., oliwa 1,— złoty. Wyciąć i zachować!

Składnica broni, amunicji i przyb. sport.

T. FALKOWSKI

WARSZAWA, ulica Emilji Plater nr. 20|776.

DZIŚ

każdy kulturalny dom prenumeruje i czyta

KSIĄŻKI BIBLIOTEKI·DOMU·POLSKIEGO

KATALOG NA ŻĄDANIE

KWARTALNIE 9 TOMÓW ZA ZŁ·6·50 GR·

Warszawa·Chmielna 61 · P·K·O· — 9776

Rok zał. 1901. **BACZNOŚC.** Rok zał. 1901.

Fotografje paszportowe na poczekaniu. **Portrety** jakoteż powiększenia z małych i starych fotografji wykonuje

Zakład fotografji artyst. JANA DESONKA

GRUDZIĄDZ, Wybickiego nr. 9.

Rok zał. 1901. Wykon. się także amatorskie prace fotogr. Rok zał. 1901.

Żądać żółtej blaszanki z czarną opaską

NISZCZY

Muchy, Komary, Mole, Mrówki, Pchły, Pluskwy, Karaluchy i wszelkie inne owady oraz ich zarodki

Grudziądz, ul. Józefa Wybickiego 7.

(dom własny) 2426

Załatwia zlecenia bankowe i kredytowe

Lokata wkładów oszczędności

Zakup i sprzedaż walut zagr.

Udziela pożyczek pod zastaw.

Dziś dnia 15-go września br. odbędzie się

BENEFIS

orkiestry

w Dancingu Ogrodowym

przy ulicy Strzeleckiej nr. 15-16

Wieczór pożegnalny orkiestry sezonu letniego

DANCING

nadal otwarty i przy sprzyjającej pogodzie przygrywać będzie nowa orkiestra.

Ciepły i zimny bufet

Pielęgnowane napoje

O liczne przybycie prosi

F. Dominikowski

Farby olejne i wodne, wszelkie farby malarskie suche i rozrobione w pokoście, lakiery do podłóg w rozmaitych barwach, lakiery spirytusowe, pędzle w wielkim wyborze

najkorzystniej w

Drogerji Centralnej

ul. Stara 11.

Maszyny do szycia „Singera"

na 24 rat miesięcz.

Kurs haftu i szycia bezpłatnie. (11

„SINGER" Grudziądz

Pl. 23 Stycznia 27.

Na jesień

polecam w wielkim wyborze
:-: po cenach reklamowych :-:

konfekcje damską,
męską,
dziecięcą

Bławaty, bieliznę, galanterję.

Wełnę

Jumpry, swetry, pullowery.
Kostjumy damskie dziane.

J. Czerchowski

Wybickiego 23.

Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

Otwarcie! Otwarcie!

Szanownemu Obywatelstwu Grudziądza i Okolicy podaję do łask. wiadomości, że dnia 10 b. m. otworzyłem przy **ul. Koszarowej 19**

warsztat ślusarsko - puszkarsko - mechaniczny.

Specjalność moja jest: reperacja maszyn rolniczych, prace ażurowe i budowlane, reperacja i oxydowanie broni wszelkiego rodzaju.

Posiadam tokarnie długości 2,70 mtr. i toczę szajby 95 cm. wysokości.

Prosząc o łaskawe poparcie mego młodego przedsiębiorstwa, polecam się

z poważaniem

E. CYMEK, mistrz ślusarski.

A. ZIELIŃSKI

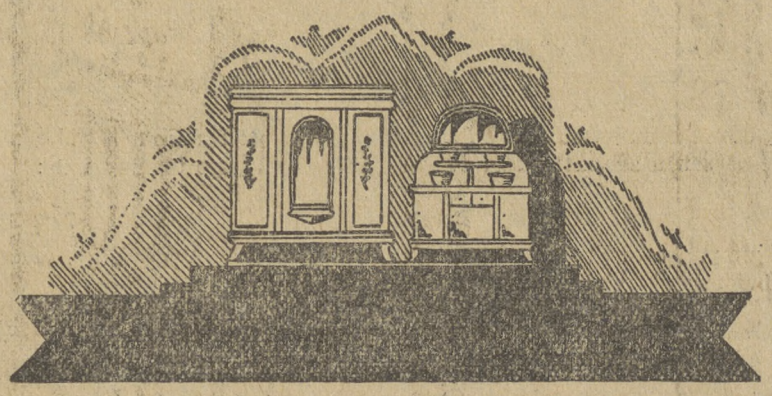

GROBLOWA 50. GRUDZIĄDZ DŁUGA NR. 18.

Futra

damskie i męskie skórki - spody kołnierze i lisy

poleca w wielkim wyborze

FUTROPOL

Bydgoszcz

Stary Rynek 27.

Pracownia kuśnierska na miejscu już czynna Telefon 1957.

Wyuczam gruntownie

KSIĘGOWOŚCI

pojedyńczej, podwójnej, włoskiej i amerykańskiej z bilansami otwarcia i zamknięcia, oraz

nauk handlowych

potrzebnych każdemu pragnącemu otrzymać posadę w biurach. Całkowity kurs tych nauk trwa 2 miesiące. Opłata zł. 80. Początek wykładów 2 października. Wykłady prowadzi Absolwent wyższej Szkoły Handlowej, b. Dyrektor Banku. Zapisy do 2 października.

Lipowa 33 I p. wejście od ulicy Kilińskiego.

Zygmunt Lipowski.

Baczność!

Fotografje paszportowe w pół godzinie

Zakład Fotograficzny

3-go Maja nr. 10.

Największy w Polsce skład futer i konfekcji futrzanej

A. Karmazyn

Warszawa, Miodowa 20
Telefon 61—45, 37—36.

prosi uprzejmie Sz. Klientelę o zwiedzenie swego bogato zaopatrzonego magazynu.

MODELE 1929 r.

Przyjmuje się wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny konkurencyjne.

Uwaga: Prosimy dokładnie zapamiętać adres:

S. Karmazyn, Miodowa 20.

cgz. od roku 1890 — cgz. od roku 1890

LEON BANK

GRUDZIĄDZ
3-go MAJA 38

POLECA!!
Konfekcje damską, męską i dziecięcą
po bardzo niskich cenach

i na dogodnych warunkach spłaty.

Sprzedam

po niskich cenach

1 Kosiarkę system Kormick

1 Kierat

3 parniki

1 młocarnię

Pługi, Brony, Krajacze do buraków.

Wszystkie maszyny nowe.

Także oddam 50 próżnych skrzyń

J. CERAFICKI

GRUDZIĄDZ

Chełmińska 1.

Dyr. Teatru Miejskiego w Grudziądzu

przyjmie na płatne stanowiska

chórzystki i chórzystów

na sezon bieżący do zespołu operetkowego. Pierwszeństwo mają czytający nuty, lub osoby, które już przyjmowały udział w zespołach śpiewaczych. Zgłaszać się dziś i jutro do kancelarji Teatru Miejskiego od godz. 5 popoł. do 8 wiecz.

Bezpłatnie!

Wysyłamy zeszyt pierwszy, a także warunki prenumeraty w celu zapoznania się z sensacyjną powieścią — p. t.:

KARTUSZ - Postrach tyranów

Wydawnictwo: S. KAUFMAN. Warszawa, ulica Pawia 33|2.

Katol. zakład pogrzebowy

Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 7.

Wielki wybór trumien. Karawan i dekoracja bezpłatne.

Ceny przystępne.

Szkoła szoferska

Kursy kierow. samoch.

Fr. Lipińskiego w Grudziądzu

ulica Mickiewicza 19.

Kursy dla zawodowych szoferów i dżentelemenów. — Przyjmowanie codziennie. Kurs trwa 3 miesiące. Warsztat reperacji samochodowych. Dorożki samochodowe dzień i noc przez telefon 94 i 494.

PIEGI, PLAMY, WYRZUTY, USUWA KREM

BENEGNINA

znany i wypróbowany środek do odświeżania i wydelikacenia cery.

BENEGNINA mydło przetłuszczone, jako konieczny dodatek do kremu tejże nazwy usuwa piegi i plamy na twarzy i ciele.

Cena kremu 2 zł. — mydła 1.50 zł.

Magister Jan Stencel, aptekarz

główny skład i wytwórnia

Apteka pod Łabędziem, Grudziądz, Rynek 20.

Uwadze pań

poleca się

szykowną pracownię sukien damskich

Danuta

ul. Długa 8, I ptr.

Od najelegantszych do najskromniejszych. Ceny bardzo przystępne. (41

Ważne dla pań!

Trwałą ondulację

wykonuje tylko Zakład Fryzjerski

„Juljan"

Grudziądz, Stara 12.

FIGURKI

marmurowe, gipsowe, wypalane i inne w wielk. wyborze

poleca

KURJER INWALIDA

ulica Mickiewicza 23.

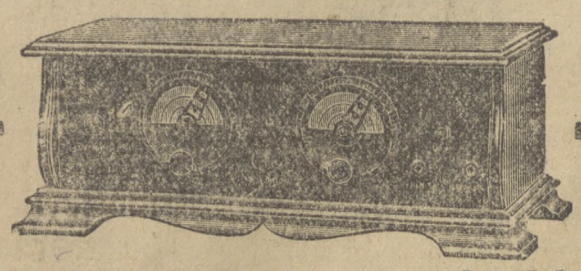

RADJOODBIORNIKI
marki
NEUTROVOX
Zapewniają najlepszy i najczystszy odbiór.
do nabycia w firmie
W. KUCHARSKI
Tel. 209 Grudziądz, Stara 17/19 Tel. 209
Wyłączne zastępstwo na Grudziądz.
Wszelkie części składowe na składzie.
Dogodne warunki! Dogodne warunki!

UWAGA!

Szanownemu Obywatelstwu miasta Grudziądza do wiadomości. Jako nadszedł nowy transport wykwintnych **BONBONIER** stosownych, jako najwspanialsze podarki na uroczystości familij.
Imienin - urodzin - zaręczyn i t. d.
Polecam także świeżo palone kawy, herbaty, kakao, biszkopty, keksy oraz wielki wybór cukierków i czekoladek deserowych od najtańszych do najdroższych.
„GOPLANA“ Sienkiewicza nr. 8

Amatorzy!
Dobre lampy radjowe mam na sprzedaż w każdej ilości, sztuka 12 i 16 złotych Gliszczyńska, Małe Tarpno, Grudziądzka 56a I p. (3278

Lekcyj
francuskiego, angielskiego i niemieckiego udziela nauczyciel z wyższem wykształceniem. Staszyca 1 part. lewo. (2412

Ostrzeżenie.
Ostrzegam każdego przed kupnem jakich mebli od mego męża gdyż takowe są moją własnością Frieda Aschenhof, Rynek 1 I p. pr. 3321

SAPON
z „koszulką“
najlepszy środek do prania bielizny.
„ASAN“
do bielenia bielizny.
Środki pod gwarancją nieszkodliwe, od 20 lat chlubnie znane i nagrodzone złotymi medalami.
Zważać na znak ochronny „KOSZULKĘ;
Do nabycia wszędzie Chem. Fab. „Ergasta“ C. Nagórski Starogard-Pomorze.

Precz z sekciarzami!
Chcesz poznać bliżej łączących się z Hodurowcamy Marjawitów — przeczytaj
Zbrodnie Marjawitów
w świetle dokumentów, Dr. M. Skrudlik. Cena zł. 1,2 z przesyłką pol. zł. 1,95. — Do nabycia:
Księgarnia „Gazety Grudziądzkiej“ Grudziądz-Tuszewo
i Ekspozytura „Gazety Grudziądzkiej“ Grudziądz Wybickiego 9.

OTWARCIE SEZONU!
JESIEŃ 1928-1929 ZIMA

Podaję do łaskawej wiadomości Szanownej Klienteli, że na nadchodzący sezon zaopatrzyłem swój skład w najlepsze towary i to:

Damskie
futra, płaszcze, kostjumy, kostjumy dziane, pullowery, swetry

Męskie
futra, płaszcze, ubrania, kurtki, kurtki skórzane, jopy, spodnie piżamy, pullowery, swetry

Dziecięce
ubranka, szczególnie płaszczyki dziecięce w wielkiem wyborze

Bieliznę
damską, męską, dziecięcą, fartuchy, trykotaże

Materjały na suknie
Jedwabie, aksamity, wełniane i bawełniane. Specjalny dział pończoch, rękawiczek i trykotaży

Specjalny
dział płócień, towarów bawełnianych i wypraw ślubnych.

Kołdry, Ceraty, Chodniki,
Firany, Obrusy, Kapy
Rypsy, Gabardyny, Kamgarny,
Popeliny, Bostony, Szewioty.
Ceny korzystne gdyż zakupuję duże ilości i wprost od fabrykantów.
Urzędnikom dogodne warunki

UWAGA!
NICI ACKERMANA
200 YARD ROLKA 33 GROSZY
Równocześnie donoszę, że zaprowadziłem w moim składzie specjalny dział obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego i aby dać możność Szanownej Klienteli zaopatrzenia się w zimowe ranne pantofle zakupiłem
3000 par i sprzedaję po cenie zł. 3,30 za parę.
Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

S. ROTSZULD
GRUDZIĄDZ
RYNEK NR. 6. RYNEK NR. 6.
UWAGA: Przyjazd z prowincji i z najdalszych okolic zawsze się opłaca.

Najlepszą destylowana górnośląską
SMOŁĘ
do smarowania dachów
Papę dachową i lepnik
Wapno — Cement — Gips
Gwoździe budowl. i papowe
„ETERNIT“
dachówki azbestowo - cementowe
poleca
„Materjał Budowlany“
Sp. Akc. w Poznaniu
Biuro sprzedaży w Grudziądzu
ul. Ogrodowa 23.

CHCESZ POZNAĆ?
okres napoleoński i wysiłki naszych rodaków w celu odzyskania niepodległości, przeczytaj
powieści historyczne Wacława Gąsiorowskiego
które tworzą trylogię napoleońską
Huragan w 3-ch tomach, zł. 18,—
Rok 1809 w 2-ch tomach zł. 10,—
Szwoleżerowie Gwardji zł. 7,—
przesyłka polecona od każdej powieści 1,— zł.
Do nabycia:
w Zakładach Graficznych WIKTORA KULERSKIEGO (Gazeta Grudziądzka) Grudziądz-Tuszewo.

— RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH —
RESTAURACJA
GRUDZIĄDZ
Plac 23 Stycznia nr. 19 — Telefon 135
CENY ZNIŻONE
Obiady z 3 dań 1,20 zł. gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia. Lokal obok przystanku tramwajow. 5 min. od dworca. Otw. do 1 w nocy.
Kolacja a la carte już od 80 grosz. począwszy.
właśc.: Józef Grzeszkowiak.
CENY ZNIŻONE
— RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH —

„FUTROPOL“
HURT **Futra** DETAL
Skład i pracownia kuśnierska pod tyt.
„FUTROPOL“
właśc. SZPUT — TORUŃ Mostowa 27.
Wielki wybór najrozmaitszych futer
UWAGA: Przyjmuje się wszelkie obstalunki w zakres kuśnierstwa wchodzące. Wykonanie pierwszorzędne. Własna pracownia na miejscu.
Ceny znacznie zniż.
„FUTROPOL“

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. **Ogłoszenia** kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: *Jan Zagierski*. Redaktor odpow. *L. Doliński* w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.

Goniec literacko-naukowy.

Upadek malarstwa.

W Paryżu jest więcej malarzy niż krawców.

W jednem z zagranicznych pism artystycznych znajdujemy następujący, niezmiernie ciekawy artykuł o upadku malarstwa.

Zamęt społeczny powiększa się coraz bardziej. Indywidualizm kruszy się pod naciskiem nowych form społecznych — tylko artyści starają się pozostać na boku i grać jakąś samodzielną rolę. A tymczasem indywidualizm nigdy nie był charakterystyczną cechą sztuki. Dziewięćdziesiąt pięć procent arcydzieł dawnej sztuki jest bezimiennych, a między nimi znajdują się okazy najważniejsz.e dla historyka sztuki i badacza — np. malowidła chińskie. Zresztą dla nauki osoba artysty ma drugorzędne znaczenie i mało kto troszczy się, czy obraz namalowany został rzeczywiście przez tego, czyj podpis nosi.

Przed laty, gdy zmarł słynny polityk francuski Rochefort, wydarzyło się niezmiernie charakterystyczne widowisko. Rochefort uchodził za jednego z najwybitniejszych znawców sztuki w swojej epoce i mówiono o nim, że posiada wprost bezcenny zbiór starych obrazów. Gdy umarł i spadkobiercy zbiory jego wystawili na licytację, okazało się, że olbrzymią większość tych obrazów stanowią zręczne fałszerstwa. St. Beissel napisał bardzo ciekawą książkę p. t. „Sfałszowane dzieła sztuki", w której wylicza setki słynnych dzieł sztuki, które latami stały w wielkich muzeach i galerjach, uważane za bezcenne oryginały, a wartość swoją straciły następnie dlatego, że okazało się, iż nie pochodzą one od tych artystów, którym je przypisywano. W książce tej figuruje także kilka dzieł sztuki, znajdujących się w muzeach w Louvre. Ubiegłego roku urządzono w Wiedniu wielką wystawę falsyfikatów.

Prawdziwie wielka sztuka powinna być oceniana ze stanowiska folklorystycznego i religijnego, ponieważ stanowi ona uwidoczniony symbol swojej epoki. Każda wielka sztuka jest tylko wyrazem i to wyrazem religijnym stosunków i powikłań społecznych. Nawet rewolucja może się objawiać artyście jako misja religijna. Od Dawida aż do Delacroix'a można to w sztuce francuskiej obserwować. Impresjonizm był, zdaje się, ostatnim prądem w malarstwie, przy którym malarze starali się dawać wyraz mentalności swojej epoki.

Okres współczesny ma już tylko mentalność konjunkturową i dlatego nie może mieć prawdziwego malarstwa. To co mamy, nazwać można najwyżej malarstwem okolicznościowem. Już Flaubert pisał kiedyś w chwili proroczego natchnienia: „Zabiliśmy najpierw Boga, potem umarła miłość, a teraz kona sztuka".

Malarstwo samo w sobie nosi zarodek rozkładowy i niszczycielski. W prasie paryskiej pojawiła się niedawno sucha notatka, że w ostatnich dwóch latach ilość malarzy wzrosła z 40 do 60 tysięcy. Jest więc w Paryżu więcej malarzy niż krawców. Bądźmy bardzo ostrożni i powiedzmy sobie, że wszyscy francuscy malarze mieszkają w Paryżu i że pozatem na całym świecie jest ich tylko jeszcze 40 tysięcy, że więc razem jest na świecie 100 tysięcy malarzy. Przypuśćmy dalej, że każdy z nich maluje w ciągu roku tylko dwa obrazy, chociaż są tacy, którzy malują ich po kilkanaście, gdyż muszą z czegoż żyć. Przy tym skromnym rachunku otrzymujemy w rezultacie 200 tysięcy obrazów, jako produkcję jednego roku. Gdzie są nabywcy na taką ilość?

Dawniej, gdy w Paryżu lub Rzymie odbywała się międzynarodowa wystawa obrazów, pisma całego świata wysyłały tam swoich artystycznych sprawozdawców i cały świat tem się interesował. Dzisiaj jest to niemożliwe — nikt nie jest w stanie obejrzeć 200 tysięcy obrazów.

Każdy, nawet najmniejszy z pośród tych 100 tysięcy malarzy ma swoją ideę i uważa się za wielkiego artystę. Męczy się też, aby znaleźć jakąś oryginalną formę artystycznego wypowiedzenia się, formę, któraby na niego zwróciła uwagę krytyki i publiczności.

Wielu z nich doszło też do słusznego wniosku, że w czasach dzisiejszych trzeba wziąć rozbrat z dotychczasową formą i dotychczasową mentalnością i rozejrzeć się za nowemi możliwościami artystycznego wyrazu. Stąd wywodzą się nowe kierunki i nowe prądy w malarstwie. Każdy z nich wypływa z zaprzeczenia. Dzięki temu od mniej więcej dwudziestu lat widzimy w malarstwie niesamowitą pogoń za nowym stylem. W tym czasie przeżyliśmy: kubizm, futyryzm, orfeizm, ekspresjonizm, malarstwo abstrakcyjne, dadaizm, weryzm, konstruktywizm, a ostatnio mamy rzeczowość.

Pomijając już to, że każdy z tych kierunków ma conajmniej tuzin kierunków pokrewnych i odmian, które bardzo często toczą ze sobą zawzięte walki, wypada jeden nowy kierunek na dwa lata. Co drugi rok wmawia się zbieraczom i mecenasom sztuki, że to, co nabyli dwa lata temu, przestało już być modne i straciło wszelką artystyczną wartość.

Trzeba przytem także stwierdzić, że do chwili rozpoczęcia się tej pogoni za stylem, tj. do chwili pojawienia się kubizmu, nie było ani jednej szkoły malarskiej, którą możnaby tak łatwo naśladować, jak dzisiejsze nowoczesne kierunki. Dzięki tej łatwości w naśladowaniu rozmnożył się w tak niepokojący sposób rodzaj malarski. Sto ludzi szukało nowych form i znajdoowało je, a 99.900, widząc, że tak łatwo jest zostać artystą, wzięło się do pendzla, unieszczęśliwiając się na całe życie. Jakże więc w takich warunkach znaleźć lulzi, którzy mieliby odwagę i ochotę kupić co rok owych 200 tysięcy obrazów?

W okresie inflacji było łatwiej wmówić w posiadaczy gotówki, że wszystko straci na wartości, oprócz dzieł sztuki. To też wtedy cała produkcja stutysięczniej armji malarzy znajdowała zbyt. Po inflacji przyszedł jednak kryzys gospodarczy i niejeden właściciel obrazów usiłował swój zbiór spieniężyć. Okazało się wtedy, że tylko kilkaset, a może nawet kilkadziesiąt z pośród owych 200 tysięcy obrazów posiada jaką taką wartość. Od tego czasu mało kto zdobędzie się na odwagę, by kupować obrazy malarzy współczesnych.

W ten sposób owych 99.900 naśladowców popadało w coraz większą nędzę, tem gorszą, że wszelka pomoc jest tu niemożliwa, ponieważ zgóry wiadomo, że nic się już w tej dziedzinie nie zmieni, gdyż sytuacja tej armji jest zupełnie beznadziejna. Robi się więc przynajmniej wszystko, co tylko można zrobić, aby malarzom dać przynajmniej możność publicznego wystawienia tych 200 tysięcy obrazów. Na całym świecie powstają salony bez cenzury i sądów konkursowych, w których każdy może wystawić, co tylko chce. W Paryżu posunięto się aż tak daleko, że pod gołem niebem urządza się w dnie przedświąteczne jarmarki na obrazy.

Ceny malowideł są oczywiście nieprawdopodobnie niskie. Poprosto przykro jest pisać o tem. W katalogu znanej firmy artystycznej F. W. Haschke w Lipsku można znaleźć rysunki znanych artystów w cenie 3 i 5 marek niemieckich za sztukę. Niektórzy z tych artystów posiadają najwyższe odznaczenia wielkich i uznanych wystaw...

O Duszo Polska. .!

Ty Duszo wyśniona, nie znająca, co to szczęście ludu,
wyższa nad Rzymian i Greków, bo wieszcza — —
promienistsza Ty nad słońce, nie znająca brudu;
Ciebie szczęście ani lot nie rozpieszcza!

Ty wieczna dziś i wielka w człowieku,
natchniona, jak piorun co błyska;
o nowym, złotym śnisz wieku,
wzniecasz Polski ciche ogniska!

Przez huragany, wojny i armat ryki,
po spaleniskach i Pińskich błot roztopy,
ślesz śniące Twoje szyki
na jęk wichury, twierdze i okopy!...

O! wyższa Ty nad pojęcie, które darł Ci wróg — —
w Polski Legjony ujęłaś swe skrzydła ogromne...
i lotu Twego nie wstrzyma nikt z carskich sług!
...Błogosławieństwo na Syny bezdomne,

na te, co w polu dawno już pomarły natchnione —
i na te, co idą w pożodze, jak ta ich łzawa tęsknota!...
Błogosławieństwo na ich ciche imiona wsławione,
na szlaki krwawe, gdzie śni słońce i wolność złota!...

Na pozycji — 1916. *Stanisław Jasiński.*

Może się spełni...

I znowu minął jeden dzień...
Daremny trud i męka,
Uroczy sen z mych nocnych śnień
Nie spełnił się — choć minął dzień,
Ból dalej duszę nęka.
Za chmury skrył się słońca blask,
Mrok owiał ziemi lica.
Nim znów powstanie nowy brzask
I zajaśnieje słońca blask
Zostanie mi... ulica...

I pójdę wszerz i pójdę w krąg,
Jak nocnych cieni wid...
Powlokę z sobą ciężar mąk,
Gdy pójdę tak i wszerz i w krąg,
Nim nowy wstanie świt.
Powitam słońce, jak co dzień
Z nadzieją w serca męce,
Może się spełni sen mych śnień.
Kiedy powstanie nowy dzień
Wyciągnę drżące ręce.

FRAMYŚ.

Notatki.

Vogue po przeczytaniu książek Tolstoja powiedział: „Za tem wszystkiem, co Tolstoj powiedział, czuje się obecność czegoś ogromnego, strasznego, tajemniczego."

★

Wielka szkoła poezji francuskiej, którą zbywamy ciągle jeszcze ryczałtowemi określeniami parnasizmu, symbolizmu, dekadentyzmu, której szanowne imiona od de Banville'a, Gautier'a, Leconte de Lisle'a, Baudelaire'a de Verlaine'a, Mallarmego, Rimbaude'a, Laforgue'a, Verhaerna, Rosenbacha, Moréas'a są ciągle jeszcze popisem naszej ignorancji — to właśnie szkoła **prawości ducha**, tej jedynej, tej cudownej siły, którą **poezja żyje**. Nic w słowach nad to, co posiadła pewnością niezłomna myśli, uczucia, woli, dusza ludzka — oto co się tai pod świetnością tych po stokroć błogosławionych nazwisk. Ci mocarze słowa — własnego i tradycyjnego — ci perspektywiści życia duchowego, świadomi jego błyskawicznych skrótów, jak Leonardo skrótów ciała ludzkiego, ci śmiertelni szermierze djalektyki — nie szafowali nigdy bezprawnie słowem, błyskawicą myśli, mistrzostwem szermierki. Oni ogromną pracą poddali te środki jedynej służbie ducha: prawości życia wewnętrznego, stworzyli tę jedyną szkołę w jedynym kanonie: **nic w słowie, co nie było w duchu.** Tego się tam uczyć trzeba nam, którym się zdawało, że nas nikt prawością nie prześcignie, aż przyszły chwile, gdy kłamiemy — w poezji! — jak szamani, niezdolni zdziałać cudu, który obwieszczają!

Co wiemy o zorzach polarnych

Wygląd zorzy. — Zjawisko polarne. — Wysokość nad ziemią.

W okolicach podbiegunowych, a niekiedy i w naszych szerokościach geograficznych, można obserwować pewne zjawisko świetlne, znane pod nazwą zorzy polarnej. Na naszej półkuli występuje ono po stronie północnej nieba i jeżeli znajduje się blisko horyzontu, przypomina początek dnia czyli zorzę poranną; na półkuli południowej zorza widnieje po stronie połdniowej nieba, wobec czego miano zorzy polarnej jest właściwsze, aniżeli zorzy północnej, jak to się często słyszy.

Zorze polarne posiadają wygląd najrozmaitszy i najbardziej złożony. Często występują one jako zjawisko stałe, a niekiedy posiadają ruchy szybkie i ciągłe. Wśród zórz stałych istnieją takie, które dają słaby blask bez określonego kształtu; inne są wyraźniejsze i skupione w plamy o wyglądzie jasnych obłoków, zaś jeszcze inne rozpinają się na niebie w postaci wyraźnych i jednorodnych łuków świetlnych, opierających się końcami na widnokręgu.

Wśród zórz ruchomych posiadają jedne wygląd łuków niejednolitych, o blasku przerywanym, inne są złożone z ramion, zbiegających koncentrycznie do środka i tworzących rodzaj korony lub gwiazdy, wreszcie inne jeszcze składają się z pasów promienistych, zachodzących na siebie, robiąc wrażenie falującego światła; zowią się one zorze falujące i należą do najpiękniejszych wśród zórz polarnych.

Większość zórz polarnych posiada zabarwienie biało-żółtawe, które przechodzi w odcień mleczny, jeżeli oświetlenie jest słabe, natomiast przy świetle jaśniejszem barwa biało-żółtawa staje się wyraźnie żółta. Niekiedy nawet bywa tak, że środek zorzy jest żółty, a obrzeża są: jedne czerwone, a drugie zielone.

Niektórzy obserwatorzy i badacze zórz polarnych zauważyli, że zjawisku tworzenia się zorzy towarzyszy szmer charakterystyczny, coś w rodzaju gwizdania. Naprzykład w październiku 1926 r. norweski badacz Pelstnup miał sposobność obserwowania pięknej zorzy żółtej z odcieniem zielonym, która, mając wygląd wachlarza, falowała zgóry nieba wdół ku widnokręgowi; równocześnie słyszał on lekkie gwizdanie, którego dźwięki zmieniały się w takt falowania zorzy.

Zorze pojawiają się najczęściej w okresach aktywności słonecznej tj. wtedy, kiedy na tarczy słońca mnożą się ciemne plamy oraz kiedy zachodzą zaburzenia igły magnetycznej, znane pod nazwą burzy magnetycznej. Jest to bardzo ważne zjawisko, które powinno tłumaczyć wszelką teorję zórz polarnych.

Obserwatorzy norwescy, a głównie profesor Störmer, zasłużony badacz na tem polu, czynili liczne spostrzeżenia, aby określić wysokość nad ziemią zorzy polarnej.

W wyniku licznych pomiarów stwierdził on, że zorze tworzą się w bardzo wysokich warstwach atmosfery; obliczone wysokości były rzadko niższe od 100 km, a niektóre wynosiły 500, a nawet w jednym wypadku 700 km, najczęściej zorze tworzyły się na wysokościach od 120—130 km. Z pomiarów prof. Störmera wysuwamy wniosek, że zorze znajdują się w bardzo wysokiej atmosferze, gdzie ciśnienie jest bardzo słabe, a temperatura ogromnie niska; jest to również ważny wskaźnik dla wyjaśnienia zjawiska zorzy polarnej.

Liczne badania nad zjawiskiem zorzy polarnej doprowadziły do hipotezy, że zjawisko to jest oparte na działaniu promieni katodowych. Z doświadczeń fizyki wiemy, że promienie katodowe można stworzyć zapomocą t. zw. bańki Crookes'a, która posiada dwie elektrody, jedną dodatnią, zwaną anodą, a drugą ujemną, zwaną katodą, połączone ze źródłem prądu elektrycznego. Jeżeli obniżemy znacznie ciśnienie w bańce, wówczas katoda staje się źródłem emisji elektronów, posuwających się do anody jakby promienie świetlne. Zjawisko to nazywamy promieniowaniem katodowem.

W toku licznych doświadczeń nad promieniami katodowemi norweski fizyk Birkeland zauważył, że promienie katodowe pod wpływem silnego magnesu, znajdującego się nad bańką Crookes'a, odchylają się od pierwotnego kierunku i skupiają się na biegunie magnesu, podobnie jak schodzą się promienie świetlne po przejściu przez soczewkę. Doświadczenie to naprowadziło go na myśl, że słońce musi być źródłem, emitującem obficie elektrony, płynące w kierunku ziemi, oraz, że ziemia, która jest dużym magnesem, skupia te elektrony na swoich biegunach. Hipoteza Birkelanda została potwierdzona przez różne doświadczenia laboratoryjne, że wszystkie ciała żarzące są źródłem bogatem w elektrony.

Ponieważ emisja elektronów przez ciało żarzące potęguje się ze wzrostem temperatury tego ciała, przeto jest zrozumiałe, że emisja elektronów przez słońce będzie największą w okresach jego aktywności, odznaczającej się obfitością plam na tarczy słonecznej. Elektrony słoneczne, dochodząc do ziemi, wzbudzają tam prądy elektryczne, działające na igłę magnetyczną busoli. Fakt ten prowadzi nas do wniosku, że okresy aktywności słonecznej schodzą się z okresami, obfitującemi w zorze polarne i burze magnetyczne.

Doświadczenia Birkelanda zaciekawiły prof. Störmera, który je sprawdził drogą rachunku, zastosowując go do całej teorji zórz polarnych. Była to praca ogromna, którą sobie wyobrazimy na samą myśl, że rękopisy z obliczeniami Störmera obejmują 7600 stron i 360 dużych tablic; w wyniku ich Störmer potwierdził naukowo doświadczenia Birkelanda, że masa elektronów, wysyłanych przez słońce, musi trafić ziemię w okolicach podbiegunowych, t. j. tam, gdzie zachodzą zjawiska zorzę poranną na półkuli południowej polarnej.

Z dziedziny niezbadanych tajemnic.

Niebieska trąbka.

Duch mówiący po chińsku.

Sławne anglo-amerykańskie medjum Valiantine, który przez swe niezwykłe wyczyny w ostatnich latach wywołał niebywałe wrażenie, odbył niedawno w kołach nowojorskich kilka posiedzeń. Zdumiewającem przy tych seansach jest dźwięk „bezpośrednich głosów duchów" które najczęściej przemawiają do uczestników seansów za pomocą pewnej trąbki, której ton i wymowa często przypomina głos drogich osób jednego z uczestników seansów, których nikt obcy, a temwięcej medjum znać nie mogło.

Podczas jednego z nowojorskich seansów, któremu przewodniczył znakomity językoznawca nazwiskiem dr. Newille Whymant, stało się coś nieoczekiwanego co przewyższa wszystkie dotychczasowe zdolności Valiantines'a. Pokój, w którym się ów seans odbywał, został poprzednio szczegółowo przeszukany, prawie wszystkie meble usunięte z wyjątkiem krzeseł i stołu. Wszystkie ściany zostały opukane, czy nie istnieje przypadkiem gdzieś jakaś próżnia, któraby umożliwiała oszukańcze tryki. Wszystko znaleziono w największym porządku. Na stole leżała tylko zwykła metalowa trąbka, pomalowana na niebiesko. Valiantine zasiadł w fotelu.

Po piętnastu minutach oczekiwania rozległ się głos wychodzący z niebieskiej trąbki, najpierw w języku angielskim, później głos uległ zmianie i już w zupełnie innym tonie poczęły płynąć słowa, które rozumiał tylko dr. Whymant. Głos bowiem wydobywający się z trąbki mówił w języku chińskim, posługując się akcentem szlachty chińskiej, tak dobrze, iż wprawił w zdumienie znakomitego językoznawcę. Dr. Whymant nie chciał początkowo wierzyć własnym uszom i zapytał, kto właściwie mówi. Niewidoczny właściciel głosu ducha nazwał się „Konfucjuszem". Dr. Whymant teraz dopiero począł wierzyć, mimo wspaniałego akcentu i wymowy chińskiej, iż ma tu do czynienia z bardzo sprytnie przeprowadzonem oszustwem, przypomniał więc domiemanemu Konfucjuszowi jeden ustęp z dzieł Konfucjusza, któremu brak dokończenia i przez to jest niezrozumiałym. Zanim jeszcze zdołał wypowiedzieć pytanie, rozpoczął duch to właśnie zdanie, o które doktorowi chodziło najpierw szeptem, później głośno wypowiadać i uzupełnił logicznie i treściwie brakujące słowa trafniej i lepiej niż wszyscy badacze Konfucjusza od dwóch tysięcy lat usiłujący to uczynić. Nagle zamilkł i w jego miejsce dał się słyszeć głos włoski w trąpce.

Przy tych niezwykłych fenomenach należy sceptykom zaznaczyć, że Valiantine, który był dawniej szoferem a później mechanikiem, jest człowiekiem dość ograniczonym i poza językiem ojczystym i kilku zdań francuskich innego języka nie zna i o pismach Konfucjusza prawdopodobnie nigdy nie słyszał. (m).

Smierć idzie...

Zwolna stąpa... idzie z kosą wielką, długą...
Idzie biała... księżycową idzie smugą...

Przez rozwieje i topiele,
Łzami drogę swoją ściele...

Śmierć idzie z pieszczotą..
Idzie bez skargi —
I z dziwną tęsknotą
Do gwiazd tuli wargi...

Stanisław Jasiński.

M. Zosczenko.

W łaźni.

Michał Zosczenko jest obecnie niewątpliwie jednym z najpoważniejszych satyryków Rosji. W każdym jego napozór żartobliwym szkicu tkwi taka sataryczna siła, iż poznaje się z nich lepiej dzisiejszą Rosję aniżeli z poważnych i rzeczowych opisów. — Red.

Mówi się, iż w Ameryce są wspaniałe łaźnie.

Przyjdzie tam naprzykład towarzysz do łaźni, rozbiera się i kładzie wszystkie swe rzeczy do specjalnej skrzyni. Potem idzie się kąpać bez strachu, że mu coś ktoś ukradnie lub że coś zaginie. Może jakiś specjalnie dbały amerykanin powie do łaziennego: „Good bey, uważaj pan na me rzeczy" — i to już wystarcza.

Wraca amerykanin po kąpieli, otrzymuje swoją bieliznę czystą, wypraną i wyprasowaną, oncki białe jak śnieg, a kalesony nawet pocerowane. Wspaniałe życie.

U nas łaźnie też nie są najgorsze, ale nie tak dobre jak w Ameryce. Można się jednak wykąpać, tylko z tymi numerami od garderoby to coś nie funkcjonuje.

Zeszłej soboty udałem się do łaźni (nie mogę przecież jechać do Ameryki, myślałem sobie). Dano mi dwa numery, jeden na ubranie, bieliznę i buty, drugi na płaszcz i kapelusz.

Co jednak ma nagi człowiek zrobić z tymi numerami, przecież nigdzie niema kieszeni. Gdzie spojrzę, widzę tylko brzuch i nogi.

Istne skaranie z tymi numerami. Nie można przecież przywiązać ich sobie do brody.

Przywiązuję sobie więc te numerka do nóg, aby ich nie zgubić.

Wchodzę do kabiny kąpielowej, plątają mi się koło nóg te numerka. Strasznie niewygodnie, a przecież trzeba chodzić. Potrzebuję kubła. Cóż to za kąpiel bez kubła. Mazanie nie mycie. Szukam więc kubła. Myje się tam jakiś towarzysz w trzech kubłach. W jednym stoji nogami, w drugim myje sobie głowę, a trzeci trzyma silnie w lewej ręce, aby mu go kto nie buchnął.

Chcę ten trzeci kubeł — tak nieznacznie — przyciągnąć do siebie, ale towarzysz nie puszcza.

— Cóż to sobie pozwalasz, kraść czyje kubły, jak cię palnę tym kubłem między oczy, to ci się odechce.

Mówię mu: Nie jesteśmy przecież już więcej pod panowaniem carów, towarzyszu, abyś mi chciał dać kubłem między oczy. Taki egoizm, — mówię — inny też się przecież chce myć. Nie jesteśmy w teatrze.

Odwrócił się do mnie tyłem i myje się dalej. Nie mogę przecież wiecznie stać przy nim. Może się będzie mył trzy dni. Cóż robić? odchodzi.

Jakiemi drogami harcerstwo
kształci charakter młodzieży.

Bardzo wielu ludzi rozróżnia w harcerstwie pracę nad charakterem i ćwiczenia jako dwie rzeczy odrębne, może nawet przeciwstawiające się. Jest to pogląd najzupełniej błędny, gdyż ćwiczenia hacerskie są w większości wypadków środkiem do urabiania charakteru, z czego zresztą młodzież nie zdaje sobie sprawy, traktując często te środki wychowawcze jako cel. Ten moment świadomości młodzieży przyjęłam jako podstawę podziału środków, urabiających jej charakter.

Do grupy środków, które opierają się na czynnej współpracy młodzieży, będą należały prawo i przyrzeczenie, poznawanie życiorysu patrona drużyny, gawędy ideowe, ćwiczenia w linji i dzienniczki osobiste. Do drugiej grupy metod, które kształtują charakter młodzieży bez jej świadomości możemy zaliczyć ćwiczenia techniczne, wycieczki, gry, zabawy itp.

Zajmijmy się pierwszą grupą.

Zdawaćby się mogło, że prawo będzie miało znaczenie dla młodzieży tylko w momencie wstępowania do drużyny i ewentualnie przez krótki najbliższy okres. Tymczasem można twierdzić, że prawo posiada swą wartość o wiele dłużej, gdyż po pierwsze zrealizowanie go nie daje się osiągnąć w ciągu krótkiego czasu, a powtóre w miarę wzrastania horyzontów młodzieży zmienia się rozumienie prawa, które rozciąga się na coraz to szerszy zakres życia. To sprawia, że prawo jest czemś żywotnem, wiecznie aktualnem dla każdego wieku.

Wiemy dobrze, że praca nad charakterem wymaga dużej systematyczności i rozplanowania pracy. Nie można odrazu pracować nad wszystkiemi stronami swego charakteru jednakowo owocnie. Od dziewcząt młodszych, wstępujących do drużyny, będziemy wymagali przedewszystkiem prawdomówności, uprzejmości dla otoczenia, obowiązkowości, karności, posłuszeństwa, sprężystości i odwagi. Są to cechy charakteru, które albo najłatwiej wyrobić w tym wieku, albo też te, które należy osiągnąć teraz, gdyż później byłoby to przeważnie niemożliwe (np. prawdomówność). Od dziewczynek w wieku lat 14 do 15 będziemy wymagali ponadto rzeczy innych, jak pogody i wytrwałości, życzliwości i braterskiego stosunku do innych, oraz postępowania według zasad honoru i godności osobistej. Jest to bowiem ten wiek przełomowy, w którym dziewczynka, zagłębiając się w samoanalizę, staje się skromną do pesymizmu, do ekscentrycznego ujmowania życia i postawienie przed nią ideałów miłości bliźniego i pogody ducha, może ją wyrwać z tego niebezpiecznego kręgu przeżyć. Budzący się zaś w tym czasie erotyzm może być unieszkodliwiony przez poczucie godności osobistej,, która będzie stała na straży czystości myśli i uczuć.

Dziewczęta starsze, w wieku 16 do 17 lat, będą pracowały nad poznaniem oraz sumiennem i ofiarnem pełnieniem swoich obowiązków względem Ojczyzny, co oczywiście pojęte szeroko, obejmuje duży zakres pracy nad charakterem. Dopiero zaś od dziewcząt starszych ponad 18-cie będziemy wymagały stworzenia sobie syntezy prawa harcerskiego i uczynienia ze swego życia ofiarnej służby ideałowi najwyższemu.

Cała ta praca iedowa oparta jest przedewszystkiem na gawędach, które w życiu drużyny mają duże znaczenie. Metoda gawęd jest różna, zależnie od okoliczności.

Bywają to przyjacielskie pogawędki zastępu (6—8 dziewcząt), bywają dyskusje na forum całej drużyny (około trzydziestu dziewcząt), czasami przybierają formę jakby wykładów drużynowej, innym razem opracowywane są przez same dziewczęta. Jak wiele jednak daje ta wspólna praca ideowa, wie każdy, kto wychowywał się w jakiejkolwiek ideowej organizacji. Materjału do gawęd dostarcza nietylko prawo, ale prócz tego przeczytane książki, zdarzenia z życia otaczającego, oraz życiorys patrona drużyny.

Każda drużyna obiera sobie patronkę lub patrona z pośród zasłużonych polaków. Patron ten, to konkretny ideał, który często lepiej przemówi do serca młodzieży, niż abstrakcyjne hasła.

Studjowanie jego życiorysu, rozważanie cech, które naśladować należy, będzie podstawą wielu gawęd i ćwiczeń woli.

Ćwiczenia woli prowadzone są różnemi metodami. Najczęściej są to ćwiczenia tygodniowe obierane wspólnie przez zastęp. Jako przykłady takich ćwiczeń w młodszych zastępach podać można następujące: nie rozmawianie podczas lekcyj, czytanie i bawienie się dopiero po odrobieniu lekcyj, wstanie zaraz po przebudzeniu itp.

Często, zwłaszcza w starszych zastępach, ćwiczenia woli są indywidualne i mają różne terminy. Często też praktykuje się jakieś postanowienia zbiorowe na dłuższy okres czasu, lub obiera się hasło na dany okres pracy.

W zastępach młodszych dziewczęta prowadzą często t. zw. dzienniki osobiste. Polegają one na notowaniu codziennego rachunku sumienia.

Nie chodzi tu zresztą o jakieś notatki w formie pamiętnika, a przeciwnie o schematyczne wprost ujęcie treści. Dziewczynka zapomocą odpowiedniego znaku notuje w rubrykach swego dziennika, czy spełniła tego dnia dobry uczynek, czy nie minęła się z prawdą, czy się nie spóźniła, czy wypełniła ćwiczenie woli itd.

Dzienniczki te przeważnie nie podlegają kontroli zastępowej, która przestrzega jedynie tego, aby były prowadzone.

Tak zatem w ogólnych zarysach wyglądają metody, jakiemi młodzież harcerska pod kierunkiem zastępowych i drużynowych pracuje nad kształtowaniem swego charakteru.

W. Prażmowska.

Jesień w Polsce.

Po niezbyt gorącem i przeważnie dość deszczowem tegorocznem lecie, nastała już jesień. Pod względem astronomicznym zaczęła się ona dnia 23 września, kiedy to na północnej półkuli przypada jesienne zrównanie dnia z nocą.

U nas w Polsce, w naszym klimacie wilgotno-zimnym i pełnym skoków kapryśnych, jesień bywa zwykle jednostajnie pogodną i najbardziej błękitno-słoneczną ze wszystkich pór roku, przynajmniej w pierwszej swej połowie, kiedy w sadach dojrzewają jeszcze najlepsze i najtrwalsze gatunki owoców, kiedy przy drogach jarzębina się czerwieni, a liście na drzewach żółknąc i bronzowiejąc, mienią się mnóstwem barw cudnych i odcieni.

Nasze polskie „babie“ lato bywa przeciętnie lepsze i poczciwsze, niż owo „męskie“, jeżeli je tak nazwać można, które raz praży nas żarem niemiłosiernie, żarem, do jakiego Polak nie przywykł, dusi spiekotą, wysusza i wypala wszystko, tak, iż ludzie modły błagalne po kościołach o deszcz zbawienny zanoszą, — to znów cebry deszczu z dziką jakąś zawziętością dzień po dniu wylewa, tak, iż wszystko gnije, a strapieni i znękani ludziska o promyk słońca i suszę tym razem modlić się muszą.

W wyobraźni poety — spokojna i uśmiechnięta przechadza się jesień majestatycznie po znojnej ziemicy piastowskiej, która „niesie jej w dani srebrną pól tkaninę“.

Ale ten pierwszy, słoneczno-błękitny i ukojony okres jesieni, kiedy to „złote słońce“ rumieni lasy i pola, — trwa u nas najpóźniej do połowy października, poczem wnet przychodzi ona w innej swej postaci, rozpaczliwie zapłakanej i arcyszpetnej. Ziemia, odarta już z wszelkiego odzienia, czerni się wszędzie żałobnie, drzewa ogołocone z różnobarwnych liści sterczą nagie, wichry posępne straszą swem wyciem, powietrze przejmuje chłodem i wilgocią, deszcz zimny dudni żałośnie po szybach — wszystko przywodzi do duszy smęt i tęsknotę.

Pory roku porównuje się często z różnymi okresami życia ludzkiego i słusznie, bo zmiany, jakie zachodzą w przyrodzie, mają wiele podobieństwa do tych, jakie odbywają się w ludziach, stosownie do ilości przeżytych już lat. Jesień żywota przypada mniejwięcej na okres między czterdziestym piątym a sześćdziesiątym rokiem życia, poczem przychodzi już bielejąca włos zima.

A podobnie, jak w naturze po kaprysach i nagłych zmianach wiosennych, po żarach i burzach letnich, nastaje spokojna, umiarkowana w swej temperaturze jesień, tak też i w duszach ludzkich po zapałach i porywach gwałtownych, po namiętnościach burzliwych, po różnych walkach wewnętrznych, — nastaje pewien spokój, równowaga moralna, pewna ostateczność ukojona, ale wraz z nadejściem jesieni żywota odlata roześmiana wesołość, będąca przywilejem lata, jak te ptaki wędrowne, które tylko na wiosnę i w lecie napełniają powietrze swym ochoczym i figlarnym świergotem.

Kronika literacka.

Międzynarodowy Kongres Ochrony dzieł literackich i artystycznych.

W Białogrodzie zostanie otwarty 27 bm. pod wysokim patronatem króla Aleksandra Międzynarodowy Kongres ochrony dzieł literackich i artystycznych.

Kurs języka polskiego dla Włochów w Zakopanem.

Niedawno odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie kursu języka polskiego dla Włochów. Na uroczystości otwarcia kursów przybył również konsul włoski z Katowic Luppis, który w swoim przemówieniu przypomniał sympatję, łączącą oba narody, i życzył uczestnikom kursu owocnych rezultatów. Kursy trwać będą do 22 września. Uczęszcza na nie 20 Włochów. Wśród nich znajdują się osoby, zajmujące się studjowaniem języków słowiańskich.

Po małej chwili zauważyłem, iż jakiś wujaszek nie uważa na swój kubeł. Czy chciał szukać mydła, czy też marzył o czem, niewiem, dość że zabrałem mu kubeł.

Mam teraz kubeł, ale niemam miejsca, gdzieby usiąść. A myć się stojąco, cóż to za mycie? Mazanie nie mycie.

Cóż mam jednak robić. Stoję, trzymam kubeł w ręce i myje się.

Wokoło mnie jednak jest pranie w całej pełni. Jeden pierze swe kalesony, drugi naciera swą koszule mydłem a inny wyżymuje swe onucki.

Zaledwie, powiedziałem sobie, umyłem się, już jestem znów pełen brudu. A co za krzyk. Odeszła mi już ochota do mycia. Jestem już tak zdenerwowany, że nie wiem, gdzie mam się natrzeć mydłem. Do djabła z myciem. Wymyję się w domu.

Wychodzę więc do przedsionka. Wręczyłem numer i wydano mi moje ubranie. Patrzę. Wszystko moje, ale spodnie te do mnie nie należą.

— Towarzysze, — mówię, — na moich spodniach jest tam u góry dziura, a w tych spodniach jest dziura zupełnie gdzieindziej.

Łazienny jednak odpowiedział mi: — Nie jesteśmy tu na to, by oglądać dziury. Nie jesteśmy w teatrze.

Dobrze. Wdziewam te spodnie. Idę po płaszcz. Nie chcą mi wydać, żądają numeru od garderoby. Przez zapomnienie zostawiłem numer przy nodze. Muszę się więc znowu rozebrać. Ściągam spodnie i szukam numeru. Niema żadnego numeru. Szpagat pozostał, a numer gdzieś djabli wzięli.

Wręczam łaziennemu szpagat. Nie chce wziąć. Za szpagat nic nie wydaje. — Tak by każdy towarzysz mógł przyjść ze szpagatem, — mówi — nie starczyłoby mi płaszczy. — A potem rzekł: zaczekaj, aż wszyscy wyjdą, a wtenczas dostaniesz płaszcz, który zostanie.

Odpowiedziałem mu: Braciszku, a jeżeli tylko jakaś szmata zostanie? Nie jesteśmy w teatrze. Przy moim płaszczu — mówię, — jest jedna kieszeń podarta, a drugiej brakuje, a co się tyczy guzików to górny jest inne nie są przewidziane. Dał mi jednak płaszcz, niechcąc nawet szpagatu.

Ubieram się i wychodzę na ulicę. Przypomina mi się nagle, że zapomniałem mydła. Wracam.

— Rozbierz się, mówią.

— Towarzysze, nie mogę się przecież po raz trzeci rozbierać. Dajcie mi tyle, ile mydło kosztuje.

— Nic nie dam, — odpowiedział łazienny.

— Nie, nie, — rzekłem — i poszedłem bez mydła.

Czytelnik będzie napewno ciekawy co to za łaźnia i gdzie ją można znaleźć.

Jaka to łaźnia? Pierwsza lepsza w Moskwie za dziesięć kopiejek.

Tl. Framys.

Jasnaja Polana po rewolucji.

W związku z tegorocznym jubileuszem Lwa Tołstoja oczy całego świata kulturalnego zwróciły się ponownie w stronę Jasnej Polany, gdzie wielki pisarz i myśliciel rosyjski przez długie, długie lata zdala od zgiełku wielkomiejskiego poświęcał się swej pracy literackiej i filozoficznej. Przytem jednak opinja zagraniczna prawie wcale nie jest poinformowana o kolejach losu, jakie Jasnaja Polana od wybuchu rewolucji przechodziła i w jakim stanie znajduje się dzisiaj.

Kiedy w pierwszych miesiącach roku 1917 waliła się przez Rosję fala rewolucyjna, niszcząc wszędzie wielką własność ziemską, chłopi jasnopolańscy stanęli przed trudnym problemem. Rewolucja dawała im prawo rozparcelowania majątku Tołstoja, z drugiej jednak strony chodziło tu przecież o majątek tego, który przez całe swe życie był szczerym i oddanym przyjacielem chłopa rosyjskiego wogóle, a chłopów miejscowych w szczególności. Mużycy jasnopolańscy przez chwilę się wahali, — ale niedługo: żywiołowa nienawiść do wszystkiego, co „szlacheckie", okazała się i u nich silniejszą od uczucia wdzięczności i przywiązania do rodziny długoletniego opiekuna i przyjaciela. Chłopi w Jasnej Polanie postanowili pójść za przykładem chłopów z innych okolic i zadecydowali, że posiadłość Tołstojów wraz z całym inwentarzem żywym i nieżywym przejść ma na własność miejscowych wieśniaków. Kiedy przyjaciele i czciciele Tołstoja dowiedzieli się o tej decyzji chłopów jasnopolańskich, podjęli niezwłocznie ożywioną akcję wśród miejscowej ludności, starając się wstrzymać narazie wykonanie powyższej uchwały. Ich akcja nie minęła się z celem, gdyż chłopi zobowiązali się czasowo pozostawić Jasną Polanę w jej stanie pierwotnym. Żona Tołstoja, Zofja, postanowiła z tego skorzystać i niezwłocznie zwróciła się do rządu Kireńskiego z prośbą o wysłanie do Jasnej Polany oddziału żołnierzy, któryby czuwał nad tem, by chłopi swej obietnicy nie złamali. W kilka dni potem do Jasnej Polany przybył istotnie oddział kozaków, których rozkwaterowano w poszczególnych chatach chłopskich. Zarządzenie to nie było jednak przezorne. Kozacy zachowywali się wobec chłopów wyzywająco, wypróżniali bezceremonjalnie ich śpiżarnie i buntowali w ten sposób wieśniaków przeciwko „zwierzchnictwu". Przyszła rewolucja listopadowa. Na pierwszą wiadomość o sukcesach bolszewików kozacy skwapliwie opuścili Jasną Polanę, zdając rodzinę Tołstojów na łaskę losu. Najbliższych przyjaciół Tołstoja kosztowało bardzo wiele trudu, by chłopów powstrzymać przed wykonaniem ich starego planu rozparcelowania Jasnej Polany. Sytuacja stawała się z dnia na dzień groźniejsza, gdyż agresja chłopów stale wzrastała. Wreszcie doszło w Tule do utworzenia miejscowego rządu sowieckiego. Przyjaciele i rodzina Tołstoja zwrócili się do władz tulskich z prośbą o niedopuszczenie do rozparcelowania Jasnej Polany i pozostawienie jej jako pamiątki historycznej w stanie pierwotnym. Urzędy sowieckie w zasadzie planowi temu się nie sprzeciwiały, nie wiedziały jednak, jak go wykonać, gdyż dopuszczenie wyjątków w sprawie tak ważkiej, jak parcelacja wielkiej własności ziemskiej, już w pierwszych dniach nowego regime'u nie było rzeczą łatwą i z punktu widzenia nowych władców rozsądną. Ostatecznie jednak organy sowieckie w Tule postanowiły narazie wstrzymać wykonanie parcelacji w Jasnej Polanie i całą sprawę przedstawić do zaopinjowania organom centralnym. Decyzja ta wywołała wielkie niezadowolenie wśród chłopów jasnopolańskich, którzy czuli się w swych prawach pokrzywdzeni. W całem państwie majątki obszarników parcelowano, wszędzie przydzielano ziemię miejscowym chłopom, — tylko w Jasnej Polanie wszystko pozostać miało po staremu. Oburzenie chłopskich „przyjaciół Tołstoja" nie miało granic.

Wkrótce sprawa Jasnej Polany znalazła się na porządku dziennym obrad rządu sowieckiego. Po rozpatrzeniu prośby przyjaciół Tołstoja postanowiono zarządzenie sowietu tulskiego aprobować i zaniechać parcelacji Jasnej Polany, która, jako pamiątka historyczna pozostać ma po wieczne czasy majątkiem narodowym. Decyzja taka nie wywołała oczywiście zbyt wielkiego entuzjazmu wśród chłopów jasnopolańskich, ale rząd moskiewski potrafił ich udobruchać. Wystarczyło mianowicie okryć mogiłę Tołstoja czerwonemi sztandarami, by wytłumaczyć entuzjastom rewolucyjnym z Jasnej Polany, że zmarły nie był zwykłym „burżujem" i że rozparcelowanie jego majątku byłoby sprzeczne z duchem rewolucji proletarjackiej. Tak więc w Jasnej Polanie zapanował znów spokój. W domu Tołstoja pozostała rodzina wielkiego pisarza, która z wielkim pietyzmem czuwała nad pamiątkami, jakie Tołstoj pozostawił tu po sobie.

Na początku roku 1918 założono w Tule towarzystwo oświatowe pod nazwą „Jasnaja Polana", które postawiło sobie za zadanie ochronę Jasnej Polany i wszystkich, co w jakimkolwiek pozostawało związku z „trzynastym apostołem". Towarzystwo to porozumiało się z najbliższą rodziną Tołstoja i wkrótce objęło administrację Jasnej Polany. Zofja Tołstojowa, oddając Jasną Polanę w ręce tulskiego towarzystwa, kierowała się głównie troską o przyszłość majątku, gdyż nie miała pewności, że ataki ze strony chłopów się nie powtórzą. Towarzystwo „Jasnaja Polana" widocznie też pewności tej nie miało, gdyż zwróciło się do komisarjatu rolnictwa z prośbą o zapewnienie mu należytej ochrony. Po roku, mniej więcej, komisarjat rolnictwa powiadomił towarzystwo, że w myśl rozporządzenia z dnia 27 maja 1919 roku majątek Jasnaja Polana zdjęty został z listy majątków, przeznaczonych do rozparcelowania. Równocześnie potwierdzono oficjalnie oddanie Jasnej Polany pod ochronę tulskiego towarzystwa. By zadokumentować ogólnopaństwowe znaczenie Jasnej Polany, komisarjat rolnictwa postanowił wziąść dom i grób Tołstoja pod swą własną ochronę.

Zdawało się, że niebezpieczeństwo, grożące Jasnej Polanie, zostało już definitywnie zażegnane. Okazało się jednak, że nadzieje takie były płonne. Przyszedł październik 1919 roku, a wraz z nim ofenzywa generała Denikina. Kiedy wojska kontrrewolucji zbliżały się do Tuły, bolszewicy odkomenderowali do Jasnej Polany pułk kawalerji. Niebezpieczeństwo starcia między białogwardzistami a kawalerzystami sowieckimi w Jasnej Polanie zdawało się być nieuniknione. Przytem trzeba się było liczyć z możliwością ostrzeliwania Jasnej Polany przez wojska generała Denikina. Sytuacja była groźna. Towarzystwo „Jasnaja Polana", nie widząc innego punktu wyjścia, wysłała do Moskwy delegację, która przedłożyła Radzie komisarzy ludowych prośbę, domagającą się wycofania wojska z Jasnej Polany i powiadomienia o tem w jakikolwiek sposób przeciwnika, by w ten sposób zapobiec ewentualnemu zbombardowaniu Jasnej Polany przez artylerję Denikina. Delegacja została niezwłocznie przyjęta, a prośbę przesłano do centralnego ogólnorosyjskiego komitetu wykonawczego, który natychmiast sprawę rozpatrzył. Protokół z posiedzenia komitetu, na którem rozpatrywano podanie tulskiego towarzystwa oświatowego, brzmi następująco: „Centralny komitet wykonawczy po zapoznaniu się z komunikatem towarzystwa oświatowego „Jasnaja Polana", które utworzone zostało w celu sprawowania opieki nad pamiątkami po Tołstoju, postanowił przychylić się do prośby odnośnie do odwołania z Jasnej Polany stacjonowanego tam pułku kawalerji i uchwala: Ponieważ jest pożądane, by żądaniu towarzystwa stało się zadość, podanie przesłane zostanie natychmiast do rewolucyjnego sowietu wojennego na ręce towarzystwa Skljańskiego, który podejmie w tej sprawie dalsze kroki".

Po upływie niespełna 24 godzin od chwili wysłania do Moskwy delegacji, kawalerja bolszewicka została z Jasnej Polany odwołana. Dzisiaj nikt nie ma już najmniejszych wątpliwości co do tego, że zarządzenie to posiadało pierwszorzędne znaczenie. W okolicach Jasnej Polany toczyły się gorące bitwy, i gdyby kawalerja bolszewicka nie została w odpowiedniej chwili z zajmowanych tu pozycyj wycofana, niewątpliwie doszłoby do ostrzeliwania majątku Tołstoja. Jest to objaw radosny i znamienny zarazem, że w chwili, kiedy Denikin stał u wrót Moskwy, centralny organ rządu sowieckiego potrafił wydać rozporządzenie, które największą pamiątkę tołstojowską uchroniła przed zagładą. Widocznie pomimo wszystkich, niekiedy aż nazbyt stanowczych wystąpień bolszewików przeciwko doktrynie wielkiego filozofa jasnopolańskiego, obecni działacze sowieccy nie wyzbyli się jeszcze całej tej czci, jaką w czasach dawniejszych otaczali wielkiego myśliciela.

Chłopi jasnopolańscy otrzymali od rządu sowieckiego odszkodowanie w innej postaci. Część majątku, nie posiadającą znaczenia pamiątkowego, rozparcelowano i przydzielono poszczególnym wieśniakom, wśród ludności miejscowej podjęto intensywną działalność oświatową, w Jasnej Polanie wybudowano szkołę średnią, chłopom okazano czynne poparcie przy organizowaniu spółdzielni itd. Dzisiaj stosunki panują tu już zupełnie normalne. Chłopi, którzy pogodzili się z istnieniem wielkiego majątku ziemskiego w ich bezpośredniem sąsiedztwie, współpracują zgodnie z towarzystwem „Jasnaja Polana", na czele którego stoi najmłodsza córka Tołstoja, Aleksandra. Dochody, jaki niesie majątek, idą całkowicie na wydatki, związane z ochroną pamiątek Tołstoja, jako też na rozbudowę Muzeum Tołstojowskiego w Jasnej Polanie.

J. E. SZRON.

Czy ludy starożytne i dzisiejsze

posiadają sposoby sygnalizacji telegraficznej.

Współczesnym zdaje się, że znaki morsa i telegrafja, a więc szybkie przesyłanie krótkich wiadomości na większą odległość są wynalazkiem nowym. Badając jednak życie narodów pierwotnych znajdziemy wcale dobre metody sygnalizacyjne, polegające na wysyłaniu znaków dźwiękowych i optycznych. Ludy mieszkające w Afryce w zapadłych dżunglach posługują się dziś jeszcze telegrafją dźwiękową. Używają oni bardzo głośnych bębnów wzgl. wydrążonych pni drzewnych w których ścianki są tak spreparowane, że wydają potężny i donośny dźwięk.

Pnie takie rozstawione wdłuż traktorów i w wioskach gdzie mieszkają dzicy mogą być w każdej chwili przez miejscowych fachowawców użyte do sygnalizacji. Uderzając pałeczkami „telegrafiści" komunikują sobie ważne wiadomości, zwołują plemiona i szczepy do obrony przed zwierzem lub nadciągającym wrogiem.

Mieszkańcy wysp Archipelagu Polinezyjskiego posługują się sygnalizacją za pomocą ogni i dymów różnokolorowych.

Na wzniesieniach umieszczają oni kilka stosów gotowych zawsze do podpalenia i w razie potrzeby rozpoczynają rozmowę z innemi wyspami. Tłumiąc dym, rozpalając na raz kilka ognisk i dorzucając rozmaite materjały palne, które zabarwiają dymy, stworzyli sobie liczne znaki sygnalizacyjne.

W czasach nowożytnych w 18 i 19 wieku, rozpowszechniły się w Europie sygnalizatory semaforowe. Między Petersburgiem a Warszawą istniała taka linja telegraficzna za czasów po pierwszym rozbiorze i służyła dla komunikacji ważnych depesz państwowych. Semafory te różniły się od obecnych kolejowych tem, że posiadały dwa ruchome ramiona. Przy każdem mieszkał budnik, który widząc podany sobie sygnał — powtarzał go wiernie i przekazywał dalej.

Ramiona ruchomego semafora dawały się układać w rozmaite kombinacje odpowiadające rozmaitym literom i tak wyraziste, że z daleka można je było zaobserwować i układ powtórzyć.

Podobno starożytni Egipcjanie i ich kapłani posługiwali się sygnalizacją świetlną za pomocą luster. Nic dziwnego, że mając tą drogą wiadomości codziennie z całego państwa, mogli uchodzić za cudotwórców, komunikując Faraonowi wieści, które dopiero znacznie później docierały do niego od specjalnie wysyłanych gońców.

Sygnalizacja za pomocą promieni świetlnych, w dobie obecnej interesuje żywo radjotechników. Posiadając tak czułe przyrządy jak komórki selenowe i komórki światłoczułe Karolusa, można używać promieni świetlnych do przesyłania na większą odległość sygnałów t. j. znaków Morsa.

Z Wyższej Szkoły Muzycznej

im. Fr. Chopina w Warszawie.

Dnia 5-go lipca rb. zatwierdzona została przez p. ministra W.R. i O.P. nominacja p. Adama Wieniawskiego na stanowisko dyrektora Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina w Warszawie oraz zostały przywrócone szkole prawa zwrotu czesnego i odroczenia służby wojskowej.

Zapisy na rok szkolny 1928/29 rozpoczęły się z dniem 1-go września; egzaminy dla nowowstępujących odbyły się dn. 13 i 14 września br., wykłady zaś rozpoczną się w dniu 17-go września.

Goniec Nadwiślański Ilustrowany

Bezpłatny dodatek tygodniowy Gońca Nadwiślańskiego

NR. 38. GRUDZIĄDZ, 16-go WRZEŚNIA 1928 R. ROK II.

NAJDOSTOJNIEJSZY GOSPODARZ RZECZYPOSPOLITEJ.

W dzień święta rolniczego — dożynek w Spale — najdostojniejszy gospodarz Rzeczypospolitej Prezydent Mościcki, wdział na się sukmanę chłopską, ofiarowaną mu przez delegację rolników z województwa krakowskiego. Jak kiedyś Naczelnik Ludu Tadeusz Kościuszko, tak dziś Prezydent Mościcki stanął przed ludem polskim w sukmanie, dając tem dowód, jak wielce umiłował lud polski, ten lud siermiężny, który znojną pracą na roli żywi kraj cały. A przybyła do Spały ludność z całej Polski, by najwyższemu dostojnikowi złożyć swój hołd, a najwyższemu Gospodarzowi Rzeczypospolitej plon całorocznego trudu. Jakiż to wspaniały był widok, gdy przed p. Prezydentem przedefilował tłum i prawie 3 godziny przesuwał się w pochodzie, śledzony wzrokiem zdumianym przedstawicieli państw zagranicznych.

Takie to było swojskie i nasze, takie radosne i pełne zdrowia fizycznego i moralnego. A ileż pięknych stron dumy naszego ludu uwypukliło się i zajaśniało kryształem uczuć podczas tego hołdu, składanego Najwyższemu Dostojnikowi Państwa.

Przez cały czas trwania pochodu odbijał się głośnym echem po borze spal skim i mknął na fali eter przez całą Polskę okrzyk Niech żyje Pan Prezyden Rzeczypospolitej!...

Czyż nie jest to piękne i wzruszające, gdy ubogi, ubrany w szarą siermięgę poleszuk, podchodzi do stojącego na ganku Pana Prezydenta i składa mu w darze własnoręcznie ulepiony i wymalowany dzban, wypełniony pachnącym miodem, zaznaczając przytem — zażenowany — iż piechotą przybył z Polesia, aby Panu Prezydentowi własnoręcznie wręczyć ten skromny podarunek od biednego bartnika. Albo czyż nie mili sercu naszemu są ci trzej rybacy kaszubi, którzy w rybackich ceratowych płaszczach i czapkach, niosąc na drągu sieć rybacką, składają w ofierze Panu Prezydentowi paczkę w przeddzień złowionych i uwędzonych węgorzy. A tuż za nimi dwie kaszubki z dumą niosą transparent, na którym wszyscy czytają słowa: „Niema Polski bez Kaszub, a Kaszub bez Polski".

I płynie mieniąca się rzeka przed dworkiem Najwyższego Gospodarza Rzeczypospolitej, składając Mu w ofierze serca, oddanie, wierność i zapewnienia usilnej, ciągłej pracy nad powiększeniem blasku i potęgi Rzeczypospolitej.

Niezwykła uroczystość w Chełmoniu.

Piękne wnętrze kościoła w Chełmoniu.

W parafji Chełmonie, pow. wąbrzeskiego, w tamtejszym, pochodzącym z 13-go wieku kościele, znajduje się obraz Matki Boskiej oddawna łaskami słynący. Nietylko miejscowa i okoliczna ludność, ale także pielgrzymki z dalszych stron otaczają wyjątkową adoracją ten obraz i szczególnie w dniu odpustów, 2-go lipca i 8-go września, tłumnie go odwiedzają.

Na tle figury Najświętszej Marji Panny w Chełmonia (poświęcenie odbyło się już dawniej) miejscowa ludność oraz organizacja młodzieży. Pod figurą znajduje się dzielny i ukochany przez swych parafjan ks. prob. Grochocki.

Niestety, obraz ten nie oparł się niszczącemu działaniu czasu. Trzeba było obraz naprawić, co też zostało dokonane.

Uroczyste wprowadzenie obrazu odbyło się w dniu 8-go sierpnia rb.

Przegląd sił fizycznych i hartu du

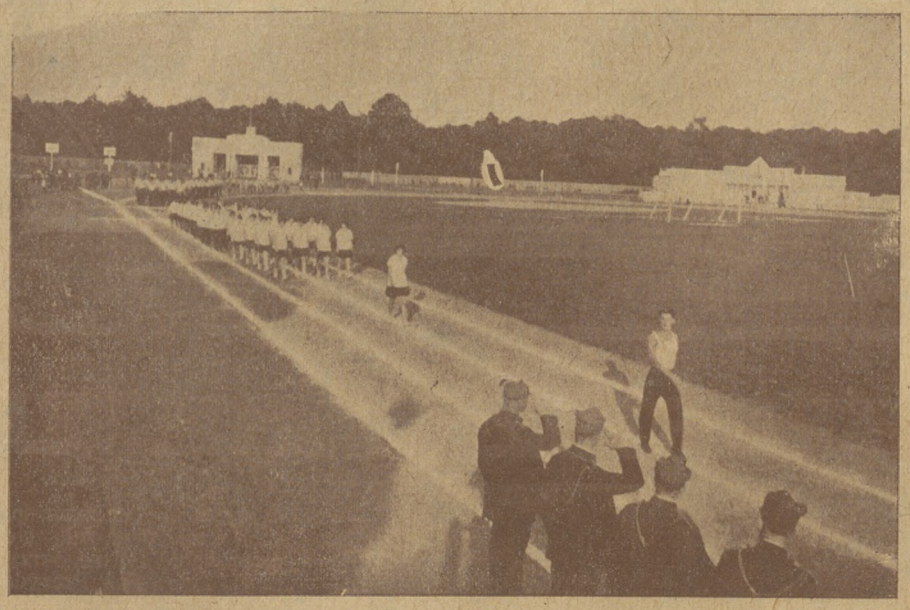

W ub. niedzielę odbył się w Grudziądzu zlot „Sokoła" okręgu III. Tegoroczny przegląd sił sokolich wypadł imponująco, świadcząc o rozroście wynikach dokonanej pracy. Zlecieli się sokoli z całego okręgu wszyscy, nie było maruderów, stanęli w karnym ordynku, by wykazać, że są silni i zaprawieni w służbie dla idei sokolej, w służbie dla Ojczyzny.

Zlot rozpoczął się wczesnym rankiem w niedzielę. Liczne delegacje z Bydgoszczy, ze Świecia, Brodnicy, Gdańska, Gdyni i Torunia przybyły również, by podziwiać sprężystość

Otwarcie VIII Targów Wschodnich we Lwowie.

W niedzielę nastąpiło we Lwowie otwarcie VIII. Targów Wschodnich. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele archikatedralnym, otwarcie o 12 w obecności ministrów: Kwiatkowskiego, Kühna, Niezabytowskiego, wiceministrów: d-ra Wysockiego, d-ra Doleżala oraz p. Jaroszyńskiego.

Przemówienia wygłosili: komisarz rządu p. Strzelecki, prezes rady nadz. Targów Wschodnich Rucker, następnie zabrał głos reprezentujący p. Prezydenta Rzplitej, min. Kwiatkowski, omawiając w dłuższem przemówieniu postęp gospodarczy, zaznaczający się we wszystkich dziedzinach życia polskiego. Min. podkreślił m. in. z naciskiem, iż dostęp do morza realizowany przez Gdańsk i Gdynię, jest zasadniczym warunkiem bytu i rozwoju pracy pokojowej Polski. Zakończył hasłem: „Wszystko dla Gdyni — dziecka Polski współczesnej."

Po przecięciu wstęgi rozpoczęto zwiedzanie Targów Wschodnich.

Szczególnie zaznacza się żywy udział zagranicy, który w stosunku do poprzednich targów wzrósł o 30 proc., poraz pierwszy zaś wystawiły swoje eksponaty Egipt, Palestyna i Grecja.

O godz. 4 popoł. w Hotelu „Krakowskim" wydany został obiad, na którym przemówienia i toasty wygłosili: komisarz rządu Strzelecki, min. Niezabytowski, dyr. Targów Wschodnich Grossman, który wzniósł toast na cześć pracy.

Dziękował w imieniu prasy zagranicznej dr. Fingar, wyrażając podziw dla organizacji Targów.

O godz. 7 popoł. odbyła się w bibljotece Hotelu Krakowskiego konferencja prasowa, na której przemawiał i udzielał wyjaśnień dyr. Grossman.

Dzień uroczystości zakończono rautem w salach Teatru Wielkiego, rozpoczętym o godz. 11 wiecz.

W uroczystości otwarcia Targów Wschodnich wziął również udział pan senator Kulerski.

W dzisiejszym „Gońcu" podajemy szereg fotografij z tej uroczystości.

Ryciny przedstawiają: 1) Bramę wejściową na Targi Wschodnie, ozdobioną zielenią oraz emblematami państwowemi i miejskiemi. 2) Minister Handlu i Przemysłu inż. Kwiatkowski (X) przemawia na otwarciu Targów — obok stoi min. Niezabytowski (XX z cylindrem w ręku), a na pierwszym planie dyr. Targów Puchalski. 3) Główna aleja na Targach z widokiem na piękne i stylowe pawilony. 4) Główny pawilon Targów. 5) Jeden z piękniejszych pawilonów, mieszczący różne działy naszej produkcji. 6) Ministrowie Kwiatkowski (X) i Niezabytowski (XX) w otoczeniu dyrektorów Targów Wschodnich zwiedzają Targi.

cha drużyn sokolich w Grudziądzu.

organizacyjną okręgu III. Po wysłuchaniu mszy św. udały się szeregi sokole na Plac 23 Stycznia, gdzie złożono wieniec przed płytą Nieznanego Żołnierza i gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu.

Po południu drużyny wymaszerowały na boisko, by tam zdać egzamin ze swej sprawności fizycznej. Ćwiczenia wypadły nadzwyczaj udatnie.

Na fotografjach naszych widzimy: 1. Wkraczanie drużyn sokolich na boisko. 2. Fragment wolnych ćwiczeń. 3) Grupę sokolic na stadjonie. 4. Wymarsz z boiska.

Przez pola, lasy i wzgórza ku morzu.

Gdynia — dziecko Polski współczesnej — rozbudowująca się z iście amerykańskim rozmachem, musi mieć połączenie z resztą kraju wolne i nieskrępowane. Dotychczasowe drogi żelazne łączące Gdynię z krajem biegły tak nieszczęśliwie, że miast ułatwiać, utrudniały dostęp. Rząd polski świadomy roli jaką ma i musi odegrać Gdynia w rozwoju Polski, nie mógł być z tego stanu rzeczy zadowolony i dlatego też przystąpił do budowy nowej drogi żelaznej Bydgoszcz—Gdynia, która będzie głównym traktem wiodącym skarby ziemi polskiej i wytwory pracy rąk polskich ku morzu, aby stamtąd iść na podbój rynków zagranicznych. Nad budową tej drogi wre gorączkowa praca. Po przez pola, lasy i wzgórza ciągnie się ta nowa linja z dnia na dzień wydłuża się, aż wkrótce — oby jaknajprędzej dobiegnie do celu, do Gdyni.

Na zdjęciach naszych widzimy szlak budującej się drogi w borach tucholskich.

Raid samochodu ciężar. Warszawa — Moskwa.

W warszawskiej fabryce montażowej firmy „General Motors w Polsce" został zmontowany pierwszy samochód ciężarowy, zakupiony przez Rosję. Jest to fakt godny zanotowania, świadczy bowiem dobitnie o rozwoju przemysłu samochodowego w Polsce. W czwartkowym nr. „Gońca" zamieściliśmy obszerniejszą wzmiankę o raidzie tego samochodu, dziś zamieszczamy rysunek przedstawiający samochód.

Humor

Nie do wykonania.

— Czemu płaczesz mały?

— Zgubiłem mamusię!

— Trzeba się było trzymać sukienki!

— Ba, żebym to dostał!...

Słówko.

— Niedawno powiedziałem żonie ostre słówko i tak się obraziła, że nie mówiła do mnie tydzień.

— Ach, powiedz mi, co to za słówko!

Nieporozumienie.

Doktór: — Głębokie oddechanie zabija mikroby.

Pacjent: — Ale w jaki sposób mam je przyzwyczaić do głębokiego oddechania?

Dzisiejsza moda.

— Mam żonę oszczędną, wczoraj zrobiła mi krawat ze swojej starej bluzki.

— Cóż w tem wielkiego? Moja żona zrobiła wczoraj z mojej krawatki sukienkę dla siebie.

Jeszcze nie przybył.

W czasie wielkiej wojny Niemcy, zamieszkujący t. Francisco, zbierali się w jednej z kawiarń, aby tam pić na powodzenie armji niemieckiej. Pewnego dnia nadeszła do Kalifornji wiadomość o zdobyciu przez Niemców Verdun. Wówczas to owi Niemcy w St. Francisco postanowili wysłać do następcy tronu list gratulacyjny z powodu tego zwycięstwa. Po kilku miesiącach list powrócił do St. Francisco, a listonosz, widać patrjota i dowcipniś, napisał na kopercie słowa:

„Adresat jeszcze nie przybył do Verdunu".

Dopasowana.

— Dojrzała, wybitnie inteligentna kobieta. Wierzaj mi, posiada ona rozum za dwóch.

— Ślicznie! Toć to akurat dla ciebie!

Zastępstwo.

— Panie radco, odkądże to pan czyta feljetony w gazecie?

— Tylko dzisiaj wyjątkowo i to w zastępstwie, bo moja żona zgubiła okulary.

Skarbonka powinna znajdować się w każdym domu, gdyż jest ona ważnym i bardzo pomocnym czynnikiem dla rodziców przy wychowaniu swych dzieci.

Darowanie dziecku dla jego skarbonki paru groszy, sprawia mu radość i przyjemność, a zachęcone jeszcze przykładem oszczędności rodziców, pobudza je już z samej młodości do zmysłu oszczędnościowego.

Skarbonki domowe wypożycza:

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu grudziądzkiego

Telefon nr. 220 i 284. w Grudziądzu ulica Wybickiego 39.

PRZYJMUJE pozatem wkłady oszczędnościowe na książeczki. **OTWIERA** rachunki bieżące i czekowe. **UDZIELA** pożyczek wszelkiego rodzaju z funduszów własnych i dokonuje reparłycji kredytów Banków Państwowych. **UDZIELA** wszelkich wyjaśnień i porad w sprawach kredytowych i lokat kapitałów.

Od wkładów do sumy zł. 5000 nie potrąca się podatku skarbowego

Za bezpieczeństwo funduszów Komunalnej Kasy Oszczędności oraz wypełnienia jej zobowiązań, ręczy Związek Komunalny powiatu grudziądzkiego całym swoim majątkiem i wszystkiemi swymi dochodami

Redaktor odpowiedzialny: Leon Doliński w Grudziądzu. Drukiem: Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.